★ JAKOŚĆ ORGANIZACJI | ★ CZY POTRZEBNY DOCENT W „TELZIE"? | ★ MEDALE NA WODZIE | ★ INACZEJ UCZYĆ, SKUTECZNIEJ WYCHOWYWAĆ

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 2 (7795) Białystok — Łomża — Suwałki, 3—4 stycznia 1976 r. NAKŁAD 176.500 Cena 1 zł

Ponad 2 miliony zwiedzających

5 lat odbudowy Zamku Królewskiego

WARSZAWA (PAP) — W styczniu minie 5 lat od podjęcia decyzji w sprawie odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Lata te odmieniły staromiejski pejzaż stolicy: w miejscu, gdzie sterczała samotnie poszarpana pociskami ściana, stoi dzisiaj okazały pięcioskrzydłowy gmach. **Pod koniec bieżącego roku pierwsze kompletnie wyposażone komnaty oddane zostaną do społecznego użytkowania.** Będzie to ważna chwila w dziejach tego najstarszego zabytku Warszawy, równa przekazaniu odtworzonej bryły zamkowej w 1974 r.

W ciągu tego czasu, mimo trwających nieustannie prac budowlanych i konserwatorskich, przez surowe mury Zamku Królewskiego przewinęło się przeszło 2 mln osób zwiedzających wystawy organizowane w Sali Konstytucji 3 Maja, aukcje, uczestniczących w jesiennych koncertach słowno-muzycznych, podziwiających kunszt załóg budowlanych i artystów pracujących na zapleczu. W całej budowli działa centralne ogrzewanie, zakończono budowę węzła energetycznego i przepompowni wody, zainstalowano urządzenia wodno-kanalizacyjne, prowadzi się roboty kamieniarskie i sztukatorskie.

W blisko 80 pracowniach rzemieślniczych i artystycznych na terenie całego kraju przygotowuje się wyposażenie wnętrz tych sal, które mają być gotowe w br. W pracowniach projektowych opracowuje się program urządzenia pozostałych wnętrz. Czas nagli, postanowiono bowiem przyspieszyć terminy oddania całego zamkowego kompleksu zabytkowego i zakończyć w nim prace w połowie 1977 r. **Wraz z częścią gospodarczą i reprezentacyjną Zamek Królewski gotowy będzie w połowie 1978 r.**

Statki PŻM na morskich szlakach

SZCZECIN (PAP) — **Pracowicie rozpoczęli realizację zadań roku 1976 pracownicy Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie.**

2 bm., a więc w pierwszym powszednim dniu nowego roku z portów w Szczecinie, Świnoujściu, Gdyni i Gdańsku wyruszyło na morza i oceany 11 statków bandery PŻM — wszystkie z ładowniami pełnymi towarów, głównie węgla dla odbiorców z różnych rejonów świata. 32-tysięcznik **„Czwartacy AL"** wyruszył z 32-tysiącami ton czarnego złota do Francji, a M/S **„Studzianki"** z podobnym ładunkiem do USA. Na morski szlak wyruszyła w piątek grupa mniejszych jednostek, zatrudnionych przy przewozie polskiego węgla na tzw. moście węglowym Szczecin — Dania oraz do Holandii, Irlandii, Włoch i RFN. Ogółem, współdziałając ze szczecińskimi dokerami, PŻM wyekspediowała 1 i 2 stycznia w świat około 200 tys. ton węgla.



Do księgarni warto zaglądać częściej niż tylko z okazji Gwiazdki. Fot. Z. Lenkiewicz

W 1976 r. - dalsza poprawa warunków bytowych studentów

WARSZAWA (PAP) — W roku 1976 nastąpi dalsza poprawa warunków bytowych młodzieży akademickiej. Zatwierdzony przez Sejm PRL przyszłoroczny plan w części dotyczącej szkolnictwa wyższego przewiduje m. in. zwiększenie o 11,5 tys. liczby miejsc w domach studenckich uczelni, podległych resortowi nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. Oznacza to wzrost o ok. 12 proc. Cały przyrost pomieszczeń w akademikach przeznaczony zostanie na zakwaterowanie słuchaczy studiów dziennych; zakłada się, że z miejsc w DS-ach korzystać będzie w tym roku prawie 112 tys. studentów — tj. ponad 46 proc. słuchaczy studiów dziennych. Zmniejszy się dzięki temu wskaźnik zagęszczenia domów akademickich.

Wzrośnie też nieco liczba miejsc w hotelach asystenckich.

Nastąpi odczuwalna poprawa w dziedzinie możliwości korzystania ze stołówek studenckich. Liczba miejsc konsumpcyjnych powinna zwiększyć się wg założeń planu o ponad półtora tysiąca. W sumie z prawie 30 tys. miejsc w stołówkach akademickich korzystać będzie ok. 109 tys. słuchaczy studiów dziennych — o ponad 14 tys. więcej niż w 1975 roku.

Kwotę ok. 1,8 mld zł przeznacza się na pomoc stypendialną dla młodzieży akademickiej. O prawie 7 tys. zwiększy się liczba studentów, korzystających z pieniężnej pomocy stypendialnej państwa; będą oni w 1976 roku stanowili ok. 50,4 proc. ogółu słuchaczy studiów dziennych.

Tempo - wydajność - inicjatywa
PIERWSZY ROBOCZY DZIEŃ nowego roku

WARSZAWA (PAP) — Od pierwszych dni, od pierwszych godzin roku utrzymywać wysokie tempo pracy, które charakteryzowało ostatnie tygodnie i dni roku minionego — z takim postanowieniem dobrego startu do zadań tegorocznych, a tym samym całej nowej 5-latki powitały pierwszy roboczy dzień 1976 roku załogi olbrzymiej większości zakładów pracy.

Nowy, 1976 rok stanowi kontynuację realizowanej już od 5 lat strategii, polegającej na szybkiej rozbudowie i unowocześnianiu naszej gospodarki przy równoczesnej wydatnej poprawie warunków życia ludności. Nasze tegoroczne cele to m. in. wzrost dochodu narodowego o 8,3 proc., produkcji przemysłowej o 8,8 proc., w tym przeznaczonej na potrzeby rynku o ponad 10 proc., to poprawa jakości wyrobów i jakości pracy w ogóle. We wszystkich zakładach powinien więc nastąpić dalszy postęp techniczny i technologiczny, a także poprawa organizacji i wydajności pracy.

A oto meldunki korespondentów PAP o pierwszym roboczym dniu 1976 r. nadesłane z różnych rejonów kraju:

ROŚNIE WYDOBYCIE WĘGLA I SIARKI

Ze znaną ofiarnością i sumiennością do realizacji tegorocznych, zwiększonych zadań wydobywczych przystąpiły załogi górnicze. Dzienne zadania wydobywcze wynoszą w styczniu br. 575 tys. ton węgla i są wyższe o ok. 15 tys. ton niż w grudniu ub.r. Przypomnijmy, iż polscy górnicy mają dostarczyć w br. 177 mln ton węgla, tj. o 5,5 mln ton więcej niż wydobyły go w 1975 r.

Już na pierwszej zmianie nowego 1976 r. w większości kopalń zanotowano wysokie tempo pracy. Np. w kopalni „Andaluzja" górnicy z porannej zmiany wydobyli ok. 200 ton węgla dodatkowo.

Kopalnie Rybnickiego Zjednoczenia PW dostarczyły 2 bm. blisko 92 tys. ton węgla, tj. **o 1000 ton więcej niż wynosiło średniodobowe wydobycie w grudniu ub.r.**

8,3 tys. ton siarki z kopalni **„Jeziórko"** — to efekt pracy tamtejszych górników w pierwszym roboczym dniu nowego roku.

PRZEMYSŁ WARSZAWSKI: W JEDNYM DNIU PRODUKCJA ZA 600 MLN ZŁ

Warszawski przemysł **ma w tym roku wykonać produkcję wartości 215 mld zł, czyli dziennie ok. 600 mln zł.** I taką wartość produkcji osiągnęły załogi stołecznego przemysłu właśnie w pierwszym dniu swej pracy w nowym roku. I tak np. w warszawskich zakładach telewizyjnych wykonano w tym dniu 2,5 tys. odbiorników: „Ametyst", „Libra 203", „Saturn 202 i 203". W nowym roku WZT wykona w sumie 770 tys. odbiorników, to jest o 11 proc. więcej niż w 1975 r. Wśród licznych tegorocznych nowości znajdzie się przenośny, tranzystorowy telewizor „Vela", na który czeka rynek. Pierwsze przenośne telewizory powinny zejść z taśm już na przełomie I i II kwartału br.

WODOWANIE 117-TYSIĘCZNIKA

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni **nowy rok pracy rozpoczęto od wodowania największego statku zbudowanego dotychczas w Polsce — 117-tysięcznika do przewozu ropy, rudy i suchych to-**

Ciąg dalszy na str. 2



Fragment wydziału juterek. Zdjęcie: R. Sieńko

START 76

Mocne wejście „BIRUNY"

na bieżący rok i całe pięciolecie. W rezultacie stworzone zostały dobre warunki do styczniowego startu.

Od wyników pierwszego kwartału — z czego zdają sobie sprawę wszyscy włókniarze — zależy powodzenie w całym roku, który w „Birunie" zapowiada się bardzo pracowicie.

W poczuciu dobrze wypełnionych obowiązków i z optymizmem na najbliższą przyszłość, pożegnała stary rok i powitała Nowy — 1976, przodująca załoga Fabryki Wyrobów Runowych „Biruna" w Białymstoku.

Już w październiku wykonała plan ubiegłej pięciolatki, w okresie której wartość produkcji wzrosła o prawie 500 mln złotych. Zadania ostatniego roku wykonała zaś na sumę 769 mln, czyli o 85 mln złotych więcej niż w pierwszej wersji planu.

Szczególnie pracowite były ostatnie tygodnie ubiegłego roku, w których to zwiększono starania, żeby jak najgodniej powitać VII Zjazd partii i jak najlepiej przygotować się do zadań, jakie nakreślił

— *Zadania roczne w zakresie sprzedaży* — mówi naczelny dyrektor inż. WŁODZIMIERZ OSTROWSKI — *wynoszą 945 mln złotych, czyli są wyższe o 180 mln od propozycji zjednoczenia. Tak wysoki wzrost wynika zarówno ze zwiększonej produkcji tkanin o 250 tysięcy metrów, jak też podniesienia ich walorów. A zbyt jest ogromny, tak na rynku krajowym, jak i zagranicznym, przede wszystkim na futerka i plusze.*

Warto podkreślić, że wysokie tegoroczne zadania zre-

Ciąg dalszy na str. 2

Wspólny front w walce z dyktaturą faszystowską

Apel komunistów chilijskich

BUENOS AIRES (PAP) — Wydawany w konspiracji dziennik komunistów chilijskich **„Unidad Antifasista"** opublikował 1 stycznia apel do wszystkich sił antyfaszystowskich Chile, aby zjednoczyły się w walce przeciwko dyktaturze junty wojskowej. Apel zawiera szczegółową analizę obecnej sytuacji Chile, podkreślając, że kraj ten przeżywa obecnie ostry kryzys ekonomiczny i społeczny, który w połączeniu z polityką terroru realizowaną przez władze wywołuje coraz większe niezadowolenie społeczeństwa Chile. Komunistyczna Partia Chile, podkreśla dziennik, **uważa za niezbędne zacieśnienie jedności wszystkich demokratycznych sił kraju we wspólnym froncie walki o obalenie dyktatury.**

„Unidad Antifasista" przypomina, że w tej dziedzinie osiągnięto już znaczny postęp, zwłaszcza jeśli chodzi o aktywizację związków zawodowych i organizacji młodzieżowych, które podejmują szereg akcji wymierzonych przeciwko represyjnej działalności junty. Dziennik stwierdza, że większość wojskowych opowiada się po stronie narodu i coraz jawniej manifestuje swoje niezadowolenie z polityki reżimu **Pinocheta.**

W przeszło 30 cukrowniach zakończono kampanię

WARSZAWA (PAP) — W przeszło 30 cukrowniach zakończono słodką kampanię. Szacuje się, że do przerobu pozostało już tylko ok. 10 proc. buraków z ubiegłorocznych zbiorów. **Dzięki wcześniejszemu rozpoczęciu tej kampanii oraz sprawnie przebiegającej produkcji od pierwszych dni, dotychczas przerobiono na cukier znacznie więcej buraków niż w analogicznym okresie poprzedniego roku.** Całość buraków przerobiły na cukier m. in. wszystkie cukrownie bydgoskie i podlaskie.

Najlepsze wyniki produkcyjne — m. in. dzięki ścisłemu przestrzeganiu zasad technologicznych — osiągają fabryki cukru należące do przedsiębiorstw: dolnośląskiego, gdańskiego i lubelskiego. Np.: załoga cukrowni **Jawor** w woj. legnickim, która w ubiegłym roku zajęła drugie miejsce we współzawodnictwie pracy organizowanym przez Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego przerabia w ciągu każdej doby więcej surowca niż zakładano w planach. Wśród cukrowni lubelskich przoduje w uzyskiwanych rezultatach produkcyjnych i ekonomicznych cukrownia **Rejowiec** z woj. chełmskiego. O ok. 8 proc. wyższą średnią dobową wydajność niż planowano uzyskała w tej kampanii cukrownia **„Izabelin"** w Glinojecku w woj. ciechanowskim, pozwoliło to skrócić kampanię i wyprodukować ponadplanowe tony cukru.

Dalsze cukrownie przewidują zakończenie przerobu buraków w najbliższych dniach, przy czym najdłużej pracować będą w br. cukrownie lubelskie.

Po katastrofie „Boeinga 720 B"

KAIR (PAP) — Trwają poszukiwania zwłok ofiar tragicznej katastrofy samolotu pasażerskiego „Boeing — 720 B", należącego do libańskiego towarzystwa „Middle East Airlines". W katastrofie samolotu, który rozbił się w niedzielę na pustynnych terenach Arabii Saudyjskiej, w pobliżu miejscowości Gaysumah, poniosły śmierć wszystkie 82 osoby znajdujące się na pokładzie.

Samolot odbywał lot na trasie Bejrut — Dubai — Muskat. Według dostępnych informacji, katastrofa nastąpiła niespodziewanie, kadłub samolotu po uderzeniu o ziemię rozpadł się na trzy części. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że na pokładzie samolotu nie doszło w powietrzu ani do eksplozji ani do pożaru.

„Tarpany" dla Grecji

POZNAŃ (PAP) — W ostatnim dniu starego roku, 31.XII. opuściła Fabrykę Samochodów Rolniczych w Poznaniu pierwsza partia 50 „Tarpanów" przeznaczonych na eksport do Grecji. Do końca 1976 r. zakład wyśle do Grecji 400 samochodów. Jest to pierwszy kontrakt eksportowy poznańskiej fabryki, która systematycznie zwiększa i unowocześnia produkcję. Samochody przeznaczone dla Grecji stanowią nową odmianę rodziny „Tarpanów". W roku 1976 poznańskie zakłady wykonają na rynek krajowy i eksport ponad 2700 samochodów.

Portugalia
Demonstracja w Porto

LIZBONA (PAP) — W czwartek wieczorem przed więzieniem w Porto odbyła się demonstracja, której uczestnicy domagali się uwolnienia wojskowych, aresztowanych po wydarzeniach z 25 listopada ubiegłego roku.

Żołnierze Narodowej Gwardii Republikańskiej (GNR) usiłowali rozproszyć demonstrantów, otwierając ogień z broni palnej. W skutek użycia broni trzy osoby poniosły śmierć, a piętnaście zostało rannych. Wśród zabitych znalazł się obywatel zachodnioniemiecki.

Styczniowa pogodynka

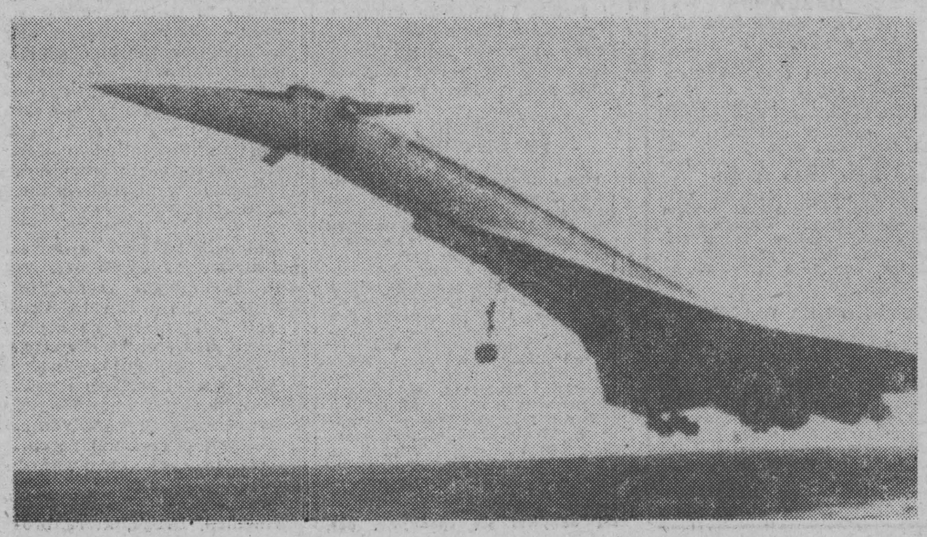
✱ Styczeń bardzo zmienny ✱ Ataki zimy na przełomie I i II dekady ✱ Dłuższe okresy odwilżowej aury ✱ 16 dni z opadami

Wprawdzie przy opracowywaniu prognozy pogody na styczeń br. maszyny matematyczne odmówiły posłuszeństwa i po prostu „wysiadły", miejmy jednak nadzieję, że po naprawie otrzymany wynik będzie prawdziwy i pogoda nie będzie niezgodna z otrzymanymi przewidywaniami. A zapowiada się — wg opinii Zakładu Prognoz Długoterminowych IMiGW — duża zmienność typów pogody w ciągu całego stycznia. Od dni zimowych, z opadami śniegu i lekkim mrozem, a w nocy silniejszym, do typowo odwilżowych chwil, z deszczem, mgłą i chlapą. Oto szczegóły.

Średnia temperatura stycznia ma być powyżej normy, czyli powyżej minus 3,1 stopnia, a suma opadów w pobliżu normy, czyli ok. 30 mm. Już ten szczegół rzuca wyraźne światło na typ pogody. Styczeń nie będzie zatem wybitnie mroźny, ostry, lecz właśnie bardzo zmienny.

Większa część I dekady bm., ma być ciepła. Temperatura w dzień od plus 1 do plus 6 st., a minimalna od minus 2 do plus 3 st. Zachmurzenie na ogół duże. Okresami opady deszczu lub mo-

Ciąg dalszy na str. 2



NA ZDJĘCIU: radziecki samolot naddźwiękowy TU-144, który rozpoczął 26 grudnia ub. r. regularne loty na trasie Moskwa — Alma Ata. Pierwszy lot eksploatacyjny samolot odbył z ładunkiem poczty i towarów, następne zaś służyć będą cywilnej komunikacji pasażerskiej.

NA ZDJĘCIU: start TU-144 do lotu.

CAF — TASS — telefoto

Kto kupi najszybszy transatlantyk świata?

WASZYNGTON (PAP) — Rząd USA od dwóch lat daremnie usiłuje znaleźć nabywcę na statek pasażerski „United States" — najszybszy transatlantyk świata, stojący bezczynnie przy nabrzeżu portu Norfolk w stanie Wirginia. Obecna cena wynosi 7,5 miliona dolarów, i mimo że w ciągu dwóch lat została obniżona o 38 proc., ostatnia z szeregu aukcji została odwołana, gdyż nie napłynęły żadne oferty.

Statek „United States" zos

WIADOMOŚCI DNIA

Nowy układ handlowy NRD — ZSRR

▶ *MOSKWA — ZSRR i NRD podpisały nowy 5-letni układ handlowy na lata 1976—80 oraz protokół o wymianie towarowej w 1976 roku.*

Zgodnie z 5-letnim układem, wartość wzajemnych obrotów towarowych ma wynieść 31,5 mld rubli.

Układ przewiduje m. in., że NRD uczestniczyć będzie w realizacji projektów inwestycyjnych w ZSRR, dostarczając kompletnych obiektów i urządzeń.

Podróż McGoverna

▶ *WASZYNGTON — W trzytygodniową podróż azjatycką do Pakistanu, Indii, Bangladeszu i Demokratycznej Republiki Wietnamu udał się amerykański senator, były kanadydat Partii Demokratycznej na prezydenta USA, George McGovern. Jest on przewodniczącym senackiej podkomisji d/s Azji Wschodniej i Południowej i w wymienionych krajach przeprowadzi rozmowy na temat stosunków międzynarodowych i pomocy zagranicznej.*

Dekret prezydenta Bangladeszu

▶ *DHAKA — Prezydent Bangladeszu Abu Mohammed Sajem poapisał dekret o amnestii dla osób, które były ścigane za współpracę z władzami pakistańskimi. Dekret nowelizuje rozporządzenie rządu z 1972 r., które postawiło te osoby poza prawem. Dekret przywraca im prawa polityczne i obywatelskie.*

Walki na Timorze

▶ *LONDYN — Agencja Reutera, powołując się na audycję Radia Fretilin odebraną w Darwin (Australia), podaje, że siły zbrojne tej organizacji powstrzymały ofensywę oddziałów proindonezyjskich w rejonie Aileu (w centrum wyspy, 40 km od Dili) wiążąc w boju 15 tys. żołnierzy przeciwnika.*

W październiku br. — wybory w Egipcie

▶ *KAIR — Prezydent Egiptu, Anwar Sadat wyznaczył termin wyborów prezydenckich na 2 października br. Natomiast wybory do parlamentu Egiptu mają odbyć się 25 października br.*

Kolejna prowokacja izraelska

▶ *KAIR — Izrael dokonał nowej prowokacji wobec Libanu. 1 stycznia samoloty wojskowe tego kraju naruszyły przestrzeń powietrzną Libanu, przelatując nad Bejrutem i innymi miastami. W Bejrucie ogłoszono alarm przeciwlotniczy.*

Jednym tchem

NIEZWYKŁA HABILITACJA

Naukowcem o niezwykle rzadkiej specjalności jest Tadeusz Pilawski — dyrektor Instytutu Eksploatacji Statków Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Ma on stopień doktora habilitowanego nauk towaroznawczych. Tadeusz Pilawski jest jednym z dwóch naukowców w naszym kraju, posiadającym taką specjalizację.

SZWECJA — KRAJEM SAMOBÓJCÓW?

Jak pisze dziennik „Aftonbladet", corocznie w Szwecji popełnia samobójstwa dwa tysiące osób, a 10 razy tyle dokonuje nieudanych prób. Gazeta stwierdza, że świadczy to o chęci ucieczki od rzeczywistości i jej problemów. Bardzo częstym motywem tragicznego kroku jest wątpienie w sens życia.

ŁOWCA WĘŻY

Laborant Białoruskiej Akademii Nauk, Władimir Kuleszow, jest jednym z nielicznych w ZSRR łowców węży. Każdego roku jesienią wyjeżdża on na ich odłów do Azji Środkowej. W mieszkaniu Kuleszowa w Mińsku żyje już 15 węży.

Śmiałek prowadzi systematycznie obserwacje gadów. W jego zeszycie z notatkami jest już 200 „portretów" najrozmaitszych węży.

NAJWYŻEJ POŁOŻONE JEZIORO

Uczeni radzieccy badają najwyżej położone w ZSRR wysokogórskie jezioro Kara-Kul w Tadżykistanie. Znajduje się ono na wysokości ok. 4 tys. metrów. Latem temperatura wody osiąga w nim 12 st. C., mając smak gorzkawo-słony. Żyją w nim ryby, a na brzegach spotyka się liczne stada dzikiego ptactwa.

1500 CENNYCH MONET

Przeszło półtora tys. cennych monet liczy kolekcja numizmatyka — amatora Zdzisława Płacheckiego, spawacza Zakładu Remontowo-Budowlanego Chełmskiego Kombinatu Cementowego. Zbieranie monet rozpoczął on przed dwudziestu laty, z roku na rok gromadząc swoją kolekcję, która ze względu na wartość numizmatyczną jest zarejestrowana w Polskim Towarzystwie Archeologicznym i Numizmatycznym.

Zbiór składa się z cennych okazów pochodzących ze wszystkich kontynentów świata. W skład jego kolekcji wchodzi bilon z prawie pięćdziesięciu krajów. Niektóre z okazów należą do bardzo rzadkich, czy wręcz unikalnych.

W OBRONIE WODOSPADU NIAGARA

Studia przeprowadzone przez wspólną amerykańsko-kanadyjską komisję wskazują, że należy zrobić wszystko, aby ograniczyć ingerencję człowieka w zespole wodospadów określanych

Ciąg dalszy na str. 2

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie umiarkowane stopniowo w ciągu dnia wzrastające aż do wystąpienia opadów śniegu. Temperatura maksymalna —1 st., minimalna —3 st. C. Wiatry słabe nasilające się w ciągu dnia do dość silnych z kierunków zachodnich.

JUTRO — zachmurzenie zmienne, przelotne opady śniegu — mroźno.

DZIŚ imieniny Danuty i Genowefy, jutro Tytusa i Eugeniusza. (ska)

W 100 rocznicę urodzin W. Piecka

BERLIN — W piątek odbyła się w Berlinie akademia poświęcona 100 rocznicy urodzin Wilhelma Piecka. Akademię zorganizowały KC SED, Rada Państwa NRD i Rada Ministrów NRD oraz Krajowa Rada Frontu Narodowego. Przemówienie wygłosił I sekretarz KC SED, Erich Honecker.

Wilhelm Pieck był wybitnym działaczem niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, pierwszym prezydentem NRD.

Impresje noworoczne

W MOSKWIE witano radośnie i hucznie rok 1976. Jest to rok XXV Zjazdu KPZR i pierwszy rok nowego planu 5-letniego, który ma być pięciolatką jakości i efektywności w całej gospodarce narodowej Kraju Rad.

Stolica ZSRR udekorowana i iluminowana prezentowała się pięknie. Jej mieszkańcy witali rok 1976 na tradycyjnych balach organizowanych w zakładach pracy, w domach kultury i klubach.

*

W LONDYNIE Nowy Rok rozpoczął się swoistym rekordem. Stosownie do tradycji na Trafalgar Square zgromadziły się tłumy londyńczyków, aby pod kolumną Nelsona powitać Nowy Rok. Tym razem zebrało się około 55 tysięcy ludzi, co jest rekordem sylwestrowym.

*

W SZWECJI i FINLANDII stary rok skończył się pod znakiem burz i zawiei śnieżnych. Wichury o niebywałej sile zmusiły w nocy z wtorku na środę fiński statek pasażerski „Vellamo" do powrotu do Helsinek. Około 800 pasażerów popłynęło do Sztokholmu innym statkiem, jednakże zdążyli w porę na Wieczór Sylwestrowy.

*

W PORTUGALII Nowy Rok rozpoczął się w mroźnej aurze. Temperatura wynosiła rano tylko plus cztery stopnie. SZWAJCARZY witali Nowy Rok w tradycyjny sposób — w domu bądź też w restauracjach. W ośrodkach wypoczynkowych i sportów zimowych wszystkie miejsca były zajęte.

*

W BELGII Nowy Rok rozpoczął się tragicznie. W La Louviere 16 osób — wszyscy młodzi ludzie od 17 do 22 lat — poniosło śmierć na skutek pożaru jaki wybuchł w kawiarni.

*

Od nowych zamachów bombowych rozpoczął się Nowy Rok w IRLANDII PÓŁNOCNEJ. W wyniku eksplozji ładunku wybuchowego podłożonego w jednej z gospód w Gilford koło Ebelfastu dwaj mężczyźni ponieśli śmierć na miejscu, a jedna kobieta zmarła w szpitalu w wyniku odniesionych ran. Kobieta ta była w tym roku pierwszą ofiarą, trwających od paru lat starć między ekstremistami katolickimi i protestanckimi.

W sumie miniony rok zamknął się tragicznym bilansem 245 zabitych.

W REPUBLICE IRLANDZKIEJ wykoleił się pociąg na trasie Rosslare — Dublin. Pięć osób poniosło śmierć a 50 jest rannych. Lokomotywa i 4 wagony pociągu pospiesznego stoczyły się z nasypu.

*

Radio włoskie obliczyło, że w minionym roku kidnaperzy uprowadzili we WŁOSZECH 65 osób. Ten bilans świadczy o tym, że przeciętnie co 5—6 dni ktoś padał ofiarą terrorystów trudniących się rabunkiem ludzi. Cztery osoby spośród uprowadzonych w 1975 r. znajdują się jeszcze w rękach gangsterów.

*

Najtragiczniejsza wiadomość noworoczna nadeszła w czwartek rano z KUWEJTU. Samolot libańskich linii lotniczych Middle East Airlines (MEA) typu „Boeing 707" runął na obszarach pustynnych w pobliżu granicy Kuwejtu. Jak oświadczył rzecznik MEA, 67 pasażerów i 15 członków załogi poniosło śmierć.

Z nazwisk na liście pasażerów wynika, że około 15 osób to Europejczycy.

Styczniowa pogodynka

Ciąg dalszy ze str. 1

krego śniegu. Wiatry umiarkowane, okresami silne z kierunków zachodnich.

W pozostałej części I i na początku II dekady bm. — chłodniej. Temperatura w dzień od plus 2 do minus 3 st., a minimalna od minus 3 do minus 8 st. z możliwością niższych. Zachmurzenie przeważnie umiarkowane, okresami niewielkie opady śniegu. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków zmiennych.

Pozostała część II dekady — ciepła. Temperatura dzienna od minus 1 do plus 4 st., a minimalna od minus 3 do plus 1 st., okresami opady.

W III dekadzie stycznia br. temperatura maksymalna w ciągu dnia od minus 3 do plus 2 st., a minimalna od minus 5 do minus 10 st. z możliwością większych spadków temperatury. Niewielkie opady raczej śniegu.

Dni z temperaturą maksymalną powyżej 0 st. ma być w styczniu 20. Dni chłodniejszych, z temperaturą minimalną poniżej minus 5 st. — 10. Dni dość pogodnych, z zachmurzeniem mniejszym od 6/10 pokrycia nieba — tylko 7. Dni z opadami — 16, a dni z mgłą — tylko 6.

W górach dobre warunki narciarskie utrzymają się w Tatrach, częściowo w Beskidach, gorsze w Karkonoszach, choć ostatnie godziny przyniosły na Dolnym Śląsku powrót zimy i obfite opady śni[eg]u. [Wszystkich kierowców wa]rzejazdu po drogach w [będą bardzo zmienne, a] trudne. Ołodzenia, o[ślizgu, przechodzące w desz]czwrotnie stworzą okresa[mniejsze warunki jazdy, o] należy stale pamiętać. Nie[czone są również zawieje] ne. Od służby drogowej wy[ga będzie duża czujność i] reakcja na zmieniające się [i pogodowe. (Interpress).

(WICHEREK)

START 76

Ciąg dalszy ze str. 1

alizowane będą przy ubiegłorocznym stanie zatrudnienia. Zatem decydować będzie wydajność pracy. Lecz w tym względzie nie ma żadnego problemu. W ostatnich latach, w wyniku modernizacji fabryki, zainstalowanych zostało wiele bardzo nowoczesnych, wysoko wydajnych maszyn, jak chociażby dziewiarek, agregatu igłującego i ciągi wykończalnicze.

— *Również w tym roku zainstalujemy nowe maszyny* — informuje dyrektor. — *W ogóle, wszystko co robimy, to pod kątem przygotowania się do pracy w nowym zakładzie. Budowa jego zatwierdzona została na 1977 rok, zakończenie i przeprowadzka na koniec pięciole-cia. Wprowadzamy więc nowe technologie, surowce, techniki wykończania i uszlachetniania, no i oczywiście szkolimy załogę.*

— *Ale wydajność rośnie też na starych krosnach, pochodzących jeszcze z 1910 roku* — nadmienia mistrz tkacki PIOTR SAWICKI.

Przy krosnach — **Jan Wieremiejko, Wiesława Dąbrowska, Henryk Sosnowski, Anastazja Puciłowska, Walentyna Banasiak** i inni tkacze i tkaczki „Biruny".

— *Jak pan widzi* — mówi SAWICKI — *robota wre, tempo nawet większe niż w grudniu. Wszyscy stawili się do pracy, nikt się nie spóźnił, każda i każdy stara się, żeby zadania pierwszych dni roku były wykonane z nadwyżką. Chociaż plan jest wysoki to na pewno wykonamy go z nadwyżką.*

Jaką? Trudno w tej chwili powiedzieć. **Ale ambicją załogi „Biruny" jest wytworzyć w tym roku produkcję wartości 1 miliarda złotych.**

(R. K.)

Pierwszy dzień roboczy nowego roku

Ciąg dalszy ze str. 1

warów masowych. Jego odbiorcą jest armator norweski.

Dodajmy, że jednocześnie z wodowaniem statku — olbrzyma, na placu montażowym przy doku przygotowano pierwszy blok kolejnego statku. Będzie to tzw. gazowiec LPG, statek o najwyższej skali trudności technicznych. **W sumie gdyńscy „Komunardzi" przekażą w br. armatorom krajowym i zagranicznym 22 statki o łącznej nośności blisko 300 tys. DWT.**

TOWARY DLA NASZYCH SKLEPÓW

Załoga poznańskiej „Lechii" rozpoczęła produkcję nowej serii kosmetyków, stanowiących odmianę znanego już i poszukiwanego na rynku zestawu „Consul". Zestaw ten posiadający nieco inną „nutę zapachową" będzie w tej samej cenie co dotychczasowe kosmetyki „Consul". W skład serii wchodzą: płyn odżywczy do włosów, woda kolońska, płyn po goleniu oraz najelegantsze z produkowanych dotąd w „Lechii" — mydło toaletowe.

Warszawskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Syrena" wykonały 2 bm. 900 par obuwia, czyli o 300 par więcej niż w tym samym dniu ubiegłego roku. Warto podkreślić, że zadania całego I kwartału w tych zakładach są o 34 proc. większe niż w tym samym czasie ubr.

Największe w kraju zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego w Milejowie koło Lublina rozpoczęły produkcję nowych soków wieloowocowych i warzywno-owocowych, kilku odmian dżemów i tzw. barszczu chełmskiego.

W Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Wawel" w Krakowie pojawiły się w piątek nowe rodzaje wyrobów czekoladowych o smaku grylażowo — kokosowym oraz nowy rodzaj pomadki owocowej. Smakołyki te znajdą się już niedługo w sprzedaży.

Z kolei Załoga Fabryki Maszyn Pakujących „Spomasz" w Krakowie dostarczyła odbiorcom pierwsze egzemplarze tzw. izobarometrów, czyli automatycznych urządzeń do napełniania beczek piwem. Instalowane w browarach zapewnią wzrost o 1/3 wydajności pracy przy tych czynnościach. Usprawnią one również cały proces rozlewania piwa do beczek, co w konsekwencji wpłynie na poprawę jego smaku.

NA NOWYCH INWESTYCJACH

Naprzeciw tętniącego życiem Dworca Centralnego PKP w Warszawie znajduje się otoczony parkanem teren budowy pierwszych wieżowców zachodniego centrum miasta. Jest to przedsięwzięcie inwestycyjne o ogromnej skali: na 22 hektarach wzniesione będą w ciągu 8 lat budynki o kubaturze 3,2 mln metrów, a więc odpowiadające czterem takim gmachom jak Pałac Kultury i Nauki. 2 bm. na placu budowy trwały prace przy fundamentach dwóch wysokościowców o 43 i 35 piętrach oraz przy pawilonie „LOT-owskiego" dworca śródmiejskiego. Te pierwsze budynki gotowe będą już za 2 lata.

Na drugim krańcu miasta — na Ursynowie Północnym rozpoczęto montaż pierwszych budynków, które wejdą w skład największego osiedla mieszkaniowego stolicy przeznaczonego dla 140 tys. osób.

Tysiące warszawiaków i przyjezdnych skorzystało już z lekarskiej pomocy I zespołu klinik Akademii Medycznej zbudowanego na Polu Mokotowskim. W bieżącym roku budować się będzie drugi zespół klinik. Właśnie w pierwszy, roboczy dzień nowego roku trwały prace ziemne przy bloku „D", w którym znajdzie się kilkusetłóżkowy szpital.

Ekipy katowickiego „Energomontażu Południe" przystąpiły do kompleksowego rozruchu potężnego kotła wodnego elektrociepłowni Huty „Katowice", co już niebawem zapewni ciepło wszystkim obiektom rozległego placu budowy oraz mieszkańcom Osiedla „Gołonóg". Z kolei brygady przedsiębiorstwa „Chłodnie Kominowe" z Gliwic przekazały do użytku 4-przewodowy komin elektrociepłowni Huty „Katowice" o wysokości 95 metrów, wyposażony w elektrofiltry o dużej sprawności.

W rejonie stalowni, pod nadzorem radzieckich specjalistów prowadzone były prace przy scalaniu dolnego pierścienia pierwszego 350-tonowego pieca konwenterowo-tlenowego z jego dnem. Montowany był również ogromny kocioł spalinowo-gazowy tego konwertora.

Gdańscy kolejarze rozpoczęli w piątek drugi etap modernizacji 15-kilometrowego szlaku kolejowego, łączącego Port Północny z magistralą Śląsk — Porty. Na tej trasie, systemem wahadłowym, dostarczany jest węgiel do Portu Północnego, a za dwa lata wywożona będzie tędy na południe kraju ruda z powstającej obecnie nowej bazy przeładunkowej portu.

W SKRÓCIE

● **MEKSYK — W piątek zakomunikowano w Bogocie, że trzech alpinistów polskich zdobyło jeden z trzech najwyższych szczytów w Kolumbii — Szczyt Huila (5.750 m n.p.m.).**

Polscy alpiniści — Walenty Fiut, Ryszard Kowalewski i Andrzej Wiaderny — są członkami Klubu Speleologów w Gdyni. Zdobyli oni szczyt 25 grudnia ub. r. od strony południowej, co stało się po raz pierwszy.

● **LONDYN — Libańskie siły bezpieczeństwa mają trudności w przywróceniu pokoju w Bejrucie, mimo że zostały upoważnione do otwierania ognia do znajdujących się na ulicach uzbrojonych osób cywilnych. W nocy z czwartku na piątek, która zapoczątkowała Nowy Rok muzułmański upamiętniający Hidżrę (ucieczkę Mahometa z Mekki do Medyny), w wielu ulicach miasta trwała wymiana strzałów między zwalczającymi się ugrupowaniami.**

● **DELHI — Na międzynarodowej wystawie plakatu turystycznego zorganizowanej w Rawalpindi (Pakistan) polski plakat zdobył pierwszą nagrodę. Na wystawę nadesłano prace z 27 krajów.**

● **MEKSYK — Na znak protestu przeciwko rasistowskiej polityce RPA rząd brazylijski podjął decyzję o zamknięciu swych portów dla międzynarodowych regat żeglarskich, które miałyby odbyć się w tym miesiącu między Kapsztadem a Rio de Janeiro. W związku z tym władze RPA wezwały swego ambasadora w Brazylii na konsultację.**

● **BONN — Trybunał w Hanowerze skazał na karę dożywotniego więzienia byłego kapo z obozu koncentracyjnego Hannover-Ahlem, Johanna-Heinricha Wexlera.**

● **BYDGOSZCZ — Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy skazał na karę 10 lat pozbawienia wolności 18-letniego Andrzeja Niewieckiego i na 8 lat pozbawienia wolności jego kompana 17-letniego Wiesława Plenkosia, mieszkańców wsi Ciele pod Bydgoszczą, którzy we wrześniu ub. roku dokonali napadu na taksówkarza, zadając mu szereg ran nożem.**

Orzeczeniem sądu przestępcy będą musieli również zapłacić wspólnie 10 tys. zł grzywny i 5 tys. zł na rzecz poszkodowanego taksówkarza.

● **NOWY JORK — W czwartek rejon Los Angeles nawiedziło trzęsienie ziemi o średniej sile. Zanotowano niewielkie straty materialne takie jak wybite szyby w oknach i pęknięte rury wodociągowe. Siła wstrząsów wynosiła 4,2 stopnia według skali Richtera.**

● **WASZYNGTON — W ub. wtorek rano ludność Stanów Zjednoczonych wynosiła dokładnie 215 mln mieszkańców. Co 10 sekund rodzi się nowy obywatel USA, a mniej więcej co 16 sek. następuje jeden zgon.**



W kombinacie mięsnym w Ełku nowo powstała przetwórnia w przyszłości będzie produkować wędliny i 12 tys. konserw dziennie. Dawniej oddana do użytku część zakładu osiągnęła pełną zdolność produkcyjną wcześniej, niż przewidywano. Kombinat jest zmechanizowany i zautomatyzowany. O jego możliwościach produkcyjnych świadczą liczby: w ciągu godziny przez halę uboju przechodzi 240 sztuk trzody, 50 sztuk bydła i 40 cieląt.

NA ZDJĘCIU: dzielenie tuszy. Fot. R. Sieńko

Przetwórnia Zakładów Mięsnych w Ełku oddana do użytku

Przy **Zakładach Mięsnych** w **Ełku** powstała nowa przetwórnia mięsna. Obszerny budynek, w którym produkowane będą wyroby mięsne i wędliniarskie, został wybudowany przez Ełckie Przedsiębiorstwo Budowlane i ukończony zgodnie z terminem — 31 grudnia 1975 r.

Koszt przetwórni wyniósł około 340 mln zł. Pierwsza kiełbasa opuściła nowy zakład w „sylwestrowy" ranek. Produkcja próbna trwa.

(zb)

Dla lekkomyślnych nowy rok rozpoczął się pod niezbyt dobrą gwiazdą

Na przełomie starego i nowego roku na drogach i ulicach naszego regionu wydarzyło się, niestety, kilka groźnych w skutkach wypadków. M. in. na trasie Białystok — Korycin w pobliżu wsi **JUROWCE** osobowy „Fiat" prowadzony przez Tomasza S. (zam. w Białymstoku) na skutek nieostrożności kierowcy wpadł w poślizg i wywrócił się. Samochód został niemal doszczętnie rozbity, a znajdujące się w nim trzy pasażerki: Wanda K. (zam. w Warszawie), Grażyna S. (zam. w Bydgoszczy) i Małgorzata S. (zam. w Białymstoku) doznały szeregu groźnych obrażeń i przewiezione zostały do szpitala. Stosunkowo niegroźne obrażenia odniósł sam lekkomyślny kierowca.

Wypadek wydarzył się 1 stycznia, a więc nowy rok rozpoczął się dla kilku osób pod niezbyt dobrą gwiazdą. W przeddzień w SIEMIATYCZACH doszło do zderzenia „Stara" ze „Skodą". Sprawcą wypadku był kierowca „Skody" — Tadeusz S. (zam. w Siemiatyczach), który nie respektował przepisu o pierwszeństwie przejazdu. On też wyszedł z wypadku najciężej poszkodowany, ciężko poranionego umieszczono w szpitalu. Wstępny szacunek strat z tytułu rozbitych pojazdów — ponad 10 tys. złotych.

W tym samym dniu na skrzyżowaniu ulic: Warszawskiej i Lenina w BIAŁYMSTOKU Zdzisław W., kierujący samochodem „Nysa" potrącił na przejściu dla pieszych Walentego K. (zam. w Białymstoku). Przechodzień doznał ogólnych obrażeń ciała.

Na przystanku PKP ŁAPY-OSSE wypadł z pociągu Białystok — Małkinia młody mężczyzna, Romuald K. Ofiarę wypadku w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Białymstoku.

Odnotujmy również dwa pożary. We wsi LIZA STARA w Sylwestra wieczorem spalił się dom mieszkalny należący do Genewefy R. Straty oszacowano na ponad 50 tysięcy złotych. Natomiast w MIELESZKACH (gmina Gródek) w parę godzin później, już 1 stycznia, wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Jana S. Doszczętnie spłonęła stodoła wraz ze zbiorami i maszynami rolniczymi, wartości ok. 40 tys. zł.

(p)

Upały w Argentynie

BUENOS AIRES (PAP) — W Argentynie panują od ubiegłej soboty niezwykle dokuczliwe upały. Temperatura w dzień przekracza często plus 30 stopni Celsjusza. W dzień Nowego Roku upały wzmogły się. Zdaniem meteorologów ten typ pogody będzie się utrzymywał w Argentynie jeszcze przez dłuższy czas. Lekarze ostrzegają przed niebezpieczeństwem porażenia słonecznego.

Jednym tchem

Ciąg dalszy ze str. 1

jako wodospady Niagary. Wspólna komisja stwierdziła, że dla zachowania obecnego stanu rzeczy konieczne są fundusze wysokości 2,8 mln dolarów, a cały program ochrony zespołu wodospadów dla zachowania podstawowych elementów ochrony środowiska naturalnego wymaga 41 mln dolarów na okres najbliższych 5 lat.

NAJSTARSZE MOTYLE ŚWIATA

Muzeum w Częstochowie prowadzące badania naukowe nad kolekcjami motyli otrzymało ostatnio z Instytutu Paleontologii Akademii Nauk ZSRR w Moskwie interesujące okazy tych owadów. Znajdują się one w bursztynie syberyjskim i — jak wykazały badania — pochodzą z okresu kredowego, a więc liczą sobie ok. 120 mln lat.

Są to obecnie najstarsze znane motyle na świecie.

MNIEJSZOŚĆ WE WŁASNYM KRAJU

Kuwejt jest prawdopodobnie jedynym krajem na świecie, w którym ponad połowę ludności stanowią cudzoziemcy. Kraj ten liczy 990 tys. mieszkańców, z czego tylko 469 tys. (47,4 proc.) to Kuwejtczycy.

Cudzoziemcy w Kuwejcie, z których większość stanowią Palestyńczycy, jak też przedstawiciele innych narodów arabskich, mają ograniczone prawa obywatelskie. Tak np. nie uczestniczą w życiu politycznym kraju oraz mają mniejsze ulgi socjalne w porównaniu z Kuwejtczykami.

DRZEWO, KTÓRE MOŻE ŻYĆ 6 TYS. LAT

W parkach i ogrodach Zielonej Góry rośnie wiele egzotycznych drzew i krzewów. Prawdziwym rarytasem jest wśród nich wspaniały cyprysznik. Przy ul. Moniuszki nr 3, drzewo to — według oceny fachowców — liczy sobie około 200 lat.

Mimo dwóch wieków bytu cyprysznik zielonogórski znajduje się faktycznie dopiero w niemowlęcym stadium swego rozwoju, bowiem okazy tego gatunku flory żyją nawet do 5—6 tysięcy lat.

TYLKO DLA BIAŁYCH

Niejaka Margaret Griffiths z miejscowości Ladybrand z RPA, tak polubiła swój samochód, „Studebaker" z 1948 roku, że postanowiła, iż po jej śmierci samochód zostanie pochowany razem z nią. Miejscowy grabarz oświadczył jednak, że jest to niemożliwe, bowiem cmentarz przeznaczony jest jedynie dla białych (samochód jest koloru niebieskiego).

Trwa akcja ratunkowa w indyjskiej kopalni węgla

DELHI (PAP) — Trwa rozpaczliwa akcja ratunkowa w indyjskiej kopalni węgla w miejscowości Chasnala, odległej 290 km na zachód od Kalkuty. Doszło tam, jak informowaliśmy, do największej katastrofy w historii górnictwa tego kraju. Nastąpił podziemny wylew wód, który spowodował zatopienie dwóch szybów na głębokości ok. 280 m, w których pracowało 372 górników. Szanse na uratowanie życia choćby niektórym z nich są już znikome. Niemniej jednak akcja będzie trwała aż do osuszenia kopalni i wydobycia zwłok wszystkich górników. Przypuszcza się, że potrwa to około 2 tygodni. Do akcji włączono w piątek polski sprzęt ratowniczy, dostarczony drogą lotniczą. Szczególnie cenne okazały się 2 duże pompy, które łącznie wypompowują 3.200 galonów wody na minutę. Wykorzystuje się również sprzęt ratowniczy, dostarczony ze Związku Radzieckiego. W operacji ratunkowej uczestniczą specjaliści polscy i radzieccy. Szybkie zakończenie tej akcji uchroni kopalnię przed dalszymi zniszczeniami.

Port Said — wolny od cła

LONDYN — Z dniem 1 stycznia Port Said stał się miastem wolnym od cła. Władze egipskie mają nadzieję, że utworzenie w tym mieście strefy bezcłowej przyciągnie kapitał zagraniczny, przyczyni się do szybszego rozwoju przemysłu i turystyki.

Port Said, bardzo zniszczony w czasie działań wojennych w latach 1967 i 1973, stał się ponownie ważnym centrum handlowo-ekonomicznym Egiptu.

Montoneros w akcji (1)

Rerez, kierowca braci Jorge i Juan Born, ruszył jak każdego ranka sprzed pałacu Beccar, kierując się do śródmieścia Buenos Aires. Za nim podążały dwa samochody. W jednym z nich jechały do szkoły dzieci rodziny Born, a w drugim — dwóch ludzi stanowiących ochronę braci Born. Jak każdego dnia, towarzyszyli im do rogu ulic 25 Maja i Lavalle, gdzie znajduje się siedziba firmy Bunge i Born. Trzeci „goryl" z ochrony, Bosch siedział w pierwszym samochodzie, obok kierowcy Pereza. Te środki ostrożności nie były przesadne, bowiem partyzanci często uprowadzają, jako zakładników, czołowych przedstawicieli świata wielkiego interesu. Wprawdzie bracia Juan i Jorge nie są jeszcze szefami firmy Bunge i Born, lecz wkrótce mają nimi zostać.

OBJAZD — PRACE DROGOWE

Firma Bunge i Born — to prawdziwe imperium. Posiada w Argentynie 900 tysięcy ha ziemi, pięć zakładów przemysłowych, produkujących galanterię skórzaną, farby, konserwy, margarynę i oliwę za sumę 1 mln dolarów dziennie, posiada przedsiębiorstwa handlowe i budowlane gospodarstwa rolne i leśne, gospodarstwa hodowlane, towarzystwa ubezpieczeniowe. Firma posiada swoje filie lub udziały finansowe w Wielkiej Brytanii, Belgii, Hiszpanii, Australii, Urugwaju, w Stanach Zjednoczonych oraz w wielu krajach Ameryki Południowej, a także w Afryce. Jest to multinarodowa firma, najpotężniejsza na kontynencie południowoamerykańskim.

Przejazd braci Born ulicami miasta odbywał się spokojnie, bez żadnych opóźnień. Kiedy jednak samochód dojeżdżał do skrzyżowania alei Rzym z ulicą tej samej nazwy, okazało się, że trzech robotników przygotowuje się do prac drogowych i przejazd jest zamknięty. Perez skręcił w prawo, w ulicę San—Lorenzo. Przejechał około sto metrów i w momencie, gdy znalazł się na skrzyżowaniu z ulicą Acasuso, w bok samochodu uderzyła furgonetka.

NIECODZIENNA KONFERENCJA PRASOWA

Dalej wydarzenia potoczyły się błyskawicznie: z furgonetki wyskoczyło pięciu mężczyzn, otaczając samochód. Perez i Bosch usiłowali stawić opór, lecz zostali zastrzeleni. Bracia Born zmuszeni zostali do zajęcia miejsca w innym samochodzie, zaparkowanym w odległości 20 metrów od skrzyżowania. Jadąca drugim samochodem ochrona nie zdążyła interweniować. Jej samochód został zablokowany w identyczny sposób, a „goryle" rozbrojeni przez czterech mężczyzn i unieszkodliwieni. Partyzanci uprowadzili braci Born, odjeżdżając w nieznanym kierunku.

Upłynęło od tego wydarzenia kilka miesięcy. W czerwcu ubr. dziennikarze zagraniczni akredytowani w Buenos Aires zostali zaproszeni na niecodzienną konferencję. Drwiąc z 40 tysięcy policjantów, którzy strzegli niemal każdego skrawka miasta, wysłannicy Montoneros — lewackiej, politycznowojskowej organizacji peronistowskiej — zaprowadzili dziennikarzy na spotkanie z szefem tej organizacji, Mario Eirmenich. Droga, którą prowadzono dziennikarzy, była tak skomplikowana, że żaden z nich nie potrafił jej odtworzyć.

60 MILIONÓW OKUPU

Na spotkaniu z szefem Montoneros dziennikarze otrzymali 50-stronicową dokumentację, zatytułowaną: „Bunge i Born przed trybunałem ludowym". Dokumentacja przedstawiała prawdziwy charakter tej międzynarodowej firmy, demaskowała wszystkie jej machinacje. Głównym i najbardziej pikantnym elementem tej dokumentacji były zeznania samych braci Born, którzy zostali uwolnieni, po uzyskaniu przez Montoneros okupu, w wysokości 60 mln dolarów.

W tej akcji chodziło jednak o coś więcej, niż o sumę okupu. Chodziło o demonstrację siły, bezkarności, ale także o zmuszenie samych szefów firmy do zdemaskowania własnych machinacji, metod funkcjonowania multinarodowej firmy, chodziło o potwierdzenie przez nich antynarodowego charakteru monopoli, wyzysku ludzi pracy. Ich zeznania, w formie plakatów, przez dwa tygodnie wisiały w widocznych miejscach we wszystkich zakładach pracy, podległych towarzystwu Bunge i Born. I ten cel osiągnięto. Poza tym, organizując konferencję prasową w samym Buenos Aires, nadali temu wyczynowi międzynarodowy rozgłos. Relacje z tej konferencji oraz obszerne fragmenty dokumentacji przekazały największe agencje świata.

LONGIN ZARĘBA
(Intepress)

Porwani z centrum miasta

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

KARAPUZOW 103,5 M NA TRENINGU NA OLIMPIJSKIEJ SKOCZNI

W piątek odbył się na olimpijskiej skoczni Berg-Isel w Innsbrucku trening przed trzecim konkursem skoków w Turnieju Czterech Skoczni. Najdalej skoczył reprezentant ZSRR Aleksander Karapuzow, który osiągnął 103,5 m. Jest to wynik zaledwie o pół metra gorszy od rekordu skoczni, należącego do Austriaka Toni Innauera. Oprócz Karapuzowa jeszcze pięciu skoczków pokonało granicę 100 m. Z zawodników polskich najdalej skakali Stanisław Bobak i Tadeusz Pawlusiak. Bobak osiągnął odległość — 98 m, a Pawlusiak — 97,5 m.

ZWYCIĘSTWO MŁODYCH HOKEISTÓW ZSRR

W Finlandii zakończyły się nieoficjalne mistrzostwa świata juniorów w hokeju na lodzie. Zwyciężyli młodzi hokeiści ZSRR — 8 pkt., którzy w ostatnim meczu pokonali Kanadę 5:2 (1:0, 1:0, 3:2). Na drugim miejscu uplasowali się hokeiści Kanady — 4 pkt., przed CSRS — 4 pkt., Finlandią — 2 pkt. i Szwecją — 2 pkt.

W drugim meczu ostatniego dnia mistrzostw Finlandia zwyciężyła Szwecję 7:2 (2:0, 1:2, 4:0).

*

W dalszym ciągu odbywającego się w Ljubljanie międzynarodowego turnieju hokejowego juniorów, reprezentacja Polski odniosła swe pierwsze zwycięstwo. Polacy pokonali drużynę Jugosławii 6:2. Wyniki pozostałych spotkań: Finlandia — RFN 9:3, Szwecja — Szwajcaria 5:3.

W tabeli prowadzi Szwecja — 8 pkt., przed Finlandią — 8 pkt., RFN — 4 pkt., Polską — 2 pkt., Szwajcarią — 2 pkt. oraz Jugosławią — 0 pkt.

„WSZYSTKO DLA IGRZYSK OLIMPIJSKICH"

Premier prowincji Quebec — Robert Bourassa oświadczył w wywiadzie radiowym, iż przygotowania do Igrzysk Olimpijskich 1976 w Montrealu korzystać będą z prawa priorytetu. „Wszystko dla igrzysk" — oto nowe hasło Montrealu.

R. Bourassa podkreślił, iż w ostatnim okresie poświęcił wiele czasu sprawom olimpijskim, aby zawody mogły rozpocząć się zgodnie z planem, w dniu 17 lipca 1976 r.

Międzynarodowy turniej koszykówki zainaugurował sezon imprez w Białymstoku

Nowy rok rozpoczął się w białostockim sporcie okazale. Tegoroczne imprezy zainaugurował bowiem międzynarodowy turniej koszykarek (juniorek do lat 17), w którym uczestniczą reprezentacje: Holandii, Rumunii oraz dwa zespoły polskie. Jak już informowaliśmy, w roku bieżącym w Polsce zostaną rozegrane mistrzostwa Europy w tej kategorii wiekowej, stąd też białostocka impreza spełnia ważną szkoleniową rolę dla wszystkich startujących drużyn.

Turniej młodych koszykarek spotkał się z dużym zainteresowaniem białostockich sympatyków sportu. Tym samym jeszcze raz znalazł potwierdzenie fakt, iż takie imprezy w Białymstoku są bardzo potrzebne. Wierzymy, że po tak dobrym początku nowego sportowego roku dalsza jego część będzie równie efektowna. Za tym przemawia także sprawna organizacja białostockiego turnieju oraz pomoc i zainteresowanie ze strony władz polityczno-administracyjnych. Uroczystego otwarcia imprezy dokonał wicewojewoda białostocki — Zenon Świtaj.

Turniej zainaugurowało spotkanie zespołów Polski I i II. Zwyciężyła Polska II 78:54 (34:22), lecz trzeba od razu wyjaśnić, iż turniej polscy selekcjonerzy potraktowali wybitnie szkoleniowo i obu zespołów nie zestawiano wg klasy poszczególnych zawodniczek. Spotkanie było bardzo zacięte, prowadzone w szybkim tempie, było dużo pressingu, lecz nie stało ono w sumie na wysokim poziomie. Zawodniczki gubiły się w szybkich akcjach, w grze było wiele chaosu. Zwycięstwo zespół Polski II zawdzięcza głównie bardziej klasowym rozgrywającym, głównie Sroce, lepszej skuteczności rzutowej oraz dynamicznym akcjom podkoszowym Głębskiej, która zdobyła także najwięcej punktów dla swojej drużyny — 21. W zespole pokonanych najskuteczniejszą była Jaworska — 12.

Rumunia — Holandia 56:66 (38:37). (jj)

Puchar Miast w piłce ręcznej

Białostoczanki rozpoczęły od zwycięstwa z Mazowszem

Wczoraj rozpoczął się w Białymstoku turniej piłki ręcznej juniorek młodszych o Puchar Miast. Turniej traktowany jest jako impreza mająca na celu m. in. przygotowanie zespołów do V OSM. Białostocka impreza jest jednym z czterech turniejów, których zwycięzcy awansują do finału centralnego. Uczestniczą w nim reprezentacje: Mazowsza, Lublina, Białegostoku i Warszawy (z tym, że ten ostatni zespół ze względów regulaminowych startuje poza konkursem).

Turniej zainaugurował mecz zespołów Białegostoku i Mazowsza, w którym zdecydowane zwycięstwo odniosły białostoczanki — 18:7 (9:5). Bramki dla naszego zespołu składającego się w całości z zawodniczek SZS AZS Białystok (podopieczne mgr E. Kaczówki) zdobyły: Pałubska — 8, Szkop — 7, Rutkowska — 2, Głowacka — 1. Najskuteczniejszą w zespole Mazowsza była Papis — 3 bramki. Tylko w pierwszych minutach wskutek zdenerwowania białostoczanek mecz miał charakter wyrównany. Wraz z upływem czasu nasz zespół zaczął zdobywać coraz większą przewagę. W naszym zespole wyróżniła się Szkop.

W drugim (towarzyskim) meczu Warszawa pokonała Lublin 13:7 (8:5). Najwięcej bramek dla zwycięzczyń zdobyła Gawrońska — 4, dla pokonanych: Warchołowska i Pochylska — po 2.

Białystok — Łomża — Suwałki

PLEBISCYT

na 10 najlepszych sportowców

1.	_____	10 pkt.
2.	_____	9 „
3.	_____	8 „
4.	_____	7 „
5.	_____	6 „
6.	_____	5 „
7.	_____	4 „
8.	_____	3 „
9.	_____	2 „
10.	_____	1 „

Imię i nazwisko _____

_____

Adres _____

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Koszykówka. Godz. 18 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — drugi dzień międzynarodowego turnieju juniorek. Grają: Polska II — Rumunia (godz. 18) i Polska I — Holandia (godz. 19.30).

Piłka ręczna. Godz. 15 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — drugi dzień półfinałowego turnieju juniorek o puchar miast Grają: Mazowsze — Lublin (godz. 15) i Białystok — Warszawa (godz. 16).

Tenis stołowy. Godz. 16.30 — sala Liceum Ekonomicznego w Ełku — III międzywojewódzki turniej klasyfikacyjny juniorów i młodzików. Dalszy ciąg imprezy w niedzielę o godz. 9.

Siatkówka. W sobotę i niedzielę w sali Technikum Rachunkowości Rolnej w Bielsku Podlaskim odbędzie się pierwszy turniej siatkówki dziewcząt w ramach mistrzostw woj. białostockiego w pionie szkół rolniczych i CRS.

NIEDZIELA

Koszykówka. Godz. 14 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — ostatni dzień międzynarodowego turnieju juniorek. Grają: Polska II — Holandia (godz. 14) i Polska I — Rumunia (godz. 15.30).

Piłka ręczna. Godz. 10 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — ostatni dzień półfinałowego turnieju juniorek o puchar miast. Grają: Warszawa — Mazowsze (godz. 10) i Lublin — Białystok (godz. 11). (ko)

z zagranicy



TOKIO. Z mamą po zakupy CAF — JPS

USA kupują traktory w krajach RWPG

Co dziesiąty traktor kupowany przez Stany Zjednoczone za granicą pochodzi z krajów RWPG — jak wynika z opublikowanej w Waszyngtonie statystyki celnej. W latach — 1973 i 1974 — kraje te sprzedały na rynku amerykańskim ogółem 8.500 szt. traktorów, w tym najwięcej — o mocy powyżej 35 KM.

Największymi spośród krajów socjalistycznych dostawcami traktorów do USA są ZSRR i Rumunia. Radzieckie traktory produkowane przez zakłady w Mińsku uzyskały w Stanach bardzo wysokie oceny. **Od niedawna wchodzi na rynek amerykański również polski przemysł traktorowy, zdobywając z miejsca uznanie tamtejszych farmerów.** Ponieważ zapotrzebowanie importowe USA w tej dziedzinie szybko wzrasta (np. w 1974 roku było ono o 40 proc. wyższe niż w roku 1973), istnieją szanse na systematyczną aktywizację polskiego eksportu ciągników, podobnie zresztą jak innych maszyn rolniczych. Sprzyjać temu będzie dokonywana obecnie rozbudowa naszego przemysłu ciągnikowego i maszyn rolniczych w oparciu o nowe wzory konstrukcyjne i nowoczesną technologię produkcji. Przemysł maszyn rolniczych staje się jedną z ważniejszych specjalności eksportowych Polski jako dział produkcji należący do tzw. kompleksu surowcowo - żywnościowego, mającego w naszym kraju duże perspektywy rozwojowe.

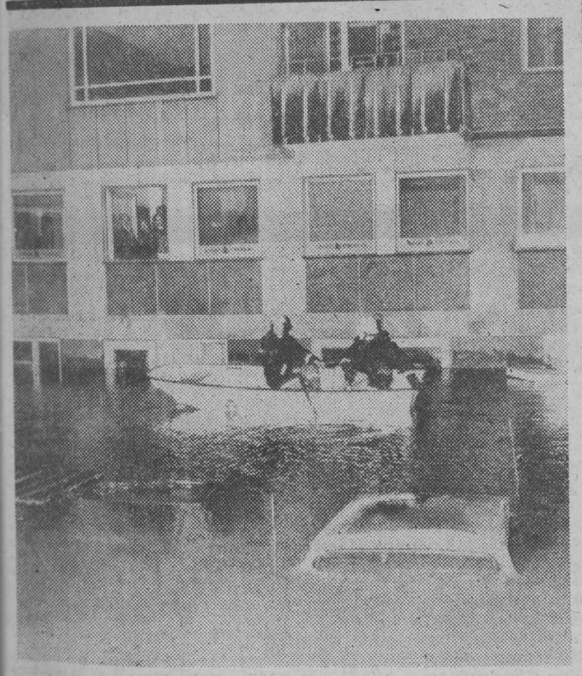
W 1974 roku centrala handlu zagranicznego „Agromet-Motoimport" sprzedała w USA ogółem 360 traktorów. W roku ubiegłym Amerykanie zamówili ich w Polsce ponad 400 sztuk.

Polska technika nad Dunajem

W bułgarskiej miejscowości **Sylistra** nad **Dunajem** rozpoczęto w tych dniach montaż urządzeń polskiej produkcji w wytwórni płyt drewnopochodnych, stanowiącej część budowanego od podstaw wielkiego kombinatu przemysłu drzewno-celulozowo-papierniczego. Montaż odbywa się pod nadzorem polskich specjalistów, którzy w ramach kontraktu eksportowego doprowadzą tę inwestycję do technologicznego rozruchu.

Kombinat w Sylistrze będzie największym zespołem fabryk tej branży na Półwyspie Bałkańskim i jednym z największych w Europie. Przerabiać będzie rocznie milion metrów sześciennych drewna i produkować 64 tys. m. sześć. płyt pilśniowych, 100 tys. ton celulozy, 135 tys. ton papieru, a ponadto kilkadziesiąt tysięcy kompletów meblowych i wiele rodzajów innych wyrobów z drewna. Kombinat zatrudni 5.000 pracowników, prowadzić też będzie własną średnią szkołę zawodową (znajdującą się również w budowie podobnie jak nowe osiedle mieszkaniowe z zespołem placówek usługowych oraz przystań rzeczna dla statków).

Budowa zakładów w Sylistrze jest już znacznie zaawansowana; inwestorzy i wykonawcy meldują o wyprzedzeniu harmonogramu całej inwestycji i zaoszczędzeniu dzięki temu około 36 milionów lewa.



Pod zią gwiazdą nazwano tę ulicę w Sztokholmie — Ankdamsgatan czyli ulica kaczego stawu. Po raz drugi w ciągu paru lat pękła tu główna rura doprowadzająca wodę do stolicy z pobliskiego jeziora. Zalane zostały piwnice i parter znajdujących się tu domów, a zaparkowane samochody zamieniły się w podwodne rafy.

CAF — Prensens

POLSKA W NURCIE PRZEMIAN

JAKOŚĆ ORGANIZACJI

(Rozmowa P. A. Interpress z prof. dr Adamem SARAPATĄ)

Andrzej WIELUŃSKI: — Panie Profesorze, czy w porównaniu z innymi krajami jesteśmy narodem dobrze zorganizowanym? Czy też odpowiada prawdzie twierdzenie, że organizacja nie jest naszą najbardziej reprezentatywną cechą narodową.

Prof. Adam SARAPATA: — Żeby porównywać, trzeba te kraje poznać „od podszewki", nie wierzyć zaś mitom i stereotypom. Byłem np. ostatnio dłużej za granicą i muszę powiedzieć, że widziałem instytuty naukowo - badawcze tak beznadziejnie zorganizowane, jak chyba żaden z istniejących w Polsce. Gdyby te wrażenia generalizować, wówczas można by powiedzieć, że nie jest u nas źle, bo gdzie indziej jest gorzej. I u nas zdarzają się wypadki dobrej i złej organizacji, i w Stanach Zjednoczonych. Nie lubię takich porównań, bowiem brak jest w nich podstaw do generalnych ocen.

Mamy w Polsce dość przykładów dobrej organizacji i jeżeli się często mówi o braku organizacji i o lenistwie chłopa czy robotnika, to wiele w owych sądach tkwi nieprawdy: praca na wsi bywa naprawdę dobrze zorganizowana, a gospodarstwa wiejskie mogą stanowić przykład właśnie dobrej i przemyślanej organizacji. Ponieważ w swej masie jesteśmy w ogromnym stopniu pochodzenia chłopskiego, wątpię, czy mamy podstawy do twierdzeń o złej organizacji Polaków. Sensowniejsze wydaje mi się mówienie o tym, **czy możemy być lepszymi organizatorami.**

Dość trudno jest mówić o dobrej organizacji, gdy mamy do czynienia z dużą ilością braków. Brak w dopływie np. ciepłej wody, brak w zakresie informacji stanowią czynniki dezorganizujące, ale nie można nimi obarczać wszystkich i podnosić tej dezorganizacji do rangi cechy narodowej. Kilku dezorganizatorów i bałaganiarzy potrafi doskonale rozłożyć pracę najlepiej zorganizowanego zespołu. Życie społeczne jest dziś organizmem złożonym, zależy od tak wielu kooperantów, że trudno zdawać się tylko na własne siły i mówić tylko o własnych umiejętnościach czy sukcesach organizacyjnych. Jeżeli chcę pracować popołudniu, a nie mam światła co się często zdarza, to trudno mówić wówczas o warunkach sprzyjających organizowaniu życia i pracy. Jeśli chcę kupić papier do pisania, którego akurat brakuje w sklepie, wówczas moje plany ulegają dezorganizacji nawet, jeśli jest światło. Jeśli więc mówić o naszych brakach to raczej o słabo rozbudowanym planowaniu indywidualnym. Zakorzeniło się już w świadomości planowanie społeczne, planowanie gospodarcze, planowanie w skali makro, natomiast nie wychowuje się ludzi i nie stwarza warunków sprzyjających planowaniu indywidualnemu.

A. W.: — Przenosząc zaś owe uwagi do zakładu pracy — czy można mówić o zmianach na lepsze?

Prof. A. S.: — Brak sprawnej organizacji pracy należy niewątpliwie do jednych z najbardziej dotkliwych bolączek, ciążących na pracy wykonawców, inżynierów, administratorów. Trudno mi stwierdzić wielkości postępu w dziedzinie organizacji pracy, niemniej jest on widoczny. Ponieważ nasze aspiracje w dziedzinie ładu i porządku systematycznie wzrastają, tym dotkliwiej odbieramy brak i niedomagania organizacyjne.

A. W.: — Czy owe braki i niedomagania wynikają z niedostatecznych kwalifikacji organizatorskich kadr kierowniczych w zakładach pracy, czy też tkwią w samej strukturze zarządzania?

Prof. A. S.: — I tu i tu. Trzeba mówić o różnych systemach i podsystemach, o tym, że niektóre podsystemy nie są dostatecznie dobrze przygotowywane, nie są dobrze przygotowywane odpowiednie wdrożenia organizacyjne czy produkcyjne i te mankamenty mszczą się następnie na tych, którzy muszą je realizować. Dotyczy to także wadliwych przepisów i zaleceń: ci, którzy niejednokrotnie podejmują decyzję, nie zdają sobie często sprawy z tego, jakie będą ich skutki.

A. W.: — Wierzono ongiś, że nowe techniki w zarządzaniu, np informatyka, uzdrowią każdą wadliwą organizację...

Prof. A. S.: — Informacja i informatyka muszą opierać się o fakty prawdziwe. Informatyka jako taka niczego nie uzdrawia, wprowadzona w wadliwy system organizacyjny może go tylko pogłębić. Informacja tylko wtedy jest cenna, jeśli jest rzetelna, prawdziwa, uporządkowana i na czas podana; jeżeli natomiast jest niepełna, nie odpowiada rzeczywistości, wówczas nie może spełnić swego ważnego zadania. Na marginesie badań, które prowadziłem wśród kadry kierowniczej wynika, że np. duża część dyrektorów przedsiębiorstw narzeka na brak dostatecznej informacji, koniecznej do podjęcia określonej decyzji.

A. W.: — Informacji z dołu czy z góry?

Prof. A. S.: — Informacji z góry i z dołu. Brakuje im informacji, która byłaby podstawą prawidłowej decyzji. Jest natomiast wiadome i sprawdzone, że im lepsza i szybsza informacja tym lepsze decyzje i wyniki pracy.

A. W.: — Gdzie znajdują się, zdaniem Pana Profesora, punkty newralgiczne przypływu informacji: na górze czy na dole?

Prof. A. S.: — Na górze, na dole i w środku. Informacje powinny dochodzić ze wszystkich kierunków. Punkty newralgiczne, wskutek wadliwego funkcjonowania podsystemów, mogą się znajdować wszędzie. Będą nimi np. brak zaufania, nieliczenie się ze skutkami braku informacji, brak także przewidywania skutków określonych decyzji. To tak jak z kierowcą samochodu, który mimo, że widzi czerwone światło dodaje gazu i hamuje ostro przed sygnałem. Po co się spieszyć? Jak informacja: stop. Skoro przyspiesza niepotrzebnie przy prawidłowej informacji — to źle pracuje. Gorzej — gdy światło zapala się za późno.

A. W.: — Jaką więc zastosować alternatywę by można było mówić o powszechnej i sprawnej organizacji. Zna Pan Profesor badania polskie i obce, o wnioski więc nietrudno.

Prof. A. S.: — Po pierwsze muszą istnieć prawidłowe systemy i podsystemy. Np. system przygotowywania do pracy, prawidłowe systemy motywacyjne, prawidłowe systemy transportu i tak dalej. System informatyczny jest niezbędny, zwłaszcza gdy wymagane jest szybkie tempo podejmowania określonych decyzji. Są to zazwyczaj decyzje złożone i instynkt kierowniczy oraz doświadczenie wyniesione z dawnych lat przestają wystarczać. Kolejnym etapem jest zabezpieczenie dobrej i rzetelnej informacji. Po drugie, niesłychanie ważną sprawą są kwalifikacje zawodowe kadry kierującej i kwalifikacje wykonawców. Cóż z tego, że będziemy dysponowali doskonałą informacją, skoro brak dostatecznych kwalifikacji uniemożliwi jej prawidłowe wykorzystanie. Po trzecie, trzeba umieć zgrać wysokie kwalifikacje różnych ludzi, a więc być tzw. dobrym przełożonym.

A. W.: — Być dobrym przełożonym znaczy także dysponować odpowiednią wiedzą socjologiczną i psychologiczną, szerzej: kulturą w tym zakresie.

Prof. A. S.: — Oczywiście, same techniki nie załatwiają sprawy, trzeba jeszcze umieć pobudzać ludzi do określonego działania. W tej dziedzinie osiągamy o wiele mniej, niż można osiągnąć. **Działanie ludzkie powinno być bardziej spontaniczne a nie wymuszone.** Wiedza o motywacji jest właściwa psychologii i socjologii. Do niej winni sięgać zarówno decydenci kierujący określonymi wycinkami naszego życia gospodarczego, jak i pomniejsi menadżerowie. Potrzeby zmieniającego się społeczeństwa powinny być uwzględniane przy podejmowaniu decyzji, od tego bowiem zależą skutki społeczne całego planowania: Konkretnie: przygotowaniu technicznemu musi towarzyszyć przygotowanie organizacyjne i psychologiczne. Brak tego kompleksowego przygotowania prowadzi do zakłóceń i dlatego większą uwagę zwrócić należy na — nazwijmy to — urządzenia samoregulujące: jeżeli coś źle funkcjonuje to nie wolno doprowadzić do zahamowania w produkcji, lecz możliwie szybko owe niedomagania ujawnić. Innymi słowy chodzi o uelastycznienie procesów podejmowania decyzji, o większą swobodę dla odpowiedzialnych za produkcję i większe wobec nich zaufanie.

A. W.: — Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.

Rozmawiał:
ANDRZEJ WIELUŃSKI

Efekty konsekwentnego działania

Przykładem systematycznego wzrostu produkcji mogą być w bieżącej pięciolatce ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W AUGUSTOWIE. Jeśli w r. 1970 wartość produkcji wynosiła tu 74 mln zł, to na koniec 1975 r. wyniosła ponad 128 mln zł, co oznacza wzrost o 72,3 proc. O tak wysokiej dynamice zadecydowała wydajna i efektywna praca załogi. Przy zatrudnieniu zmniejszającym się o 4 proc. wydajność pracy wzrosła o 22,2 proc. Było to rezultatem należytego stosunku dyrekcji do spraw warunków pracy, stanu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz spraw socjalnych. Roczne plany poprawy warunków socjalno - bytowych, opracowywane i zatwierdzone przez samorząd robotniczy, były konsekwentnie realizowane. Załodze przybyły nowe umywalnie, pokoje śniadań, stołówka. Nastąpiła poprawa stanowisk pracy.

Wprowadzenie innowacji technicznych ułatwiło pracę, wydatnie zmniejszyło pracochłonność oraz wyeliminowało roboty ciężkie i niebezpieczne. Zastosowanie wózków jezdniowych umożliwiło pakietyzację i paletyzację ładunków.

Ważną rolę w podniesieniu efektywności pracy spełnia zespołowe i indywidualne współzawodnictwo pracy. Wartość dodatkowej produkcji w latach 1971—74 w Zakładach Przemysłu Drzewnego w Augustowie wyniosła 2,4 mln zł, a w roku 1975 ponad 3,6 mln zł. Dodatkowa produkcja — to m. in. 3,9 tys. m sześc. tarcicy na rynek wewnętrzny i eksport, 2,3 tys. m sześc. zrębków dla przemysłu celulozowo-papierniczego, elementy dla budynków gospodarczych.

Wśród załogi zasługują na uznanie m. in.: delegat na VII Zjazd — Kazimierz Kosobudzki, Roman Szydłowski, Franciszek Rowiński, Wincenty Kosakowski, Walenty Orzechowski, Władysław Zielonko, Tadeusz Sacharzewski, Stanisław Sabasiński, Stefan Duda, Eugeniusz Jaworowski i Józefa Miernik. Za pomyślne wykonanie zadań Zakłady Przemysłu Drzewnego otrzymały w r.1973 tytuł „Mistrza gospodarności" i zdobyły pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym. Za rok 1974 zakłady ponownie zdobyły pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Zadania produkcyjne minionej pięciolatki zakłady wykonały już 2 grudnia 1975 r. (W-W)



BIAŁYSTOK. Nowoczesna architektura Alei 1 Maja. Fot. Z. Lenkiewicz

Ambitny program czynów społecznych

Bogaty jest program czynów społecznych w Wysokiem Mazowieckiem (woj. łomżyńskie) **na r. 1976.** Robota społecznym wysiłkiem weszła już do chlubnej tradycji mieszkańców miasta i gminy, którzy w ten sposób pragną przyśpieszyć realizację wielu potrzebnych obiektów.

Przewiduje się, iż w r. 1976 mieszkańcy wykonają czyny społeczne wartości 10,4 mln zł. Z ważniejszych prac należy wymienić m. in. dokończenie budowy hali sportowej, muszli koncertowej i strzelnicy LOK w Wysokiem Mazowieckiem, strażnicy OSP w Tyborach Misztalach i wybudowanie „Domu Strażaka" w Jabłonce Kościelnej.

Społecznym wysiłkiem zamierza się także wybudować około 3 km dróg o nawierzchni twardej oraz ulepszyć i wyremontować wiele kilometrów dróg. W Rusi Starej i Brzóskach Brzezińskich zostaną ułożone chodniki. Społeczeństwo wykona też wiele robót przy zalesianiu i zadrzewianiu, porządkowaniu parków i skwerów, wsi i posesji, zakładów pracy itp. (lat)

Nowości politycznej mapy

Z politykami jest tak jak z gwiazdami filmowymi. Jedni są znani i podziwiani przez całe życie, inni błyszczą przez kilka lat, pozostali pojawiają się nagle, i nagle odchodzą w zapomnienie. Na ich miejsce przychodzą inni i cykl się powtarza.

To nie przesada. Np. Boliwia miała w swojej 150-letniej historii prawie 170 prezydentów, a nie jest ona odosobnionym przypadkiem. Koło historii obraca się raz szybciej raz wolniej, ale nigdy nie stoi w miejscu. Przeto co roku w politycznym panteonie naszego globu pojawiają się nowe twarze. Przyjrzyjmy się kilku tym, od których poczynań będzie zależał układ sił w różnych zakątkach naszej planety w 1976 roku.

MALCOLM FRASER — Australia

Zacznijmy od Australii, gdzie dosłownie dwa tygodnie temu pojawiła się nowa polityczna gwiazda. W wyborach, jakie odbyły się na szóstym kontynencie w połowie grudnia ubr., zdecydowane zwycięstwo odniósł MALCOLM FRASER, kandydat koalicji dwóch partii konserwatywnych — Partii Liberalnej i Partii Agrarnej. Wygrał przytłaczającą większością głosów, nie tając, że jego poglądy są poglądami polityka prawicowego.

Po stosunkowo krótkim, zaledwie trzyletnim, okresie rządów labourzystów, Australia weszła ponownie w erę rządów prawicy. Poprzedni premier Gough Whitlam prowadził politykę zagraniczną ze wszystkimi krajami, natomiast jego następca jest wręcz przeciwnego zdania. Stawia na zacieśnienie kontaktów ze Stanami Zjednoczonymi, upatrując w nich największego sojusznika i partnera handlowego. Podczas kiedy Whitlam zmierzał do australizacji bogactw naturalnych kraju, Fraser jest za wolną grą sił i obecnością zagranicznych monopoli. Whitlam wyciągnął Australię z wojny w Wietnamie i był dość sceptycznie nastawiony do paktów militarnych w Azji Południowo-Wschodniej i na Pacyfiku, jego następca jest ich gorącym zwolennikiem.

Fraser wygrał wybory, wykorzystując trudności gospodarcze kraju. Pojawił się nagle na australijskim i światowym firmamencie politycznym. Jak długo będzie trwał? Czy upora się z kryzysem gospodarczym, w jakim tkwi Australia, który jest głównym sprawcą zmiany nastrojów ludności tego kontynentu? On sam twierdzi, że tak. Jak będzie naprawdę, dowiemy się za parę miesięcy. Na razie Australią rządzi konserwatysta. Nagle i niespodziewanie.

MURTALA R. MOHAMMED — Nigeria

MURTALA RAMAT MOHAMMED to nowy przywódca jednego z najbogatszych państw afrykańskich — Nigerii. Zastąpił na tym stanowisku dotychczasowego prezydenta Jakuba Gowona. Zrobił to dyskretnie, w trakcie nieobecności tego ostatniego, którego zresztą był przyjacielem i najbliższym współpracownikiem. Kiedy objął władzę, światowe agencje prasowe miały spore trudności z podaniem jego życiorysu i zawstydzone, pokornie milczały, aby dopiero po paru dniach ocknąć się i wystukać na dalekopisach, że ukończył on wyższą szkołę wojskową w Wielkiej Brytanii, pochodzi z plemienia Haussa, a urodził się w 1937 roku. Dorzuciły do tego jeszcze trochę danych o jego karierze wojskowej i to wszystko, bowiem nikt nie przypuszczał, że może stanąć na czele tego ogromnego kraju.

Dzisiaj kieruje państwem o 80 milionach ludności i zawrotnych zasobach ropy naftowej, dającej ogromne zyski, ale zarazem jest przywódcą kraju żżeranego nie tak znowu dawno, wieloletnią wojną domową w Biafrze, której echa jeszcze się tlą, a równocześnie jednej z potęg politycznych i gospodarczych Afryki.

Mohammed jest znany od pół roku i jak dotychczas jego linia polityczna niewiele różni się od rządów poprzednika.

Kalejdoskop personalny

AGOSTINHO NETO — Angola, SAMORA MACHEL — Mozambik

Inaczej ma się sprawa z dwoma innymi politykami Czarnej Afryki, którzy stali się nagle znani i popularni. AGOSTINHO NETO i SAMORA MACHEL to przywódcy Angoli i Mozambiku, do niedawna jeszcze kolonii portugalskich.

Pierwszy z nich Neto — to lekarz, a zarazem polityk o lewicowych poglądach, przywódca Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli (MPLA). Proklamując 11 listopada ubr. niepodległość Angoli dr Neto powiedział, że będzie ona ludową republiką, zaś jego rząd pragnie przeprowadzić szereg postępowych reform w interesie ogółu ludności kraju.

Jak dotychczas nie dane było mu tego dokonać. W Angoli trwa wojna domowa, wojna o przyszłe oblicze polityczne kraju. Jeżeli wygra ją MPLA, będzie to kraj, który przyłączy się do rodziny postępowych państw afrykańskich: kraj, którego rząd potępia apartheid i wszelkie przejawy neokolonializmu. Jeżeli nie, będzie to kraj, w którym obce monopole znajdą wdzięczne pole do popisu.

Na razie MPLA jest w ofensywie, a w Luandzie pracuje rząd, na którego czele stoi Agostinho Neto — człowiek, który jest przyjacielem innego przywódcy afrykańskiego — Samory Machela — prezydenta Mozambiku. Obu tych ludzi łączy wspólny pogląd na przyszłość ich krajów. Ta przyszłość, to dla nich reformy społeczno-gospodarcze, które byłyby w stanie przełamać wielowiekowe zacofanie Angoli i Mozambiku. To świadomość działania w interesie najszerszych mas społeczeństw obu krajów, to wreszcie aktywne włączenie się po stronie sił postępu w nurt wydarzeń toczących się na arenie międzynarodowej.

CHALID IBN ABD — AL AZIZ — Arabia Saudyjska

Inny jest profil polityczny nowego króla Arabii Saudyjskiej CHALIDA IBN ABD - AL AZIZA, brata zamordowanego latem ubr. króla Faruka.

Faruk był konserwatystą. Chalid jest jeszcze większym. Ten 62-letni władca, od kilkunastu lat zajmujący się polityką zagraniczną swego kraju, dał się dobrze poznać jako zwolennik walecznych tradycji. Ale Chalid ma w ręku jeden atut — pieniądze, jakie daje mu sprzedaż ropy naftowej, dlatego z jego zdaniem liczy się cały świat arabski, nawet ta jego część, która potępia jego polityczne oblicze. Jak na razie działa on ostrożnie, kontynuując politykę brata. Stara się nie narazić żadnej ze stron, potrząsając od czasu do czasu niezwykle zasobną kiesą, której zawdzięcza to, że punkt ciężkości świata arabskiego, który kiedyś mieścił się na południowo-wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego, przesunął się obecnie na Półwysep Arabski. Dochody z ropy naftowej stały się kluczowym atutem w rozgrywkach w łonie społeczności arabskiej i w ogóle w świecie. Przekształcone z ubogich krewnych w bogatych wujaszków roponośne kraje arabskie pragną odgrywać coraz większą rolę w świecie.

FRANCISCO M. BERMUDEZ — Peru

Do naftowych potęg niebawem będzie także zaliczało się Peru — ojczyzna Inków, w której nagle trysnęła wielka ropa.

Owoców tego odkrycia nie będzie już zbierał ojciec duchowy zamachu stanu z 1968 roku i inicjator peruwiańskiego modelu przemian polityczno-gospodarczych, generał Vasco Alvarado. W sierpniu został on usunięty ze stanowiska prezydenta kraju, przez jednego ze swoich najbliższych współpracowników generała FRANCISCO MORALES BERMUDEZA, piastującego w jego rządzie funkcję premiera. Zmiana nastąpiła szybko, bez jednego wystrzału. Co więcej w pożegnalnym przemówieniu Alvarado wezwał naród do udzielenia poparcia nowemu prezydentowi, jako kontynuatorowi peruwiańskiej rewolucji. Brzmi to jak paradoks, ale to prawda.

Nowy przywódca Peru ma 53 lata i bogatą karierę wojskową. Usunął swojego poprzednika, aby nadać tempa zapoczątkowanemu przed rokiem dialogowi z narodem i przyśpieszyć procesy gospodarcze zachodzące w Peru. Uzyskał poparcie całej armii, w czym pomogło mu wspomniane przemówienie Alvarado. Jest bardzo energiczny i pragnie tę swoją energię zaszczepić gospodarce peruwiańskiej. To co będzie robił, na pewno odbije się szerokim echem w całej Ameryce Łacińskiej.

Niepewność polityczna cechuje nie tylko kraje latyno-amerykańskie. Także i w starej Europie są państwa, w których odpowiedź na pytanie, jaka będzie ich przyszłość polityczna, jest bardzo trudna — to Hiszpania i Włochy.

JUAN CARLOS — Hiszpania

W pierwszych z nich odszedł na wieki generał Francisko Franco, który przez ponad trzydzieści lat stał na straży zapoczątkowanej przez siebie odmiany faszyzmu. Z jego woli wskrzeszono w tym kraju monarchię. Nowym królem został JUAN CARLOS. Jak pokieruje krajem? To pytanie zadają sobie nie tylko Hiszpania, ale cała Europa. Jak dotychczas nowy monarcha steruje w stronę umiarkowanego liberalizmu. Program zaakceptowanego przez niego rządu premiera ARIASA NAVARRO zakłada niewielkie rozszerzenie swobód obywatelskich, ale tylko tyle, na ile pozwala kontynuacja frankizmu, której pragnie król. A przynajmniej tak twierdzi, zobligowany potęgą zwolenników Franco i frankizmu. Czy będzie tak w istocie, przekonamy się w nadchodzącym roku.

BENIGNO ZACCOGINI — Włochy

Przekonamy się także o tym, czy we Włoszech dojdzie do „kompromisu historycznego", czyli utworzenia rządu, w którym obok siebie zasiedliby przedstawiciele komunistów i chadecji. Nowy przywódca włoskich chrześcijańskich demokratów — BENIGNO ZACCOGINI, od niedawna zaczął występować jako przedstawiciel tendencji umiarkowanej i przyłączył się do grupy polityków skupionych wokół premiera Aldo Moro, tzw. moristów. Tuż po ogłoszeniu wyników wyborów, które wygrał, powiedział, że partia powinna pilnie wsłuchiwać się w cały świat pracy. Podobnie robią komuniści. A więc... Ale jeszcze za wcześnie na jakiekolwiek hipotezy. Rok 1976 winien rozstrzygnąć ten i wiele innych problemów, które nabrzmiewały w tym kraju przez całe trzydziestolecie rządów chadecji.

— * —

Wymienieni politycy to tylko niewielka część z nowych gwiazd, jakie rozbłysły na politycznym firmamencie naszego globu w odchodzącym roku, ale chyba najważniejsze. Od decyzji, które podejmą, będzie zależała sytuacja polityczna nie tylko w ich krajach, ale w ogóle w świecie.

Wydarzenia polityczne tylko pozornie wydają się być niezależne od siebie. W rzeczywistości gdzieś się przecinają, w którymś miejscu zaczynają współzależeć. Dlatego warto śledzić poczynania kilku wymienionych powyżej polityków.

ZDZISŁAW KR



Muzeum Zegarów w zamku Sternberk na Morawach przez okrągły rok pełne jest turystów. Zgromadzono tu 300 chronometrów z różnych epok. Eksponaty pozwalają śledzić rozwój sztuki zegarmistrzowskiej, można tu obejrzeć zarówno zegary słoneczne, klepsydry, dekoracyjne zegary ścienne i stojące oraz ...kieszonkowe. Osobny dział wystawy poświęcono XIX-wiecznemu zegarowi astronomicznemu z Ołomuńca.

NA ZDJĘCIU: dwie figurki z zegara astronomicznego z Ołomuńca (1898 r.).

CAF—CTK

W kwestii formalnej

Z nowym rokiem tradycyjnie ślemy sobie życzenia. Tradycja to piękna i stara jak kalendarz. W tej tradycji wychowują się pokolenia. Mój dobry znajomy — przecież wcale człowiek nie światowy i niebywały — wysłał około pół kilograma kartek z życzeniami. Wydał sporo pieniędzy, spożytkował mnóstwo czasu i jeden wkład do długopisu. Ale — stwierdził — że błędu z poprzedniego roku nie powtórzy, ponieważ ludzie nadspodziewanie wielkie przywiązują znaczenie do noworocznej pamięci. Rezygnując z wysłania życzeń naraził się całej kupie zacnych i ważnych ludzi. Jedni uznali go za gbura, chama, z gruba ciosanego, a inni demonstracyjnie bojkotowali lub też zaczęli go delikatnie skreślać z listy swojego otoczenia.

Są — jak widać — gesty, które tak bardzo się liczą, że nie wolno ich lekceważyć.

Do takich gestów należą różnego typu okazje. Z racji sukcesu, z racji awansu, z racji imienin, z racji zakupu samochodu. Także powszechna już parapetówka stawiana z okazji nabycia kluczy do nowego mieszkania. Okazja zdaje się być już tego rodzaju siłą, że często gęsto zamienia się w psychiczny terror.

Spróbuj bracie nie postawić.

Spróbuj bracie postawić, pomijając kogokolwiek. Biada ci człowieku. Dostaniesz się na tapetę, na języki, na czarną listę. Są to tego rodzaju błędy, które bywają dobrze pamiętane, które mogą się wlec za człowiekiem i mścić się długo.

Z ludźmi trzeba umieć — powiada nowe polskie porzekadło.

Profesor i piosenkarka

Rzeczywiście człowiek z człowiekiem musi umieć, co jest wielką sztuką i pełną do tego zasadzek. Sama dobra wola nie wystarczy. Trzeba posiąść jakiś dodatkowy zmysł. Piąty, szósty, dziesiąty — nie wiem. Ale obserwując nasze współczesne obyczaje, naszą nową czy starą tradycję — licho wie którą?! — zaczynam oto uzgadniać pogląd, że wszystko właściwie zaczyna się sprowadzać do okazji, do uczczenia. Znaczy do głębszego. Prostota wypiera wyrafinowaną sztukę, prostota zdaje się zwyciężać na całej linii. Wyrośli nam nawet wybitni specjaliści, którzy nie przepuszczają żadnej okazji. Dla nich nawet najskromniejsza premia kolegi jest najlepszą okazją. Przychodzą, niby z gratulacjami, a w rzeczywistości dają do zrozumienia, że to ich zasługa, oni gdzieś szepnęli gdzie trzeba, oni podsunęli, oni mieli w tym przeogromny swój udział. Nie trzeba być człowiekiem arcyinteligentnym i arcyspostrzegawczym by się domyśleć i spostrzec, że faktycznie przyszli ze swoim gardłem i swoim brzuchem. Już by lecieli na śledzika, jakby deklarowali stówkę, już by gotowi byli z kapeluszem wędrować po koleżkach, już by lecieli po rozrusznik. Dla tych specjalistów nie ma granic ni kordonów, ani oporów.

A — niech to będzie test — spróbujcie się tylko przyznać, że prababcia skończyła siedemdziesiąt lat.

No więc zdrowie prababci.

A kto nie wypije, tego we dwa kije.

Podobne — choć na pewno nie identyczne — zjawiska obserwujemy z okazji nowego roku.

Klnę się w najżywsze kamienie, że ci, którzy uprawiają masówkę życzeń, wcale nie zamierzają komuś życzyć tradycyjnego wszystkiego najlepszego. Za każdą masówką coś się kryje. W tej masówce znajduje się spora kupa życzeń dla samego siebie, bo a nuż życzenia zostaną odwzajemnione. Znam kogoś, zacnego obywatela — co mówię w wielkim sekrecie i proszę nie powtarzać — wysłał życzenia bliżej nieznanemu dyrektorowi, a w tydzień przypomniał się delikatnie napomykając o swoich kłopotach w pracy. Chwyciło. Przynęta została połknięta. Rewanż za życzenia jest przecież ludzką rzeczą.

Morału wyciągać nie będę.

Dodam tylko: obecnie w szrankі wstąpili profesor i piosenkarka. Profesor — to nasz polski, niekwestionowany autorytet, prof. Tadeusz Kotarbiński. Piosenkarka nazywa się Stenia Kozłowska. Profesor chyba i w tym roku da ogłoszenie do gazet, że zamiast życzeń przeznacza pewną sumę na cele szlachetne. Zaś piosenkarka jak może agituje na falach eteru, że pora na świąteczne pocztówki. Obiecuję — będę śledzić wyniki tego starcia, chociaż wątpię, by Profesor swoim przykładem odniósł w tej rywalizacji zwycięstwo. Wątpię, lecz pozostaję z nadzieją.

TOMASZ JERKO

Czy potrzebny docent w „Telzie"?

Tych kilku milionów złotych nie wydano na nowy żłobek, stołówkę czy ambulatorium, ale dla pracowników przemysłu pożytek z nich będzie nie mniejszy.

W minionym roku, o czym już pisaliśmy, białostocka Akademia Medyczna zawarła umowę z czterema zakładami pracy przewidującą systematyczne, trwające kilka lat prowadzenie badań stanu zdrowia załóg. Kilkudziesięciu lekarzy i socjologów zajmie się 2-tysięczną grupą pracowników wylosowanych spośród 10 tys. zatrudnionych w „Fastach", „Telzie", Zakładach Mięsnych w Białymstoku i Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego w Hajnówce.

Prace rozpoczęto 8 miesięcy temu. Wiele czasu zabrały czynności organizacyjne i przygotowawcze. Przeprowadzono również tzw. badania pilotażowe 200 osób. Pierwszy etap AMB ma więc już za sobą.

Niedawno odbyła się uczelniana konferencja naukowa, na której przedstawiono wyniki dotychczasowych badań. Dwieście osób to za mało, by orzec w jakich warunkach pracują i na co cierpią pracownicy. Referaty nie zawierały więc pełnych odpowiedzi i gotowych recept. Na to przyjdzie jeszcze czas. Postawiły za to sporo znaków zapytania i wykrzykników. Pokazały też pewną prawdę, niby oczywistą; warunki pracy wpływają na stan zdrowia zatrudnionych. Jak to jest w szczegółach, dowiemy się potem.

Oto przykłady: wiele kobiet z „Telzy" cierpi na żylaki i obrzęk nóg. Dlaczego? Przecież mają pracę „siedzącą". Może to wina nieodpowiednich krzeseł? Jeszcze nie wiadomo.

Większość pracowników odpowiadała, że o zdrowie zaczyna się troszczyć wtedy, kiedy zachoruje. Nie jest to wesołe. Ale ciekawe, że w różnych zakładach jest różnie. W „Fastach" odsetek tych lekkomyślnych jest najmniejszy. Wniosek — trzeba zbadać funkcjonowanie przemysłowej służby zdrowia i stan oświaty zdrowotnej w pozostałych przedsiębiorstwach. Może tu leży przyczyna?

A oto „wykrzykniki".

Ludzie źle się odżywiają! Czwarta część z dotychczas przebadanych w ogóle nie pije mleka. Wielu od czasu do czasu. Z jedzeniem owoców jest podobnie.

Nie lepiej z wypoczynkiem. Prawie połowa uważa, że najlepszy sposób na spędzenie wolnego czasu to czytanie prasy i oglądanie telewizji. Najchętniej na leżąco. Inni wolą książki albo po prostu drzemkę. O tzw. czynnej rekreacji (ruch na świeżym powietrzu, zajęcia hobbystyczne) wspomina tylko co szósty pracownik.

„Stan jamy ustnej jest gorzej niż zastraszający!" Na konferencjach naukowych nieczęsto używa się takich mocnych stwierdzeń. Ale oto fakty: prawie wszyscy badani powinni iść do dentysty, niewielu mniej do protezowni. Statystycznemu pracownikowi brakuje 10 zębów, ma 6 zepsutych, wymagających leczenia i 2 do usunięcia. Sytuacja dużo gorsza niż w innych regionach kraju.

Nie będzie przesady w takim oto stwierdzeniu: jeśli ta konferencja pokazała, że zdrowotność załóg to prawdziwy problem, i wcale niełatwy, to już spełniła swoje zadanie.

Naukowcy nie tylko opukują pacjentów, zaglądają im w zęby i wypytują o tryb życia. Badają też warunki pracy. Np. w „Telzie" przeprowadzono analizę ergonomiczną stanowiska cynowaczki, by stwierdzić, czy jest ono przystosowane do wymagań organizmu ludzkiego. Praca cynowaczki nie jest ciężka. Pracownica bierze do ręki przewód, wkłada jego końcówkę do tygielka z roztopioną cyną i odkłada na bok. Uciążliwości są za to gdzie indziej, zupełnie niepotrzebne. Krzesła nie mają regulowanej wysokości. Stoiik roboczy zaprojektowano tak, że nie mieszczą się pod nim nogi, Kobiety siedzą przez całą dniówkę wkręcone jak znak zapytania.

Socjologowie z AMB wypytują też pacjentów o ich opinię na temat funkcjonowania służby zdrowia. Na przykład: czy lekarze w czasie rozmowy z pacjentem udzielają wystarczającej ilości wyjaśnień i porad. Połowa badanych twierdzi, że nie. To dużo. Problem zresztą jest szerszy bo przecież odnosi się do wszystkich pacjentów. Powinno to dać do myślenia nie tylko lekarzom lecz również ich zwierzchnikom.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele dyrekcji czterech zakładów. Zastępca dyrektora kombinatu fastowskiego — mgr **Wiesław Lerman** przedstawił w dyskusji punkt widzenia administracji przemysłowej. Przedsiębiorstwom zależy nie tylko na poznaniu faktycznego stanu zdrowia i warunków pracy. Czekają na odpowiedź, jaki ten stan być powinien. I jakimi metodami to osiągnąć. Kierujący programem badań prorektor AMB — doc. dr hab. **Tadeusz Januszko** zgodził się z tymi sugestiami, ale mimo to na marginesie tej dyskusji można zgłosić jedno zastrzeżenie.

Wiele rzeczy można zrobić w zakładach już dziś, nie czekając na recepty naukowców. Bo czy w „Telzie" musiał zjawiać się aż docent medycyny żeby stwierdzić, że kobietom niewygodnie się siedzi?

I. CHOROSZUCHA

Paradoksy XX wieku

MONDO CANE

Międzynarodowy rozgłos miał swego czasu film o „Pieskim świecie". I praktycznie na całym świecie znane jest przysłowie o psie, który sam nie zje, a drugiemu nie da, używane najczęściej pod adresem bogaczy. Kapitalistyczny „mondo cane" ma swoją kronikę, oto dane z ostatnich kilku lat. Podczas gdy na naszym globie głoduje 460 milionów ludzi, w 1968 r. kraje EWG paliły cukier w wielkich piecach, w 1969 r. w imię tej samej polityki cen wrzucano na Sycylii do morza całe ładunki pomarańcz, w 1970 r. w USA opróżniano nad brzegami wód cysterny z mlekiem (Chile zadłużyło się wtedy na darmowe dożywianie dzieci mlekiem), w 1971 r. w Szwajcarii topiono nadmiar pomidorów w rzece, w 1973 r. w Kanadzie skażono środkami chemicznymi ogromne partie pszenicy, w 1973 r. unosił się nad Francją smród wycofanych z rynku i zrzuconych na zgniliznę młodych ziemniaków, w 1974 r. w USA i RFN znów zabielano rzeki superatą produkcyjną mleka. A w ubiegłym, kryzysowym roku, kiedy z Bangladeszu, Etiopii, wielu innych krajów płynęły wołania o pomoc żywnościową, akcja niszczycielska w państwach kapitalistycznych przybrała niebywałe rozmiary. Aby sztucznie podtrzymać ceny, z dyspozycji centrali EWG zablokowano w magazynach i oddano na pastwę stęchlizny 750.000.000 kg mleka w proszku, 8.000.000 ton zbóż, 115.000.000 kg masła. Poszczególne państwa płacą farmerom premie za trzebienie sadów i winnic. We Francji znowu cuchnie zgnilizną — 3 miliardy sztuk jabłek zwieziono do punktów skupu, aby zmiażdżyć je buldożerami, spryskać benzyną, uczynić niejadalnymi. Łącznie w obrębie EWG zniszczeniu ma ulec 1.000.000.000 kg owoców. Akcja dewastacyjna pochłonie ok. 4,5 miliarda dolarów ze społecznej kieszeni podatników.

KOMPUTER — TWÓJ WRÓG

Jak wiadomo, w RFN chrześcijańscy demokraci z CDU nie reprezentują interesów ludzi pracy, lecz wielkiego kapitału. Jak gorliwa bywa ta służba, świadczy informacja z miasta Pinnebergu. Z inicjatywy chadecji przeprowadza się tutaj pierwszy bodaj tego rodzaju na świecie eksperyment w zakresie podporządkowania ludzkiej siły roboczej nadzorowi komputerów. W klinikach pinneberskich zainstalowano mianowicie elektroniczne zegary kontrolne — podobne, jak w fabrykach, lecz sprzężone z komputerem, gromadzącym i przetwarzającym zegarowe dane. System pozwala na pełną rejestrację przebiegu dnia pracy każdej pielęgniarki, salowej, sprzątaczki, laboranta, młodego lekarza itd., na matematyczne bezbłędne pomiary ich wydajności pracy, sprawności i rezerw czasu. Po zweryfikowaniu w klinikach, metoda komputerowego nadzoru ma być wdrożona w przemyśle. (PAI)

Czego oczekujemy od nauki?

Zamówienie za 220 miliardów

Nauka i technika polska otrzymały na drugą połowę lat siedemdziesiątych ogromne społeczne zamówienie. Mają one przed sobą rozległe pole działania dla wszystkich dyscyplin i kierunków naukowych, uzyskały potężny, bo niemal dwukrotny wzrost środków materialnych (z 115 mld zł w minionym pięcioleciu do 220 mld zł w obecnym) oraz nowoczesną strukturę organizacyjną w postaci programów rządowych, problemów węzłowych i resortowych.

Czego w zamian za to oczekujemy?

W dyskusji przed i podczas VII Zjazdu PZPR szeroko omówione zostały zarówno nasze dotychczasowe osiągnięcia naukowo-techniczne, jak i zadania na przyszłość. Zadania te sprowadzają się w najbardziej ogólnym zarysie do odegrania przez naukę i technikę właściwej roli w przemianach jakościowych na obszarze działania w zakresie sił wytwórczych i życia społecznego, aby nauka i technika stały się istotnie — według słów I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka — **„Główną dźwignią dynamicznego wzrostu gospodarki narodowej i wszechstronnego zaspokajania potrzeb społecznych, budowania nowoczesnego potencjału Polski i dobrobytu narodu".**

WYKORZYSTANIE SKARBÓW ZIEMI

Wiele ważnych problemów naukowo-technicznych wiąże się obecnie z rozwojem bazy surowcowej i przetwórstwa surowców mineralnych, w szczególności węgla kamiennego i brunatnego, górnictwa ropy naftowej, gazu ziemnego, rud miedzi, cynku, ołowiu, siarki i surowców do wytwarzania aluminium. Są to nowe metody poszukiwań geologicznych, urabiania skał, mechanizacji i automatyzacji kopalni, nowe metody przeróbki i wzbogacania kopalin, wprowadzane w celu wykorzystywania rud uboższych, surowców towarzyszących i dotychczasowych odpadów.

W dziedzinie źródeł i wykorzystania energii, w związku ze światowym kryzysem energetycznym, szczególnie ważne zadania dla nauki stwarza problem racjonalnego użytkowania węgla, jako głównego w Polsce źródła energii. Przewiduje się już obecnie, że do 1990 r. zużycie energii elektrycznej na jednego mieszkańca wzrośnie w naszym kraju ponad 5-krotnie. Węgiel będzie w przyszłości coraz mniej wykorzystywany w postaci naturalnego paliwa, a coraz więcej — przetworzony na energię elektryczną oraz ciepło zawarte w parze i gorącej wodzie, co zmniejsza jego straty. Duże nadzieje budzi również rysująca się obecnie możliwość ekonomicznego przetwarzania węgla na paliwa płynne i gazowe. To wszystko zależy jednak od wyników prac naukowo-badawczych.

Lepsze wykorzystanie naturalnych bogactw naszej ziemi jest uzależnione od sukcesów naukowo - badawczych w zakresie chemii. Program rozwoju przemysłu chemicznego zakłada opracowanie technologii wielu nowych produktów, jak dodatki uszlachetniające do włókien, tworzyw sztucznych, gumy, olejów, paliw, nowe barwniki, kompleksowe nawozy sztuczne i środki ochrony roślin. Dalszych badań wymagają oryginalne polskie metody produkcji aluminium z surowców nieboksytowych, a także uzyskiwania produktów pochodnych siarki i chloru, wykorzystanie związków potasowych z nowo odkrytych złóż nadbałtyckich. Zamierzenia te stawiają z kolei przed nauką nowe zadania w zakresie materiałów — opracowanie nowych gatunków stali i jej stopów oraz stopów metali nieżelaznych.

MASZYNY I ELEKTRONIKA

Od mechaniki oczekuje się pilnego rozwinięcia podstaw wytrzymałości, sztywności i optymalizacji konstrukcji ze względu na zużycie materiałów, intensyfikacji badań w zakresie teorii materiałów, a także w dziedzinie mechaniki przepływów cieczy i gazów, w tym przepływów magnetohydrodynamicznych i przepływów plazmy. Nauki o budowie maszyn otrzymały zamówienie na automatyzację obliczeń inżynierskich oraz metod projektowania, na doskonalenie fizykochemicznych podstaw procesów technologicznych, badania w zakresie teorii zużycia elementów maszyn oraz teorii procesów wymiany ciepła. W naukach elektrycznych na pierwszy plan wysunięte zostały badania zjawisk elektromagnetycznych przy skrajnych wartościach parametrów, elektryczna inżynieria materiałowa, elektronika kwantowa i technologia elektronowa. W teorii sterowania, automatyce, informatyce i metrologii najbardziej potrzebnymi kierunkami badań są podstawy automatyzacji kompleksowej, teoria wielkich systemów, teoria programowania i systemów operacyjnych komputerów. Przewiduje się też utworzenie nowych działów przemysłu opartych na nowych technikach, jak np. technika laserowa, optoelektronika, biotechnika i inne.

ŻYWNOŚĆ I ZDROWIE

Nie mniejszy pakiet zamówień złożony został polskim uczonym w dziedzinie nauk biologicznych, medycznych i rolniczych, których rola rośnie we współczesnym świecie. Wysoka ranga została nadana badaniom z zakresu biologii molekularnej, biofizyki i biochemii.

Zarówno te badania, jak i wiele innych z zakresu biologii środowiskowej i ewolucyjnej znajdują równocześnie najżywsze zainteresowanie ze strony medycyny oraz rolniczej uprawy i hodowli. Rolnictwo zgłasza też swe pilne potrzeby w zakresie badań nad nowymi odmianami genetycznymi roślin i zwierząt, nad intensywnym przyrostem biomasy, a szczególnie białka oraz nad doskonaleniem metod i środków zmechanizowanych upraw i hodowli. W medycynie najwięcej nadziei społeczeństwo wiąże z badaniami w zakresie immunologii, wirusologii, z badaniami i leczeniem chorób nowotworowych oraz masowych chorób społecznych, w tym także chorób cywilizacyjnych.

W programie rozwoju nauki polskiej rozpoczyna się renesans nauk społecznych, tj. ekonomicznych, prawnych i humanistycznych. Jest to również jedna z pilnych potrzeb, bowiem wraz z rozwojem i unowocześnianiem bazy materialno-technicznej zwiększa się rola człowieka, który tylko przez w pełni świadome działanie może wykorzystywać postępy nauki w rozwoju społecznym. Dlatego kompleksowe interdyscyplinarne badania zjawisk i procesów społecznych są również jednym z głównych problemów naukowych w strategii przyśpieszonego rozwoju Polski.

JANUSZ BIEŃ



W Suwałkach, polskim biegunie zimna pada deszcz. Prawdziwy zimowy pejzaż — jak dotychczas można obejrzeć tylko w górach.

NA ZDJĘCIU: okolice Zakopanego.

Fot. CAF—Momot



Na grudniowej aukcji dzieł sztuki u Socheby w Londynie sprzedano znany obraz francuskiego impresjonisty Toulouse — „Dziewczyna z loczkiem" za rekordową w światowym handlu dziełami wielkich mistrzów sumę blisko pół miliona dolarów. Nabywcą była cudzoziemka, której nazwiska nie ujawniono.

CAF—UPI

Na radzieckim Dalekim Wschodzie (11)

Zapolarna tundra — królestwo geologów i hodowców reniferów

Przemierzając od paru dni rozległe połacie czukockiej tundry, dalekiej wschodnio-północnej krainy, znajdującej się za polarnym kręgiem, zdołałem już zagubić poczucie czasu i odległości. Wciąż przestawiam zegarek, to o godzinę, to o dwie, raz cofam, innym razem posuwam do przodu i ciągle, choć mija prawie trzeci tydzień mej wędrówki wzdłuż wybrzeży Oceanu Spokojnego, nie mogę oswoić się z myślą, że kiedy wstaję z rana, to w Moskwie i w Warszawie nadchodzi dopiero pora snu.

O czasie pozostawionym w Europie przypominają w dodatku stale podróże samolotem i śmigłowcem. W komunikacji tej bowiem na terenie tego Kraju Rad obowiązuje jeden czas — moskiewski. Inaczej zresztą być nie może. Toteż kiedy mówią mi wieczorem, że jutro odlatujemy w dalszą drogę o piątej rano, to w pierwszym odruchu zaczynam obliczać, o której mam wstać i dopiero po chwili przychodzi refleksja, iż do tego rachunku powinienem dodać dziewięć godzin i wówczas wszystko będzie w porządku.

Podobnie plączą się pokonywane przestrzenie. Każdego niemal dnia „zaliczam" po tysiąc, dwa tysiące lub więcej kilometrów, a kiedy wypadnie odcinek krótszy, dwustu-, trzystukilometrowy, traktuję go prawie jak przejazd jednego autobusowego przystanku.

Tak było tym razem, gdy z kopalni złota skoczyliśmy helikopterem do obozowiska geologów. W linii prostej czterdzieści minut lotu.

WŚRÓD ODKRYWCÓW SKARBÓW CZUKOTKI

Jeszcze z okna śmigłowca wyławiam wzrokiem widniejące w dali białe płachty namiotów, rozrzucone w pobliżu niewielkiego, krętego strumyka. Maszyna zatacza koło i siada łagodnie na małej polance.

Krótkie serdeczne powitanie

Kiedy nadchodzi po ciężkiej, surowej zimie pora wyjazdu w tundrę, ładują się ze sprzętem w helikoptery, zabierając ze sobą wszystko, co może być przydatne człowiekowi w warunkach całkowitego pustkowia. Lecą trzysta, pięćset kilometrów, rozbijają namioty, stawiają tradycyjną „banię", budują piec chlebowy i przystępują do pracy. A bywa i tak, że w ciągu całego pobytu są zdani na własne siły, nikt do nich nie zajrzy. W przypadkach wymagających pomocy korzystają z radiostacji, wzywając macierzystą bazę. Ale są to sytuacje bardzo rzadkie. Przywykli do samotności i doskonale radzą sobie z tundrą. Zresztą na rozmyślania nie ma czasu, każdy z 10 pracujących w obozie inżynierów — geologów odbywa w sezonie wędrówkę na trasie kilkuset kilometrów. Reszta ekipy to personel pomocniczy: lekarz, kucharz i pracownicy techniczni.

Podobnych ekspedycji, jak ta w której goszczę, działa w rejonie bilibińskim sporo. Obszar ich „gospodarstwa" sięga 189 tysięcy kilometrów kwadratowych. Obecnie mają w programie pracy sporządzenie mapy geologicznej tego wielkiego terenu. Wycinkowo zajmują się bardziej szczegółowymi badaniami nowo odkrytych złóż minerałów. Takich zadań przybywa coraz więcej. Ziemia ta bowiem wyjątkowo bogata w złoto, srebro i w wiele innych skarbów.

Gdy jesienią, z nadejściem pierwszych śniegów zwijają i gospodarze obozu zapraszają wprost do stołówki, gdzie — jak mówią — najlepiej będzie porozmawiać o niektórych tajemnicach czukockiej tundry. Przy misce, wypełnionej po brzegi smaczną grzybową zupą, słucham opowieści o życiu współczesnych poszukiwaczy skarbów. Nie jest ono łatwe. W terenowym obozie spędzają zwykle pięć miesięcy, jeśli oczywiście, dopisze pogoda. A bywa ona kapryśna i uciążliwa, nawet w czasie bardzo krótkiego lata. Dokuczają też komary. Pozostały okres roku wypełniają opracowania przeprowadzonych badań. I tylko wtedy geolog może być razem z rodziną. Na stałe mieszkają w pobliskim Bilibino, sporym osiedlu, znanym z elektrowni atomowej, jednej z dwóch znajdujących się za polarnym kręgiem.

„JARANGA" ZNACZY MÓJ DOM

Przełykając ostatni kęs smakowitego placka, przełożonego leśnymi owocami, którym obdarowali mnie na drogę gościnni „szperacze" — jak żartobliwie określa się tutaj geologów, ładuję się znów na pokład helikoptera, by zdążyć jeszcze przed zapadnięciem zmroku na kolejne spotkanie, tym razem z Czukczami — hodowcami reniferów.

Niestety, szczęście mi nie dopisuje. Stado poszło już dalej, parę kilometrów na południe. Piloci pocieszają, że za parę minut dopadniemy „oleniowodów", a ja tymczasem korzystając z okazji zaglądam za zezwoleniem gospodyń tego obejścia — żon hodowców, do wnętrza jednej z jurt. „Budowla" to dosyć prymitywna, ale dobrze przystosowana do miejscowego klimatu. Na drewnianych drągach rozciągnięte ściany z dużych płatów skóry. Wewnątrz po bokach pęki skór służących jako legowiska. Obok sprzęt codziennego użytku: garnki, talerze i wiszący na honorowym miejscu tranzystor. Nie jedyny to jak okazuje się środek kontaktu ze światem. Każda brygada hodowlana wyposażona jest w radiotelefon, przy pomocy którego utrzymuje łączność z kierownictwem sowchozu.

Oni też w osiedlu wiejskim mają swoje stałe domy, lecz zawód „oleniowoda" wymaga ciągłej opieki nad stadem, które żywi się i zimą i latem w tundrze. Dlatego „jaranga" spełnia rolę podstawową w życiu Czukczów, rdzennych mieszkańców tej ziemi.

Tylko dzieci, ale już po odchowaniu przez rodziców, pozostają dłużej w osadzie, kończąc szkołę podstawową, a potem najczęściej uczą się dalej w pobliskim mieście i po zdobyciu zawodu wracają jako specjaliści w różnych dziedzinach. Przedstawiciele młodego pokolenia Czukczów pełnią funkcje sekretarzy organizacji partyjnych, pracują w radach, w służbie zdrowia, w kopalniach, wybierając zawód według swych zainteresowań, taka właśnie jest ich życiowa droga. Wolą jednak swe obozowisko, zgodnie z miejscową tradycją pozostawiają w stanie nienaruszonym tylko dwa obiekty: piec chlebowy i „banię". Mają one jak każe stary zwyczaj — służyć w razie potrzeby każdemu kto kiedyś znajdzie się na szlaku czukockiej tundry.



NA ZDJĘCIU: pokaz starych obrzędów karnawałowych w wykonaniu jednego z kaszubskich zespołów pieśni i tańca.

Przebierańce

Od Podhala i Beskidów po brzeg naszego morza, od prawieków przez regiony Polski wędrują przebierańce. W długim okresie poświątecznym aż po czas wielkiego postu igrce młodzieży stają się zaczynem wielkiej, powszechnej zabawy na wsiach, z tańcami, kuligami, opowiadaniem bajd i przypowieści ludowych. Wszystko zgodnie ze starym obrządkiem i rekwizytami: kosami, widłami, łopatami, dziegciem i smołą. Obyczaj wędrówek od domu do domu gromady Herodów, śmierci, diabłów, narodził się wraz z początkiem chrześcijaństwa w Polsce. Głównym motywem igrów są legendy, w których dobre walczy ze złem, śmierć upomina się o swoje prawa, ale sprytny człowiek, wiejski mądrala potrafi ją zawsze oszukać. Umie wykiwać i diabła — wielkiego sojusznika śmierci polującego na duszę ludzką, umie sobie poradzić ze strasznym Herodem.

Wędrówkom postaci mitologicznych towarzyszą zwierzęta — przyjaciele człowieka. Zwierzęta pomagały ludziom żyć i przeżyć, chroniły ich przed ostateczną nędzą, skóry służyły za przyodziewek, mięso za pokarm, tłuszcz nie tylko jako okrasa potraw ale również jako środek na wiele chorób.

Wspólna zabawa miała przynieść korzyści jej organizatorom. Gospodarze, których się odwiedza, obowiązani są podzielić się wszystkim co w domu posiadają: drobiem, jajkami, mięsiwem wszelkim, rybą. Trzeba się również wykupić kielichem na rozgrzanie i dla spotęgowania nastroju ogólnej życzliwości. Są więc te karnawałowe zabawy cudaków nie tylko potwierdzeniem bogactwa folkloru i wyobraźni wieśniaków ale również braterstwa między ludźmi.

Tekst: ANNA SUŁKOWSKA
Zdjęcia: CAF — Kraszewski

Koncept z kalendarza

— A licho mi z gospodarza, co gazduje z kalendarza! — powiada przysłowie, kpiąc z osób czerpiących swoją wiedzę z wydawanych corocznie kalendarzy ludowych, rolniczych, gospodarskich, „domowych dla miast i wsi", zawierających spis dni, miesięcy i tygodni z wykazem imion, świąt, godzin wschodu i zachodu słońca oraz odmian księżyca i dziesiątki porad dla swoich czytelników. Sto lat temu Bolesław Prus drwił w swoich „Kronikach" z tego rodzaju kalendarzy: *„W kalendarzu pani Ćwierciakiewiczowej znajduje się wszystko: zaćmienie słońca i księżyca, ewangelie na każdą niedzielę, przepisy gospodarskie na każdy miesiąc, mnóstwo nowych sekretów kulinarnych, artykuły ekonomiczne, higieniczne, moralne, a nawet rejestrzyk do zapisywania brudnej bielizny i — poezje".*

A jednak bez kalendarza nie możemy się obejść. Czy to będzie kalendarz kieszonkowy, wielkości znaczka pocztowego, czy ścienny, ozdobiony kolorowymi rycinami, czy staroświecki kartkowy, taki o jakim pisał Julian Tuwim w wierszu o dwojgu smutnych staruszków: *„Żyjemy sobie jak Bóg zdarzy, zrywamy kartki z kalendarzy".*

Śmiejemy się z kalendarzy, które w dawnych czasach odgrywały niepoślednią rolę w rozwoju nauki polskiej. Każdy z profesorów astronomii Akademii Krakowskiej zobowiązany był w XV wieku przedłożyć Senatowi uczelni ułożony przez siebie kalendarz, w którym prognozy meteorologiczne i przepowiednie gwiaździarskie grały najważniejszą rolę. Kalendarze te, „krakowskimi" zwane, miały taką wziętość, że wydawano je nie tylko w Krakowie, ale też w Wiedniu i w Heidelbergu, jako że pisane były po łacinie. Wydawano je również w Rzymie i w Lipsku, a jeszcze w XIX wieku „Krakauer Schreibkalendar" rozchodził się po całej Austrii.

Najdawniejszy drukowany po polsku kalendarz pochodzi z 1516 roku. Autorem jego jest Marcin Biem z Olkusza, któremu Akademia w 1516 roku zleciła sporządzenie kalendarza. Został zwolniony od wykładów dla wykończenia swej pracy, a po wykonaniu jej *„ze względu na jego wysiłek uraczono go pół garncem malmazji za 5 groszy i czterema złotymi polskimi oraz zwolniono od opłaty za promocję doktorską trzy złote polskie".*

Prawdziwą ozdobą polskiej sztuki drukarskiej jest kalendarz wydany pod takim nagłówkiem: *„Naznamionowanie dzienne miesiąców nowych a przy tym czasów dobrych ku krwie wypuszczeniu, banięk, lekarstwa, szczepienia i siania etc. Mistrza Mikołaja Szadka. Data od narodzenia Jezu Krysta syna Bożego 1525 poczytając, który jest pierwszy po przest.pnym"* — Jest to kalendarz ścienny, a górna jego część, z objaśnieniem znaków księżyca, przedstawia sceny biblijne oraz herby Polski, miasta Krakowa i rodziny mieszczańskiej Bonerów. Umieszczone poniżej znaki „znamionują" kiedy należy zażywać łaźni, a kiedy strzyc włosy — najlepiej na nowiu, aby „rosły z rosnącym księżycem", kiedy wystrzegać się „złych dni", a kiedy „nowe odzienie obłóczyć".

Wierzono tym kalendarzom przez całe setki lat, z czego wyśmiewał się poeta okresu Oświecenia Adam Naruszewicz: *„Szlachcic szukał kalendarza co by uczył, czy będą u nas i jakie choroby w tym roku; jeśli pokój, czy będziem mieć wojnę, czy głód czy urodzaje obaczymy hojne?".*

Z mądrości kalendarzowej dworował sobie także Mickiewicz pisząc w „Panu Tadeuszu", że Wojski *„tak powietrza zmiany zna dokładnie, iż częściej niż kalendarz gospodarski zgadnie"*, a Asesor *„tak dowcipne żarciki miał komponować, iżby je w kalendarzu można wydrukować"*, ale sam poeta zasięgnął porady kalendarza kiedy narodził mu się pierworodny, jakie nadać mu imię: *„Żona moja 1838 dnia 27 junii powiła syna, który nazywa się Władysław, bowiem tego dnia patron według kalendarza polskiego jest nasz święty północny".*

Rokiem powstania kalendarza imion słowiańskich jest rok 1827, w którym Tadeusz Wojewódzki, podprokurator lubelskiego trybunału cywilnego spisał imiona używane dawniej przez Słowian i ułożył z nich kalendarz na wzór kalendarza chrześcijańskiego, kalendarz imion słowiańskich. Wkrótce kalendarz ten wprowadzony został do kalendarzy wydawanych na emigracji po upadku Powstania Listopadowego. Z niego to Mickiewicz zaczerpnął imię dla swego pierworodnego. — Korektę kalendarza imion słowiańskich przeprowadził w okresie międzywojennym profesor Witold Taszycki.

Jednym z najskuteczniejszych sposobów utrwalania wśród ludu śląskiego w czasach rozbiorów polskiej świadomości narodowej i ludowego obyczaju oraz języka, były kalendarze ludowe zawierające liczne porady gospodarskie dla rolników i gospodyń wiejskich oraz przysłowia, legendy i bajki. Warszawa zaś rozczytywała się w „Kalendarzu na rok 1890 dla gospodyń", napisanego przez autorkę 365 obiadów. Pisze więc, co *„potrzeba mieć w porządnie urządzonej kuchni. Oprócz koniecznego porządku i codziennie odświeżanej czystości, większej jak w salonie, stół duży lipowy, ławeczkę pod wodotryskiem, na tydzień ćwierć funta mydła dla służby, moździeży dwa, tuzin garnków różnej wielkości, a w zamożniejszych domach stojącą lodownię... Kobieta powinna znać gospodarstwo jak rzemieślnik swoje rzemiosło".*

Czy kalendarze się przeżyły? Chyba nie, skoro w 1960 roku nakładem Redakcji Wydawnictw Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ukazał się „Kalendarz szaradzisty" bogato ilustrowany, zawierający zbiór „atrakcyjnych rozrywek umysłowych, szereg ciekawych felietonów i rozpraw na szlaku milleniowym", to jest na Tysiąclecie Państwa Polskiego.

I jak tu powtarzać za Aleksandrem hr. Fredrą: *„A to ci koncept z kalendarza!" Furda mosanie, furda!*

(INTERPRESS)
ADRIAN CZERMIŃSKI

Kram ze sztuką czy szpetotą?

Sztuka pobudza do refleksji i kształtuje wrażliwość odbiorcy. Przenikając do naszego codziennego życia, wychowuje nas stale pod względem estetycznym. Tak głoszą znawcy wychowania. Waga otaczających nas wszystkich przedmiotów sztuki i procesów twórczych, w których możemy uczestniczyć, jest więc ogromna. Niestety ciągle jeszcze to, co oglądamy na rynku przedmiotów firmowanych jako sztuka, nie ma z nią wiele wspólnego. Dotyczy to szczególnie oferowanych nam w różnych miastach pamiątek.

Mnożą się sklepy z wyrobami regionalnymi różnego typu, pod szyldem „Cepelii" lub „Plastyki", ale ich sieć krajowa jest ciągle zbyt skąpa. Zwłaszcza skiepów „Plastyki". To, na co się rzuca z reguły młodzież przyjeżdżająca z wycieczkami np. w góry czy nad morze oraz każdy turysta, to pamiątkarskie prywatne budki, straszące koszmarną tandetą. Nie od dziś problem ładnej, artystycznej i taniej pamiątki powinien stać się społeczną troską. Rzecz w tym, że ciągle nie bardzo wiadomo, kto powinien na serio tym się zająć. Jak dotąd bowiem, powołane do ochrony i propagowania sztuki w naszym kraju środowisko plastyczne, w dziedzinie pamiątek ingeruje sporadycznie.

Piękną inicjatywę, po raz pierwszy od 19 lat swego istnienia, podjęła **Spółdzielnia Pracy Artystów Plastyków w Warszawie — „Plastyka"**, przy współudziale **Spółdzielni „Wzór" i Regionalnego Biura Sprzedaży „Cepelia".** Instytucje te ogłosiły **otwarty konkurs dla artystów plastyków na wzory pamiątek tematycznie związanych z Warszawą i Zamkiem Królewskim, oraz pamiątek regionalnych i upominków. Na konkurs wpłynęło około 3 tys. eksponatów, z których ponad tysiąc zakwalifikowanych zostało jako wzory dla przyszłych producentów.** Pokazany w salach zamkowych plon pamiątkarskiego konkursu był obrazem możliwości i bogactwa pomysłów, jakim dysponują nasi twórcy. Małe dzieła sztuki z ceramiki, srebra czy szkła mogą być pamiątką dla najwybredniejszego odbiorcy. Co ważne, zawierają elementy symboliki sztuki polskiej i jej tradycji.

Wielkie uznanie — także jurorów — zdobyły ceramiczne Syrenki warszawskie — Janiny Karwowskiej i piękne, miniaturowe amfory z kolorowego szkła, robione wg starych polskich wzorów przez **Barbarę Kucharską. Bardzo udane są prace Władysława Flisa** — malowane kobaltem talerze i kafle.

Niemal wszystkie propozycje twórców z Warszawy, Olsztyna i Bytomia — najprężniejszych ośrodków ZPAP — mogą stanowić ofertę handlową na przyszły rok. Dość problematyczne jednak jest, czy piękne wzory zostaną umiejętnie powielone, czy po prostu znajdą się materiały i rzetelni wykonawcy. Wreszcie niebagatelną sprawą jest umiejętna dystrybucja, skutecznie wypierająca plagę pseudoartystycznych plastykowych ozdóbek.

Pamiątek naprawdę artystycznych ciągle brak. Niestety, ten jeden konkurs, jak i wszystkie następne konkursy na pomysłowe pamiątki wśród plastyków, nie załatwiają sprawy. Nie istnieje w Polsce przemysł pamiątkarski z prawdziwego zdarzenia, a większość wykonywanych dla sklepów rzeczy, to dzieła przypadkowych rzemieślników. Nie wiadomo bowiem, czy konkursy na pamiątki w środowisku plastycznym wykluczą okazjonalną, dochodową chałturę robioną dotąd przez ludzi nie mających sukcesów w innych dziedzinach sztuki. Wreszcie wiele do życzenia pozostawia działalność komisji kwalifikujących na rynek te niekonkursowe pamiątki, złożonych podobno z ludzi wykształconych, o dużym wyrobieniu estetycznym. Ludzie, którzy „siedzą" w sprawie twierdzą, że zatwierdzane wzory to jedno, a ostateczny efekt to drugie.

Warto więc chyba, by powołane do upowszechniania sztuki instytucje myślały o tym nie tylko okazjonalnie. Czas najwyższy zaopiekować się pamiątką. Trzeba wygrać szansę pozostania w pamięci turystów krajem dobrego gustu, a nie panoszącej się brzydoty.

BARBARA KERBER

Samoloty Pawła Zołotowa



NA ZDJĘCIU: Zołotow wraz z członkami Aeroklubu w Świdniku, którzy pomagają sędziwemu pilotowi i konstruktorowi.

Paweł Zołotow — nestor polskich lotników urodził się w 1882 r. Od dzieciństwa pasjonowało go lotnictwo, które w czasach jego młodości dopiero zaczynało się rozwijać. Piętnastoletni chłopak nie mógł sobie pozwolić na zapłacenie 1.000 rubli za szkolenie w dziedzinie pilotażu, podjął więc pracę jako pomocnik mechanika samolotowego. Kiedy wybuchła I wojna światowa, ochotniczo zgłosił się do wojska, by uzyskać szansę latania. Podczas wojny był pilotem wojskowym, po jej zakończeniu pracował jako instruktor lotnictwa.

Paweł Zołotow dwukrotnie był prywatnym właścicielem samolotu. Po raz pierwszy w 1924 r., kiedy po wielu staraniach kupił od państwa wysłużonego „Albatrosa", wyremontował go i zarejestrował jako pierwszy prywatny samolot, po raz drugi stało się tak w Polsce Ludowej. Paweł Zołotow otrzymał od władz państwowych samolocik firmy Piper-Cub, na którym latał do 1965 r.

Jako pierwszy wśród osób cywilnych uzyskał licencję pilota sportowego — nosiła ona kolejny numer 10. Licencję tę stracił Paweł Zołotow dopiero w 1969 r. w wieku 77 lat, co jest swego rodzaju ewenementem. Będąc już po siedemdziesiątce brał bowiem jeszcze udział w gwiaździstym „Zlocie do morza" — właśnie na swoim drugim własnym samolocie.

Po przejściu na emeryturę w dalszym ciągu zajmuje się... samolotami. Od kilku lat uprawia niecodzienną działalność — rekonstrukcję maszyn, na których latano w początkach polskiego lotnictwa. Jako członek Aeroklubu w Świdniku, korzystając z pomocy kolegów i władz klubu oraz Wytwórni w Świdniku, zrekonstruował „Farmana" z lat dwudziestych naszego wieku. Potem był „Bleriot" — płatowiec, w 1969 r. „Lotnia" — pierwszy polski szybowiec Cz. Tańskiego z 1896 r., w rok później ukończył „Santos Dumonta".

Obecnie w stadium końcowym znajduje się piąty z kolei odtwarzany przez Pawła Zołotowa samolot — wiropłat, wg. konstrukcji Bensena.

Po zakończeniu prac i ta maszyna, podobnie jak poprzednie, została przekazana placówkom muzealnym. „Farman" i „Bleriot" znajdują się już w krakowskim Muzeum Lotnictwa i Astronautyki, a „Lotnia" i „Santos Dumont" w Muzeum Techniki w Warszawie. Osiemdziesięciotrzyletni nestor Paweł Zołotow, dzięki pięknej pasji, w dalszym ciągu zachwyca siłą witalną i myśli o następnych „latających staruszkach".

Tekst: DANUTA ORLIK
Zdjęcia: CAF — Jaśkiewicz

Medale na wodzie

ANDRZEJA SIEMIONA i TADEUSZA ZEMELA łączy wiele wspólnego, choć się nawet nawzajem nie znają. Łączy ich jednak wspólna życiowa pasja — nauczanie młodych ludzi sportu. Żeby było dziwniej, formalnie nie są sportowymi zawodowcami. Pracują w przedsiębiorstwach ze sportem nie mających nic wspólnego. Na sport poświęcają natomiast niemal cały czas po pracy. Kosztem wyrzeczenia się tego co jest udziałem normalnych śmiertelników. Andrzej Siemion szkoli kajakarzy, Tadeusz Zemel — wioślarzy.

Obaj posiadają wspólne cechy — ambicję i wyobraźnię (niektórzy powiadają, że właśnie kompletny brak tej drugiej). Postanowili bowiem wyszkolić znakomitych sportowców. Na przekór piętrzącym się trudnościom, w sytuacji gdy napotykają więcej kłód rzucanych pod nogi niż pomocnych dłoni. Wszystko zaś przez to, że nie zajęli się futbolem albo czymś równie popularnym, lecz pokochali dyscypliny tak w powszechnym odbiorze mało atrakcyjne jak kajakarstwo czy wioślarstwo.

Cóż, kiedy dla obu nie ma w sporcie nic piękniejszego niż ściganie się łódkami po wodzie. Pragną o tym przekonać młodych ludzi, a przy okazji udowodnić sobie i innym, że w Augustowie i Ełku można wychować mistrzów. I to nie województwa czy okręgu. Obaj zgodnie twierdzą, że interesują ich wyłącznie sukcesy w wymiarach wielkiego wyczynu.

O takich ludziach neutralni obserwatorzy mawiają z większą lub mniejszą sympatią — „szajba"; niechętni napomykają o chorobliwych ambicjach; aprobujący wyrażają się z podziwem. Tych ostatnich obaj spotkali dotychczas niewielu. Toteż opowieść o „medalach na wodzie" będzie równocześnie próbą poszukiwania społecznej aprobaty. Inaczej bowiem cały ich olbrzymi trud może obrócić się w niwecz.

Czas pracuje na korzyść

Andrzej Siemion uprawiał kiedyś kajakarstwo. Zresztą z niezłymi skutkami. Był nawet członkiem kadry narodowej. Można to uznać za ewenement — uczynił to bowiem na przekór logice upatrującej sportowych sukcesów w tzw. bazie treningowej. Takiej bazy wówczas w Augustowie nie było. Tym większa zasługa człowieka. Siemion już wtedy „zachorował na kajaki". Pozostało mu to do dziś — swoje młodzieńcze marzenia o medalach pragnie urzeczywistnić poprzez wychowanków.

Przed dwoma laty, niemal od zera zaczął realizować swoje trenerskie powołanie. Punkt startowy, to trochę zużytych kajaków, stara szopa pełniąca zarazem funkcję magazynu i szatni oraz bardzo wówczas jeszcze niezdecydowane poparcie ze strony klubu — AKS Augustów. Trening siłowy prowadzono... w domu Andrzeja Siemiona. O innych luksusach wymienianych przy omawianiu spraw wielkiego sportu nie było mowy. Bo jeśli nie było nawet ciepłej wody po treningu....

Zresztą Siemion nawet tego wszystkiego nie żądał. Uznaje bowiem zasadę — coraz rzadziej wyznawaną przez trenerów — że najpierw trzeba mieć osiągnięcia, a dopiero później wymagać. I owe osiągnięcia już ma. Liczące się na krajowym „rynku". Dwójka — Krzysztof Zieliński i Andrzej Harasim wywalczyła złoty i srebrny medal na IV OSM. To był istny szlagier. W lipcu do Augustowa zjechało się wielu renomowanych fachowców. Żaden nie przewidywał takiego obrotu sprawy. Augustowianami z miejsca zainteresował się Polski Związek Kajakowy. Fachowcy nie ukrywają, że od dawna na polskich torach nie pojawili się kajakarze o tak znakomitych predyspozycjach fizycznych. Zgodnie okrzyknięto — medalowa szansa na moskiewską olimpiadę.

Podobnych talentów Andrzej Siemion wychwycił więcej. Nie chciał mi jednak zdradzić nazwisk; zapowiedział jednak, że w przyszłym roku usłyszymy o jeszcze jednym chłopaku oraz dwójce dziewcząt z Augustowa. Harasim i Zieliński spełniają aktualnie rolę lokomotywy, która ciągnie pozostałych. Na treningach nawet malcy „sprężają" się, aby jeździć tak szybko jak medalowa dwójka.

Siemion jest optymistą. I to w sytuacji gdy ktoś inny by zrezygnował. Nadal bowiem brakuje z prawdziwego zdarzenia hangaru na sprzęt, szatni, ciepłej wody po treningu, sprzętu. Lecz zapaleniec z Augustowa w rozmowie ze mną wyliczył kilka już zdobyczy. Po pierwsze — coraz lepszy klimat dla kajakarstwa w klubie. Pojawiło się kilku zaangażowanych działaczy. Kierownikiem sekcji został znany z aktywności społecznej dyrektor augustowskiego „Foto-Pamu" — Marian Siembab. Pierwsze, co uczynił to było bardzo staranne obejrzenie sprzętu. Czyżby zatem w augustowskiej wytwórni miały powstać lepsze wyroby od chojnickich kajaków? Po drugie — powiększyło się grono szkoleniowców o jeszcze dwójkę pasjonatów — Bożenę Kubryń i Andrzeja Gutowskiego. Po trzecie — stworzono wreszcie warunki do treningu zimowego. A reszta — zdaniem trenera — przyjdzie z czasem. Bowiem Andrzej Siemion uważa, że czas pracuje na korzyść augustowskiego kajakarstwa.

Czy wioślarskie sukcesy to prywatna sprawa

Również Tadeusz Zemel uprawiał wyczynowo wioślarstwo. Pływał na „czwórce" i „ósemce". W Ełku wioślarstwo istniało, a raczej wegetowało przy LOK zawsze. Właśnie w LOK w 1971 r. rozpoczął Tadeusz Zemel swoją trenerską działalność. Następnie w wyniku reorganizacji sekcję przeniesiono do Mazura. Pięć lat działalności Zemela to nieustanne borykanie się z kłopotami, to także całe popołudnia przebywania na treningach. Tak go to jednak wciągnęło, że powiada o sobie żartem, iż nie ma nawet czasu się ożenić.

Ełcki sport słynął zawsze z boksu, piłki, kolarstwa, ostatnio lekkiej atletyki. O wioślarstwie było głucho. Nie oznacza to jednak, że nie miało ono osiągnięć. Toteż warto wyjawić owe sukcesy, które dla większości sympatyków sportu stanowią tajemnicę.

W ciągu ostatnich pięciu lat ełccy wioślarze zdobyli 10 medali na mistrzostwach Polski młodzików i juniorów. Z Mazura wywodzi się Henryk Szczotko, niemal pewny kandydat na olimpijski start w Montrealu. Reprezentuje obecnie barwy AZS Szczecin, dokąd został urzędowo przeniesiony przez władze polskiego wioślarstwa. O kaperowaniu bokserów z Ełku było ongiś głośno, o odejściu wioślarza nie wie nawet wielu klubowych działaczy. Aktualnie w Mazurze pływa także członek kadry narodowej, wicemistrz Europy juniorów, reprezentant Polski na mistrzostwa świata juniorów — Marek Bielski. Do młodzieżowej kadry powołano jeszcze dwójkę wioślarzy: wicemistrza Polski juniorów młodszych — Bogdana Popowskiego oraz drugiego młodzika kraju Radosława Szymanowskiego.

Bijmy się w piersi — kto z nas o tym wiedział. Także o tym, że ełcka sekcja cieszy się dużą renomą w kraju. W Ełku jednak działa w cieniu piłkarzy i bokserów.

Oglądałem ich bazę treningową. Szopa pełniąca jednocześnie rolę sali gimnastycznej. Nad jeziorem brakuje nawet pomostu. W szopie kilka łodzi — pozostałość po poprzednich spartakiadach młodzieży. Tak się bowiem jakoś dzieje, że kajakarze i wioślarze sprzęt dostają tylko z okazji spartakiad. Wtedy gdy potrzebne są punkty. Łódek jest mało, toteż może trenować zaledwie 15 chłopców. Uzyskanie dla nich zwykłych trampek jest problemem; dresy dostają po piłkarzach albo nie dostają wcale. Szczytem zaś braku zainteresowania ze strony klubu jest fakt, że posiadają jedną tylko sztangę... zrobioną zresztą gospodarczym sposobem.

Pytałem Tadeusza Zemela czego brakuje ełckim wioślarzom? Odpowiedź zaskoczyła swoją skromnością: *„niewiele, przede wszystkim sali na zimowy trening".* A następnie dodał jeszcze: *„zainteresowania i aprobaty, żeby nie stawiano mi veta zanim jeszcze zacznę coś mówić".* Zemel twierdzi, że przy istnieniu niezbędnego minimum warunków treningowych sukcesy ełckich wioślarzy byłyby o wiele większe. On sam, jak też czołowi zawodnicy otrzymali już wiele propozycji przejścia do innych klubów. Odmawiają — chcą coś zrobić dla ełckiego sportu. Lecz równocześnie Tadeusz Zemel pytał mnie z rezygnacją w głosie *„czy wioślarstwo jest moją prywatną sprawą, czy te medale nie są nikomu potrzebne?"*

*

Obaj pasjonaci — bo tak ich można nazwać — nie wymagają wiele. Żądają głównie poparcia. Niedawno zatwierdzono program rozwoju sportu w woj. suwalskim. Na pierwsze miejsce wysunięto sporty wodne. Pora by ową deklarację zacząć przekształcać w czyn. Prawdą jest bowiem, że [illegible] sportu suwalskiego... leżą na wodzie.

JERZY JAMIC[illegible]

mieszkać w osiedlach i miastach swego okręgu narodowościowego niż poganiać stada reniferów i koczować jak ich ojcowie w jurtach.

Niewątpliwy to znak głębokich przemian dokonanych na tej ziemi w latach władzy radzieckiej, która zapewniła wszystkim, nawet najmniejszym narodowościom szerokie możliwości zdobywania wiedzy, awansu społecznego i zawodowego.

Przed gospodarzami czukockiego okręgu staje więc tym razem inny problem, mianowicie jak rozwiązać kłopoty kadrowe wśród hodowców, by zapewnić setkom tysięcy reniferów fachową opiekę.

Dyskutując nad tymi skomplikowanymi sprawami z moimi opiekunami z bilibińskiego rejonu, lecimy na poszukiwanie „zagubionego" stada. Oto i ono. Lądujemy trochę z boku, by nie przestraszyć królewskich zwierząt zapolarnej tundry. Młody brygadzista, pół-Rosjanin, pół-Czukcz, podprowadza mnie ostrożnie na brzeg pastwiska. Wykonuje szybki ruch ręką i na głowę jednego ze zwierząt spada pętla lassa, zwanego w miejscowym języku „czaad", byczek jest jednak oporny. Rzuca się, szarpie i dopiero po chwili pozwala się podziwiać w pełnej krasie.

Cała trudność w schwytaniu polega na takim rzuceniu lassem, by spadająca z góry pętla nie zaczepiła o rozłożyste rogi i zacisnęła się dopiero u ich nasady.

„Oleniowod" musi spełniać w stosunku do stada dziesiątki usług. Opiekować się małymi, dbać o matki, bacząc uważnie by nie zginęła ani jedna sztuka. Czuwać trzeba na zmianę dniem i nocą. Wiernymi współtowarzyszami hodowców są niewielkie, lecz bardzo zwinne brązowo-białe psy. Pomagają one wydatnie w pilnowaniu powierzonego im „gospodarstwa". Żegnam się z sympatycznymi pasterzami. Gdy śmigłowiec poderwie się w górę, długo poza nami majaczyć będzie w dali obraz pagórkowatej tundry.

MICHAŁ SKALENAJDO



Dużą popularnością cieszy się wśród mieszkańców Magadanu — miasta obwodowego nad Morzem Ochockim — czukocko-eskimoski zespół taneczny „Ergyron", który przygotował niedawno nowy program „Ja-Czukotka". Reżyserem programu, w skład którego weszły czukockie, eskimoskie, jazzespołu I. S. kuckie i koriackie tańce ludowe jest I. O. Szareno, a kierownikiem artystycznym CAF — TASS Izraitow.

Nauczyciel jutra

Inaczej uczyć, skuteczniej wychowywać

W szerszej gamie problemów omawianych podczas VII Zjazdu PZPR, znalazły się również zagadnienia oświaty. Jest to zrozumiałe, jako że dla życia narodu i sprawnego funkcjonowania państwa ma ona znaczenie bodaj podstawowe.

Mówiąc „oświata" ma się na myśli przede wszystkim szkołę — zawsze centralną instytucję kształcenia i wychowywania. Jeśli więc dziś mówimy (nie tylko w Polsce) o kryzysie szkoły — warto się zastanowić, co właściwie mamy na myśli. Jakie są konkretne przyczyny, główne elementy tego kryzysu? Co trzeba zmienić, by szkoła cieszyła się pełną aprobatą społeczną? Co zrobić, by usprawnić jej działalność i uczynić instytucją chłonącą wszystko, co nowe i twórcze?

Model organizacyjny, treściowy, nauczyciel... Który z tych elementów jest najważniejszy? Żyjemy w dobie psychozy organizacyjnej, a mimo to nikt nie ma wątpliwości, że jest nim nauczyciel. A więc jednak człowiek... Człowiek działający jednak w określonych ramach. Jaki więc powinien być ten nauczyciel nowej szkoły?

UCZYĆ SAMOKSZTAŁCENIA...

Minęły czasy, gdy nauczyciel jawił się swoim uczniom jako uosobienie mądrości oraz chodząca encyklopedia ogólnospecjalistyczna. Innymi słowy, **nauczyciel nie jest dziś** — choć zdawać może mu się inaczej — **jedynym czy choćby dominującym źródłem wiedzy. Uzupełniają go skutecznie lub zgoła wyręczają publikatory. Konkurencja tym groźniejsza, że stale na bieżąco weryfikująca słowa nauczyciela!**

Wiedza, którą dziś legitymować się musi każdy inteligentny człowiek, narasta w postępie geometrycznym. Trzeba ją stale uzupełniać, poszerzać i pogłębiać. Klasyczna szkoła nie dotrzyma kroku bogactwu i zmienności życia, tym bardziej, że czasu nauki nie można wydłużać w nieskończoność, a raczej przeciwnie — należy go skracać.

Powinno się więc chyba zmienić treściowy model szkoły: przenieść punkt ciężkości z tłoczenia wiedzy na uczenie samokształcenia. A zatem głównym przedmiotem w szkole przyszłości musi być nie matematyka, fizyka, chemia czy historia, lecz **informatyka.** Naczelnym zaś zadaniem tego przedmiotu — **nauczenie metod poszukiwań i korzystania z najrozmaitszych źródeł informacji.**

Informatykę dopiero w kraju rozkręcamy i nic dziwnego, że przeciętnemu dzisiejszemu nauczycielowi jest to dziedzina jeszcze dosyć obca. Ale stanu tego nie wolno utrzymywać. Należy pomyśleć o formach informatycznego dokształcania nauczycieli już pracujących i odpowiednio przygotowywać kandydatów do zawodu.

Zmiana funkcji nauczyciela z nosiciela i przekaźnika wiedzy werbalnej na przewodnika po tej wiedzy, przyniesie (prócz innych) zasadniczą korzyść: **oszczędzi czas** — dziś najbardziej deficytowy element nauczycielskiego żywota. Potrzebny on będzie w pracy stricte wychowawczej.

...ALE I WYCHOWYWAĆ

Nie bez racji twierdzimy, że podstawową instytucją socjalizacyjną jest **dom rodzinny.** Jednakowoż przedłużeniem wychowania naturalnego jest wychowanie intencjonalne, realizowane właśnie w szkole. Jeśli tzw. dom postępował właściwie — rolę nauczyciela ogranicza się do kontynuacji i pogłębiania. W przeciwnym razie — a bywa tak nader często — na nauczyciela spada obowiązek wypełniania luk, bądź przysłowiowego prostowania ścieżek.

W szczerej rozmowie każdy nauczyciel przyzna, iż w jego dziennym grafiku, nie ma właściwie czasu na prawdziwą działalność wychowawczą, choć pozornie jest wszystko w porządku. Bo niby kiedy?

Kiedy odpowiadać na pytania nie a propos? Kiedy rozwiewać wątpliwości, nie mające nic wspólnego z przedmiotem? Kiedy rozwijać uczucia, wrażliwość etyczną i estetyczną? Kiedy rozjaśniać mroczne dla dzieci i młodzieży zakamarki stosunków międzyludzkich, nie mówiąc już o czymś tak wstydliwym i niemodnym, jak uczenie dobrych manier i obyczajów? Kiedy ów zagoniony nauczyciel ma to robić, jeśli nie chce zawalać programu, a więc popełniać poważnego wykroczenia? Lekcje praktycznie nie wchodzą w rachubę, może więc po lekcjach?

To zależy, co dla kogo to pojęcie oznacza... Dla uczniów — powrót do domu, a dla nauczyciela — wypełnienie dziennika, podciągnięcie wykazów statystycznych, sprawdzenie porcji zeszytów, zebranie z kółkiem zainteresowań. Chcąc zaś odnosić sukcesy wychowawcze — nauczyciel nie może być ślepo kręcącym się kółkiem machiny, nie może być urzędnikiem.

W nowej szkole, będąc dydaktykiem - przewodnikiem **musi być jednocześnie wychowawcą — starszym kolegą, ale nie zza katedry i ex catedra, lecz z tej samej uczniowsko - nauczycielskiej społeczności. Nie jest to sprawa łatwa, a być może wręcz najtrudniejsza. Wymaga bowiem przełamania całej, narosłej przez wieki istnienia szkoły tradycji podziału obowiązków i praw, sprzeczności (pozornej) interesów. Jeżeli jednak taki przełom nastąpi — będziemy mieć szkołę gotową do podejmowania wciąż nowych i coraz trudniejszych zadań. Będziemy mieć właśnie szkołę otwartą i zorientowaną na postęp.**

Nauczyciel musi mieć dla swoich uczniów czas, jeśli chcemy, by skutecznie wychowywał umysłowo, estetycznie, moralnie, politycznie. Musi mieć do tego odpowiednio zorganizowany warsztat, musi też być do tego właściwie przygotowany i chcieć swoje obowiązki wychowawcze wykonywać. Dziś, aby uczyć nie wystarcza już posiadać odpowiednie quantum wiedzy specjalistycznej i być w zgodzie z przepisami; tj. głównie z programem. Znajomość własnego przedmiotu musi iść w parze z głęboką wiedzą psycho- i socjologiczną, ze znajomością metodyki samokształcenia, a także z chęcią wychowywania.

(Interpress)

TOMASZ JEZIORAŃSKI



Lekcje na czubkach palców

„Kolana na zewnątrz, do tyłu, aż za ucho! Musimy nauczyć się tego teraz, kiedy mamy dziesięć lat. Widzieliście, jak to robią tancerze na scenie"... Widzieli i zdecydowani są wypchnąć oporne kolano za ucho, tak samo, jak wciągnąć brzuchy i unosić kostki nóg. Tak przez dziesięć godzin w tygodniu cyzeluje się niedostrzegalne szczegóły prawidłowej postawy. Pierwsza klasa **Państwowej Szkoły Baletowej** decyduje przecież o tym, czy dziesięcioletni kandydat poświęci się w życiu tańcowi. Dziesięcioletni, bo szkoła przyjmuje uczniów po trzech klasach zwykłej podstawówki i to bez żadnego przygotowania baletowego, czy nawet rytmicznego. Pierwsze — dosłownie — kroki stawia się tutaj. Nauka trwa dziewięć lat. Obejmuje normalny program przedmiotów ogólnokształcących od IV klasy podstawowej do IV licealnej. Oprócz tego odbywają się zajęcia z tańca. W pierwszym roku 10 godzin tańca klasycznego i ludowego tygodniowo. Już od następnego roku najmłodsi kandydaci na tancerzy biorą udział w przedstawieniach szkolnych i w spektaklach w Teatrze Wielkim. Dla kilkunastoletniego człowieka jest to w sumie dzień wyczerpujący psychicznie i fizycznie. Ale scena nie przestaje przyciągać.

Dwudziestopięcioletnią tradycję szkoły tworzyli przecież znakomici pedagodzy: **Wójcikowski, Dąbrowski** i ich dzisiejsi następcy: **Raisa Szajewska, Florentyna Kilińska, Hanna Chojnacka.** Każdego roku szkoła gości co najmniej dwóch specjalistów radzieckich. Tym razem zajęcia prowadzą **Ałła Lenina i Leonid Żdanow.** W Łodzi, na tegorocznym **Ogólnopolskim Popisie Szkół Baletowych** warszawskie przedstawienie Don Kichota znów dowiodło dobrego poziomu techniki klasycznej.

Z warszawskiej szkoły wyszedł **Wojciech Wiesiołłowski, Gerard Wilk i Andrzej Ziemski** — dziś gwiazdy zespołów w Bostonie i baletu Bejarta. A zanim nadeszły wielkie sukcesy, zaczynało się też od „kolana za uchem"...

Tekst: Anna Żukowska
Zdjęcie: CAF — Rozmysłowicz

Zespół Ełckiego Domu Kultury

Pożyteczna pasja

Od wielu lat przy **Ełckim Domu Kultury** działają amatorskie zespoły artystyczne mające na swym koncie wiele cennych nagród i wyróżnień. Jednym z nich jest **Zespół Miniatur Poetyckich,** który powstał we wrześniu 1971 roku. Od początku jego pracą kieruje **Teresa Kossakowska.** Członkowie zespołu to młodzież ełckich zakładów pracy i uczniowie szkół średnich.

Do tej pory „Miniatury..." przygotowały 15 widowisk poetyckich, które prezentowano najczęściej w cyklu pn. **„Wieczór trzech muz".** Najciekawsze programy: **„Romantyzm w poezji, muzyce i malarstwie", „Kwiaty w poezji, muzyce i malarstwie"** oraz **„Miłość poprzez wieki"** zyskały sobie duże uznanie wśród widzów.

Ostatnio z okazji 550-lecia miasta zespół przygotował komentarz poetycki do dużego widowiska typu światło — dźwięk pn. **„Diaporama Ełcka".**

„Miniatury Poetyckie" oprócz wielu nagród i wyróżnień zespołowych dochowały się już własnych laureatów nagród wojewódzkich i ogólnopolskich. Jednym z nich jest **Jan Bubienko,** z zawodu technik — elektryk, pracujący w ełckich Zakładach Mięsnych, który trzykrotnie zajął pierwsze miejsce w wojewódzkich eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Kilka osób będących wychowankami „Miniatur" studiuje obecnie na Wydziale Studium Lalkarskiego w Białymstoku oraz w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie.

O rok starszy jest zespół estradowy EDK — **„Marzycielki".** Tworzy go grupa dziewcząt — uczennic Technikum Rachunkowości Rolnej w Ełku. „Marzycielki" prezentują najnowsze przeboje piosenkarskie, a także efektowne układy taneczne.

Zespół z powodzeniem brał udział w wielu przeglądach regionalnych, wojewódzkich i centralnych. M. in. regularnie prezentował swoje programy w koncertach galowych — zespołów młodzieżowych w Teatrze im. Węgierki, występował też podczas Dożynek Centralnych w Białymstoku w roku 1973 i w Panoramie Trzydziestolecia w Warszawie w roku 1974.

W nagrodę za liczne sukcesy „Marzycielki" w roku 1972 przez tydzień podróżowały po ZSRR, a w roku 1973 przez dwa tygodnie występowały w Danii.

Obecnie zespół przygotowuje program pn.: **„Tobie Ojczyzno",** którego fragmenty zaprezentowano podczas koncertu dla delegatów z województwa suwalskiego, wyjeżdżających na VII Zjazd PZPR. (or)



KRYSTYNA PROŃKO — szczyt kariery w minionym roku. Fot. Lech Pempel

Co przyniósł rok?

Muzyka rozrywkowa. Jeszcze przed kilkunastu laty wyłącznie w centrum zainteresowania nastolatków. Dzisiaj na koncertach Maryli Rodowicz i Stana Borysa większość publiczności to młodzież w mocno zaawansowanym wieku, nierzadko pokolenie czterdziestolatków. Fenomen XX wieku, być może obudzony niegdyś przez kontrowersyjnych, ale komunikatywnych Beatlesów, zrealizował się — w przesadzonym może nieco — szale na muzyczną rozrywkę. Minął jeszcze jeden rok, coś tam się posunęło pod tym względem w kraju, czegoś nowego doczekał się i Białystok. Czy to nowe było zawsze dobre?

NOWE TWARZE

Wszystkie narzekania naszej krytyki muzycznej dotyczą nie tyle może jakości, co ilości nowych wykonawców: piosenkarzy i zespołów. Stale ktoś w prasie żąda szkółek piosenkarskich, a nawet specjalnych wydziałów w wyższych szkołach muzycznych. Żądanie to jest o tyle absurdalne, że wszelkie dotychczasowe próby spaliły na panewce. Każdy dobrze zapowiadający się artysta już po kilkunastu lekcjach uciekał ze szkółki, by w radosnym unieseniu idola estrady objeżdżać kraj z tzw. chałturą, czyli składanką pt. „Nowe twarze". Przyznał się do porażki nawet słynny już w kraju dyrektor łódzkiej „Estrady" Andrzej Jóźwiak. W programie telewizyjnym Ireny Dziedzic powiedział to, czego najmniej oczekiwali nasi krytycy. Tymczasem sytuacja nie wygląda wcale tak tragicznie, co oczywiście nie znaczy, że osiągnęliśmy poziom rozrywki równy np. Wielkiej Brytanii, w której dziennie ukazuje się kilkanaście płyt, w której koncertuje dziennie kilkadziesiąt zespołów na najwyższym poziomie.

W Polsce roku ubiegłego pojawiło się kilka nowych twarzy, a właściwie ci ludzie w tymże minionym roku pokazali swoje największe możliwości. Nareszcie doceniono Krystynę Prońko, lansując w radiu jej płyty i nagrania studyjne, pozwolono łaskawie nagrać płytę długogrającą znakomitej „Budce Suflera" (chyba sukces kasowy dwudziestolecia, zważywszy na czarnorynkowe ceny za krążek dochodzące do 700 zł), wylansowaną Grupę „i" ze znakomitą Grażyną Lewandowską, odkryto nadzieję piosenki: Stanisława Wenglorza. Tymczasem...

W BIAŁYMSTOKU

... ŁOMŻY I SUWAŁKACH panowała niezmącona niczym cisza przerywana tylko tacimi momentami, jak chociażby ów opisany, z białostocką „Estradą" odmawiającą karty wstępu recenzentowi na koncerty muzyczne. Jedynym sukcesem białostockiej grupy „Czerwono-Czarni" — jak słynnej niegdyś nie trzeba przypominać — było zarobienie tłuś tam złotówek za harcowanie po okolicznych wsiach i miasteczkach. Jedynym idolem Białegostoku pozostał niezmiennie Janusz Laskowski, którego jednakże płyta długo gniotła sklepowe półki. Jedyną nową twarzą, która pokazała się w tych trzech województwach była twarz pana Józia przypadkowo pokazana w telewizji podczas siematycko-czluchowskiego Banku Maist. Pan Józio ostrzy noże „na rogu" i uchodzi teraz w swojej dzielnicy za bohatera.

O ORGANIZACJI

Odkąd pisze się i dyskutuje o nowych formach organizacji widowisk estradowych wszystkie przedsiębiorstwa tzw. upowszechniania — łącznie ze Zjednoczonymi Przedsiębiorstwami Rozrywkowymi — starają się wprowadzać coś — ich zdaniem — znakomitego i odkrywczego, jakby już stare formy były wyeksploatowane doszczętnie. Niezliczona ilość festiwali ma pomóc kryzysowi rozrywki, a przecież sama ten kryzys pogłębia. Nikt nie powie otwarcie, że publiczność ma w nosie eksperymenty i chce po prostu dobrego, tradycyjnego koncertu. Ale — oczywiście — jeśli nie ma się materiału na koncert trzeba wymyślać głupoty, żeby przykryć jakoś wstyd. Tymczasem...

W BIAŁYMSTOKU

który stanowi teraz centrum kulturodajne dla trzech województw ani nie wprowadza się nowych form upowszechniania muzyki rozrywkowej, ani nie podnosi się poziomu tradycyjnych koncertów. Ot tak, co przyślą okoliczne „Estrady" to się bierze bez mrugnięcia okiem i sprzedaje, bo ludzie to łykają. Ludzie lubią to, co mają, a narzekań i tak nikt nie wysłucha. Na pewno sytuację utrudnia brak dużej sali widowiskowej. Bez niej nie opłaca się ściągać koncertu, który kosztuje trzykrotnie więcej niż wynoszą wpływy z biletów. Ale czy ktoś wysłuchał, przed pokazaniem na scenie, program Teatru na Targówku i czy ktoś zatwierdził puszczanie muzyki z play-backu dla kilkusetosobowej publiczności?

Jedynym kontaktem naszych organizatorów z muzyką czy z formami jej upowszechniania było błogosławieństwo dane „Czerwono-Czarnym", chociaż powinno to być błogosławieństwo na dalszą drogę, ale do innego województwa i innej „Estrady". Po tym zdaniu rzeczony zespół podniesie krzyk po raz drugi, legitymując swój poziom artystyczny wyróżnieniami ministra otrzymanymi bodajże przed dziesięciu laty, kiedy to w zespole grał zupełnie inni muzycy. Czyżby wracały czasy, w których kompletnego matołka nazywano hrabią, bo potatusiu?

FESTIWALE

Praktyka uczy, że starty nowych piosenkarzy i zespołów odbywały się przeważnie wszędzie, tylko nie na festiwalach. Ale naiwna wiara w dobrą passę Opola, Sopotu utrzymuje się nadal i nic nie wróży jej końca. Tzw. debiuty nie są przeważnie pokazywane w telewizji, co niemalże automatycznie odbiera im szansę na popularność. Czyżby ktoś jeszcze u nas wierzył w dobrą wolę zgromadzonych na festiwalach impresariów i organizatorów biegnących z pomocną ręką ku adeptowi estrady? Ograniczenie liczby festiwali piosenkarskich na szczeblu gminy to tylko pozory. Wydaje się nam tak, ponieważ to jest raczej ograniczenie publikacji o nich. Kwitną nadal radośnie, kwitnąć jednak zaczynają festiwale ponoć jazzowe, bo skoro we Wrocławiu, Lublinie, Warszawie... Tymczasem...

W BIAŁYMSTOKU

ŁOMŻY I SUWAŁKACH nikt nie myśli o festiwalu i bardzo dobrze, chociaż w kulturodajnym Białymstoku wydaje się, że w tzw. „branży" nikt nie myśli w ogóle o czymkolwiek. Trudno winić tułaj pozostałe dwa województwa pozbawione infarstruktury, ale obok stolicy makroregionu przeszło już sporo ładnych pomysłów i szans. Najgorsze, że nadal przechodzi.

*

Kilka zaledwie sygnałów. Kilka problemików, które — chociażby się — powinny zostać uwzględnione w roku bieżącym. Brakuje nam sali koncertowej, brakuje artystów z prawdziwego zdarzenia. To są fakty i trudno z nimi polemizować. Ale — co gorsze — brakuje myślenia i dobrych intencji. Jeśli zgodnie z przysłowiem nimi właśnie wybrukowane jest piekło, to niechże — do licha — stanie się w Białymstoku piekło.

JACEK GRUN

Międzyszkolny DKF powstał w Białymstoku

Od dnia 11 stycznia br. rozpoczyna swoją działalność w Białymstoku nowy Dyskusyjny Klub Filmowy. Klub powstał jako wynik wspólnej inicjatywy organizacyjnej Dyrekcji Zespołu Szkół Elektrycznych w Białymstoku, grupy miłośników sztuki filmowej rekrutujących się z kadry nauczycielskiej wymienionych szkół oraz dzięki poparciu kierownictwa kina „Studio" w Białymstoku.

Projekcje filmowe odbywać się będą w każdą niedzielę o godz. 11 w kinie „Studio".

Założenia programowe klubu, to oczywiście głównie prezentacja wybitnych pozycji kina światowego, ze szczególnym uwzględnieniem zainteresowań młodzieży szkolnej szkół średnich. Przewidywane są również spotkania z ciekawymi ludźmi filmu — reżyserami, krytykami, aktorami.

Młodzież z innych szkół białostockich, która chciałaby zgłosić swój udział w pracach klubu prosimy ta droga o skontaktowanie się z prezesem Międzyszkolnego DKF, którym został pan Cezary Jarmolik. Jednocześnie ogłaszamy konkurs otwarty na nazwę tego DKF w terminie do dnia 25 stycznia br. Jako nagroda przewidywany jest roczny bezpłatny karnet do klubu.

Korespondencje oraz wszelkie propozycje prosimy nadsyłać pod adresem: Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku, ul. Grottgera 10 (z dopiskiem na kopercie Międzyszkolny DKF).

Jak zwykle w początkowym okresie działalności DKF boryka się z kłopotami natury finansowej, ale sądzimy, że dzięki poparciu Dyrekcji ZSE, a także przychylności Kuratorium Oświaty i Wychowania — DKF pomyślnie przebrnie okres dni pierwszych i rozwinie swoją jakże pożyteczną, i bez wątpienia potrzebną, działalność krzewienia kultury filmowej w środowisku młodzieży szkolnej. Duże zrozumienie wykazała tu Dyrekcja Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów w Białymstoku, dzięki której DKF będzie dysponował salą kina „Studio", mającego duże doświadczenie i spore osiągnięcia w tego rodzaju formach pracy.

M. HOŁOWNIA

czytałem — polecam

Sprawiedliwość pobłażliwa

Dopiero w tym roku sąd w Hamburgu odrzucił rewizję i uprawomocnił wyrok w głośnej sprawie hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Ludwiga Hahna. Trzeba było czekać dwadzieścia siedem lat, by wreszcie zachodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości orzekł winę i skazał na karę dożywotniego więzienia człowieka, przed którym drżeli ludzie na okupowanych przez Niemców terenach. Śledztwo trwało dwanaście lat, przesłuchano setki świadków, kilka razy zmieniano oskarżycieli, zatrudniono najsłynniejszego hamburskiego adwokata — wszystko po to, by orzec — jasną jak dzień — winę kata Warszawy, mordercę setek tysięcy Polaków i Żydów.

TADEUSZ KUR, którego książka pt. „SPRAWIEDLIWOŚĆ POBŁAŻLIWA" ukazała się przed tygodniem, w reporterski sposób śledził losy procesu-farsy, gromadził dokumenty, przygotowywał własny akt oskarżenia zbrodniarza i zachodnioniemieckiego wymiaru sprawiedliwości. „Najwyżej — Temida. Jak wszystkie inne posągi — w jednym ręku trzyma miecz, a w drugiej wagę. Rzymska sentencja nad portalem przypomina o świętej zasadzie poszanowania prawa. Dostrzegam jednak, że hamburska Temida ma przepaskę na oczach. Może być bezstronna, ale może być i ślepa".

Smutne to motto wyjęte z pierwszego rozdziału będzie przewijać się przez wszystkie karty książki Kura. A zjawią się na nich owi świadkowie tamtych dni, torturowani, męczeni za murami Pawiaka, wieszani i rozstrzeliwani tylko za to, że przyszło im należeć do „rasy podludzi". Jednak nie to przede wszystkim czyni książkę przerażającą; smutne, ale przyzwyczailiśmy się do opisów męczeństwa, czyni ją zatrważającą opis bezczelności z jaką spotykał się przez długie lata dr Hahn, z jaką spotykali się jego współpracownicy. Co chciała w ten sposób osiągnąć „sprawiedliwość" zachodnioniemiecka? Czy czekała na naturalną śmierć siedemdziesięcioletniego prawie starca, by uniknąć „nieprzyjemnego" procesu; na taką śmierć jaka spotkała np. bezpośredniego wykonawcę wyroków, zwykłego rzezimieszka Waltera Stamma?

Zapis zbrodni i zapis zeznań świadków zbrodni — oto cała zawartość „Sprawiedliwości pobłażliwej". Poszczególne rozdziały nadtytułami określają zawartą w nich treść. Między relacjami z sali sądowej (ilustrowanymi fotografiami) pojawiają się opisy wizyt przedstawicieli hamburskiego sądu na terenach, na których działał Hahn i jego oprawcy. I znowu setki świadków i znowu po raz tysięczny potwierdzenie winy Hahna, które jednak nie wystarcza ciągle oskarżycielom, biegłym, ławnikom.

Proces Hahna, na którym pojawiło się wielu świadków z Polski ciągnął się przez długie miesiące, by zakończyć się wreszcie karą dożywotniego więzienia dla zbrodniarza. Jest to największa z kar stosowanych w RFN i chociaż prokurator dr Grosse domagał się 47-krotnie kary dożywotniego więzienia oraz dodatkowo 8 lat pozbawienia wolności, ten niewspółmierny do winy wyrok można było wykonać tylko jeden raz.

Książka Tadeusza Kura jest pisana nadzwyczaj suchym językiem faktów. Stanowi zatem swoistego rodzaju reportaż, bez zbędnych ubiększeń i literackich chwytów, malujący surowe tło autentycznych wydarzeń. I chociaż czasem — przy opisach szczególnie trudnych do zrozumienia posunięć zachodnioniemieckiej sprawiedliwości — mamy wrażenie tragicznej fikcji, to jednak pamiętajmy, że zapis zbrodni Hahna powstawał w oparciu o sądowe protokoły, rozmowy ze świadkami i magnetofonowe notatki z sali rozpraw.

(JGR)

Tadeusz Kur Sprawiedliwość pobłażliwa, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975, s. 607, zł 40.

film

Ameryka z koszmarnego snu

Niemal równocześnie weszły na nasze ekrany dwa filmy STEVENA SPIELBERGA: zrealizowany w 1972 roku **„POJEDYNEK NA SZOSIE"** i później szy o dwa lata **„SUGARLAND EXPRESS".** Reżyser, jeden z najmłodszych, a zarazem najgłośniejszych obecnie twórców Ameryki, zaproponował własną wersję dramatu społecznego, która rozsadza konwencje filmowe lat 60-tych. Styl Spielberga jest na tyle oryginalny, że pierwszy z filmów, stapiający potoczne obserwacje z aurą narastającej grozy — zaliczono do gatunku... fantastyki, obdarzając autora główną nagrodą festiwalu w Avoriaz.

Oba filmy łączy nie tylko motyw pościgu, organizujący całość akcji, lecz jakiś wspólny klimat niepokojącego, złowrogiego snu. Na pół dokumentalny obraz społeczeństwa amerykańskiego przeradza się w koszmar. Samochód, najzwyklejszy zdawałoby się produkt cywilizacji przemysłowej, urasta do wymiarów monstrum, zagrażającego człowiekowi. W „Pojedynku na szosie" olbrzymia cysterna, pozornie przez nikogo nie kierowana, ściga bez powodu samotnego tomiwojażera po drogach Kalifornii. Absurdalna, lecz zajadła walka między dwoma pojazdami zmierza ku tragicznemu finałowi... W „Sugarland Express" za dwójką młodych ludzi rusza w pościg ogromna lawina aut policyjnych prasowych telewizyjnych. Banalna sytuacja, proste ludzkie uczucie do dziecka wywołują w filmie szereg wydarzeń, nad którymi już nikt nie potrafi zapanować. Bohaterowie, którzy z desperacji raczej niż złej woli dopuszczają się przestępstwa, nie są w stanie czegokolwiek zrozumieć ani czemukolwiek zapobiec; biurokratyczno-policyjna machina, raz wprawiona w ruch, musi ich stłamsić, unicestwić.

Film przynosi wnikliwy obraz amerykańskiej prowincji. Zamiłowanie do sensacji, drzemiące w każdym z poczciwych obywateli, wykorzystują natychmiast środki masowego przekazu, aranżując masowe wiece i parady. Władza telewizji nad umysłami przeciętnych mieszkańców Teksasu wręcz przeraża. W cichych dotychczas miasteczkach cała ludność wylega na ulice, by hałaśliwie i kolorowo uczcić parę młodych przestępców. Albo... postrzelać do tej dwójki desperatów — ot tak, dla rozrywki. Takiej okazji nie można przecież przepuścić. Wszystko, co oglądają w domach na szklanych ekranach, dzieje się oto tuż obok. Każdy może wziąć udział w wydarzeniach. A rozpasany sentymentalizm sąsiaduje o krok z okrucieństwem skłonnością do mordu.

Wstrząsający film Spielberga jest w równej mierze zasługą reżysera, który „samochodowe polowanie" pokazał jako koszmarne widowisko o niezwykłej dynamice i tempie, jak również — odtwórców głównych ról. GOLDIE HAWN, znana dotąd z filmów komediowych, stworzyła postać przejmująco tragiczna. Jej rozdwojenie między naturalną tęsknotą za dzieckiem i nieprzemyślanym, spontanicznym działaniem znajduje dopełnienie w niezdecydowanym, uległym charakterze męża, który potrafi wszakże postępować po męsku. Dzięki tej świetnie zagranej roli WILLIAM ATHERTON zdobył po raz pierwszy rozgłos i jest dziś jednym z najpopularniejszych aktorów.

Na festiwalu filmowym w Cannes w 1974 roku „Sugarland Express" zdobył nagrodę za scenariusz. Najnowszy film Spielberga „Paszcza", który jest również odmianą niesamowitego „dreszczowca", bije obecnie na Zachodzie wszelkie rekordy powodzenia, pod względem wpływów kasowych, wyprzedzając nawet „Ojca chrzestnego" Coppoli.

JAN KWASOWSKI



Rys. T. Gajl

Z DNIEM 1 PAŹDZIERNIKA 1975 roku
POWSTAŁO PRZEDSIĘBIORSTWO
o NAZWIE:
KRAJOWY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY REMONTOWO-BUDOWLANYCH i MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH — PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG INWESTYCYJNYCH i WYKONAWSTWA w POZNANIU
ODDZIAŁ w BIAŁYMSTOKU
ul. Hetmańska 10 (kod 15-959)
telefon 200-71, 200-72.

Nowo utworzone przedsiębiorstwo przyjmuje do wykonania usługi w następujących branżach:

ZAKŁAD USŁUG INWESTYCYJNYCH:
- realizacja inwestycji w trybie zastępstwa inwestycyjnego,
- nadzór inwestorski przy wykonywaniu robót budowlano-montażowych (budowlanych, sanitarnych i elektrycznych).

PRACOWNIA REKLAM NEONOWYCH:
- opracowania projektów technicznych reklam neonowych,
- sprawowanie nadzoru nad wykonywaniem reklam neonowych.

GRUPA POMIARÓW ELEKTRYCZNYCH:
- wykonywanie pomiarów elektrycznych ochronnych, oporności uziemienia i skuteczności zerowania oraz pomiary oporności izolacji przewodów.

Terenem działalności naszego Oddziału są województwa:
* białostockie,
* olsztyńskie,
* suwalskie,
* łomżyńskie,
* ostrołęckie.

k 4563-0

otex PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ODZIEŻĄ w Białymstoku
INFORMUJE, ŻE
OD DNIA 2 STYCZNIA 1976 ROKU
przekazujemy działalność w zakresie zaopatrzenia w obuwie robocze i odzież ochronną do
PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLU SPRZĘTEM POŻARNICZYM
i OCHRONNYM „CENPO"
ODDZIAŁ w BIAŁYMSTOKU
z siedzibą przy ul. Polskiej 85.
Zamówienia złożone do PHO „Otex" na rok 1976,
ODDZIAŁ „CENPO" BĘDZIE REALIZOWAŁ
OD DNIA 15 STYCZNIA 1976 ROKU
(po zakończeniu inwentaryzacji).

k 24-1

DOTYCHCZASOWA
WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY KOMINIARZY
w BIAŁYMSTOKU
obejmująca swym zasięgiem działania byłe województwo białostockie
PRZYJĘŁA NAZWĘ:
KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
USŁUG KOMINIARSKICH
DYREKCJA ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO
w BIAŁYMSTOKU, ul. Ogrodowa 27
obejmująca swym zasięgiem działania województwa:
★ białostockie,
★ łomżyńskie
★ i bialskopodlaskie.
* ★ *
ODDZIAŁ
wykonuje usługi
- CZYSZCZENIE URZĄDZEŃ GRZEJCZO-KOMINOWYCH,
- i CZYSZCZENIA KOTŁÓW SPOSOBEM MECHANICZNYM.

k 4734-0

ZAKŁADY KONSTRUKCJI DRZEWNEJ „KONS-DOM" SPÓŁDZIELNIA PRACY w WĘGORZEWIE ogłaszają PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:
1. Samochód „Tarpan", nr rej. OW-2989, rok produkcji 1974, cena wywoławcza 101.400 zł.
2. Samochód „Żuk" A-03, nr rej. OW-0994, rok produkcji 1966, cena wywoławcza 18.000 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 17 stycznia 1976 roku o godz. 9 na terenie Zakładu w Węgorzewie, ul. Reymonta 7.
Pojazdy można oglądać w każdy dzień roboczy w zakładzie w godz. od 8 do 14.
Przystępujący do przetargu obowiązany jest do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy zakładu lub na konto nr 1020-6-311 w NBP O/Węgorzewo, najpóźniej w przeddzień przetargu.
Zakłady zastrzegają sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K 4732-00



MIESZKANIE spółdzielcze M-2 (28 m kwadr.) w Toruniu zamienię na równorzędne w Białymstoku. Białystok, tel. 354-72 (po godz. 18). g 5598-1

DWÓCH kulturalnych panów poszukuje mieszkania, ewentualnie pokoju. Białystok, tel. 248-41. g 5538-1

KUPIĘ maszynę do produkcji lodów Carpigiani. Białystok, ul. Sadowa 16. Poźniak. g 5606-1

ZURIT — zgłoszenia napraw domowych telewizorów
Al. 1 Maja 13/2, tel. 365-37, 342-36 od godz. 8 do 18
ul. Narewska 3, tel. 257-70
ul. Olejniczaka — Starosielce, tel. 293-13
soboty od 10 do 16
pozostałe dni od 9 do 17. K 31-0

POGOTOWIE telewizyjne — naprawy ekspresowe
tel. 333-33
codziennie od 14 do 20
niedziela od 10 do 18. K 33-0

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 222-46 — Zawistowski. g 5470-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 229-16. Baszun. K 5617-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 343-32. Gałecki. g 5614-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 334-74. Woroszyło. g 5634-0

POTRZEBNA pomoc do dziecka od zaraz. Warunki dobre. Wanda Januszek, Białystok, ul. Bema 62 „B" m. 45. g 5624-0

PRZYJMĘ pana na mieszkanie. Białystok, Asnyka 1/2. g 5626-1

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w BIAŁYMSTOKU, ul. Fabryczna 2 ZATRUDNI na zimowiskach organizowanych w Ośrodku Wypoczynkowym w Szeligach k/Ełku:
— KIEROWNIKA
— i WYCHOWAWCÓW W DWÓCH TURNUSACH:
19.I.1976—31.I.1976
2.II.1976—14.II.1976.
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Sekcji Socjalnej.

K 41-1

Rejon Energetyczny Bielsk Podlaski zawiadamia odbiorców energii elektrycznej o przerwach, które wystąpią dla miejscowości: kol. Rogawka w dniach 6—19.01.1976 r.; Skiwy Małe i Duże w dniach 8—19.01.1976 r.; Strabla wieś i PGR, Wiktorzyn, Jacewicze, Plutycze dnia 8.01.1976 r. w godzinach 7—16.
W/w przerwy spowodowane będą przebudową urządzeń energetycznych.

K 4640-1

Wyrazy szczerego współczucia
tow. mgr inż.
HENRYKOWI TATARCZUKOWI
z powodu śmierci
MATKI
składają:
Dyrekcja, OOP i współpracownicy z Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. K 4737-1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 stycznia 1976 r. zmarł
tow. JAN KUŚMIEREK
działacz PPR — PZPR, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Cześć Jego pamięci!
Pogrzeb odbędzie się w dniu 4 stycznia 1976 r. o godz. 13.00. Zwłoki Zmarłego wystawione będą w tym samym dniu od godz. 9.00 do 13.00 w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Komunalnym w Białymstoku.

Dnia 29 grudnia 1975 r. zmarł
prof. dr habil.
JÓZEF TARMAS
kierownik Zakładu Anatomii Prawidłowej Instytutu Biostruktury Akademii Medycznej w Białymstoku.
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
Wyrazy głębokiego współczucia
RODZINIE
składają:
Rada Naukowa i pracownicy Instytutu Biostruktury. g 5639-1

Najgłębsze wyrazy szczerego współczucia
dr n. med. IRENIE TARMAS
z powodu śmierci
MĘŻA
prof. dr Józefa Tarmasa
składają:
pracownicy Instytutu Stomatologii. g 5640-1

radio i tv

SOBOTA

PROGRAM I
1322 m, 71.24 MHz

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.11 Koncert życzeń od Polonii dla rodzin w kraju; 0.31 Program nocny ze Szczecina; 5.25 Melodie na dzień dobry; 6.00 Sygnały dnia; 6.10 Melodie naszych przyjaciół; 8.25 Kielecki koncert rozrywkowy; 9.05 Wychowanie muzyczne dla kl. III—IV; 9.30 Moskwa z melodią i piosenką; 9.45 Regionalne zespoły pieśni i tańca; 10.08 Stara i nowa muzyka wojskowa; 10.30 „Wpisani w Giewont" — fragm. książki; 10.40 Z płyt B. Cobhama; 11.05 Nie tylko dla kierowców; 11.12 Z lubelskiej fonoteki; 11.30 Koncert chopinowski; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.25 Rytmy, barwy, nastroje; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Na klarnecie gra E. Hall; 13.15 Trzy plusy dla urody; 13.30 Katalog wydawniczy; 13.35 Południowe rytmy; 14.00 Muzyka baletowa; 14.20 Sport to zdrowie!; 14.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 15.05 List z Polski; 15.10 Muzyka i poezja; 16.05 Informacja dla kierowców; 16.06 U przyjaciół; 16.11 Radiowa kronika muzyczna; 16.45 Fonoteka folkloru; 17.00 Studio Młodych; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30 Parada polskiej piosenki; 19.15 W kręgu melodii operetkowych; 20.05 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.20 Na flecie gra H. Mann; 22.30 Sobotnia dyskoteka; 23.15 Sobotnia dyskoteka.

PROGRAM II
367 m, 70.01 MHz

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 16.30, 21.30, 23.30; 7.10 Soliści w repertuarze popularnym; 7.45 Fragmenty z oper i baletów kompozytorów słowiańskich; 8.35 Sprawy codzienne; 9.00 Serenady Dworzaka i Czajkowskiego; 10.00 Teatr PR: „Poszukiwanie osobowości czyli Przygody Pędraka Wyrzutka"; 10.45 Muzyka baletowa; 11.00 Mendelssohn — Bartholdy; 11.35 Melodie z Kujaw, Pałuk i Pomorza; 11.45 Bezpieczeństwo na jezdni; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.25 „Porwanie Dona i Agaty" — fragm. pow.; 13.35 Magazyn wędkarski; 13.50 Koncert Chóru PR i TV we Wrocławiu; 14.25 „Czarodziejska miłość" — De Falla; 15.00 Program dla dziewcząt i chłopców; 15.40 Koncert muzyki operowej; 16.10 Nowoczesność w domu; 16.25 Walce operetkowe; 16.40 Rytmy młodych; 17.00 Madrygały renesansowe; 17.20 Wesoły kramik; 17.40 Magazyn Wojskowy SM; 17.55 Nowości nagrań radiowych; 18.40 Czas i ludzie — aud. kombatancka; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Pieśni z cyklu: „Łabędzi śpiew"; 20.20 Big-band PWSM w Katowicach; 20.30 Przegląd filmowy Kamera; 20.46 76 lat muzyki naszego stulecia; 21.50 Barok dla wszystkich;

PROGRAM III
72.80 MHz

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.05, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.06 Hej, dzień się budzi; 5.30 Muzyczna zegarynka; 6.30 Polityka; 6.45 Muzyczna zegarynka; 8.05 Kiermasz płyt; 8.30 Co kto lubi; 9.00 „Właściwy moment" — odc. pow.; 9.10 Piosenki z filmu; 9.30 Nasz rok 76; 9.45 Interradio; 10.25 Gra grupa K. Sadowskiego; 10.35 Nonet M. Davisa; 10.50 „Na wschód od Edenu" — odc. pow.; 11.00 Francuskie duety piosenkarskie; 11.20 Życie rodzinne; 11.50 Nietypowe zespoły jazzowe; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.45 Czytamy pamiętniki; 14.00 Koncerty gitarowe; 14.45 Śpiewane samby z Brazylii; 15.10 Piosenki z różnych obrotów; 15.30 60 minut na godzinę; 16.30 „Syrena Record"; 16.45 Nasz rok 76; 17.05 „Właściwy moment" — odc. pow.; 17.15 Kiermasz płyt; 17.40 Studio nad Łódką; 18.00 Muzykobranie; 18.30 Polityka; 18.45 Od pierwszego nagrania; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Zapraszamy do Trójki; 21.50 Opera tygodnia; 22.08 B. White; 22.15 „Wielkie wygrane" — odc. pow.; 22.45 Na gitarze gra R. de Valenca;

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

7.00 Magazyn informacyjny (średnie i UKF—4); 7.10 Śpiewają „Skaldowie" (UKF—4); 7.25 Gra zespół „Metrum" (UKF—4); 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — opr. W. Rudczyk (średnie i UKF—4); 16.50 Sobotynka — „Białowieska zima" — opr. T. Jańska-Ratajczak (średnie i UKF—4); 17.00 Sobotynka (UKF—4); 17.53 Wiadomości.

TELEWIZJA PROGRAM I

8.00 i 8.30 TV Technikum Rolnicze.
8.10 „Ten trzeci" — dramat psychologiczny prod. NRD (kolor).
10.00 Dla kl. I—III: „Czerwone, żółte, zielone" (kolor).
13.45 i 14.25 TV Technikum Rolnicze.
14.55 Redakcja Szkolna zapowiada.
15.05 Program I proponuje.
15.20 Radar.
15.35 Program dnia.
15.40 Dziennik TV (kolor).
15.50 „Obiektyw" — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego.
16.10 „Jazdy na nartach uczy Karl Schranz" (kolor).
17.05 Sobota Młodych — Antrakt.
17.25 „Rajd starych samochodów" — program rozrywkowy (kolor).
17.50 „Rajd starych samochodów", cz. II (kolor).
18.15 Forum z ministrem Przemysłu Chemicznego — Maciejem Wirowskim.
19.20 Dobranoc — „Przygody rozbójnika Rumcajsa" (kolor).
19.30 Monitor (kolor).
20.20 „Aferzysta" — dramat psychologiczno-obyczajowy prod. radzieckiej.
21.50 Dziennik TV (kolor).
22.10 Wiadomości sportowe.
22.25 „Z najlepszymi życzeniami dla ZPO Bytom" — program rozrywkowy (kolor).
23.50 Zakończenie programu.

PROGRAM II

17.45 Program II proponuje.
17.55 Program dnia.
18.00 Godzina Janusza Grabiańskiego (kolor).
19.00 Program lokalny.
19.20 Dobranoc (kolor).
19.30 Monitor (kolor).
20.20 Muzyczny portret z autografem — „Dieter Weimann" (kolor).
21.25 Kino Miniatur — „Znaki Zodiaku" (kolor).
22.05 Multi-instrumentaliści — Zbigniew Namysłowski.
22.30 24 godziny (kolor).
22.40 „Śmierć na peronie" — film kryminalny prod. RFN.
23.40 Zakończenie programu.

TELEWIZJA RADZIECKA

7.10 — Gimnastyka poranna (kolor).
7.30 — „Budzik" (kolor).
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu! — program wojskowy (kolor).
9.00 — „Życie i dziwne przygody Robinsona Cruzoe" — film fabularny (kolor).
10.30 — Program dla wsi.
11.30 — Muzyczny kiosk (kolor).
12.00 — Poezja E. Bagrickiego.
12.40 — „Pod dachami Montmartre" — film telewizyjny, I i II odcinek (kolor).
15.00 — Wilhelm Pik — w setną rocznicę urodzin.
16.15 — „U mnie jest lew" — film fabularny, II odcinek (kolor).
17.20 — Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych (kolor).
17.40 — „Lód i fantazja" — film telewizyjny (kolor).
18.00 — Klub Miłośników Filmu.
19.00 — Program informacyjny „Czas".
19.30 — Piosenki cygańskie (kolor).

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00; 0.11 Program nocny WOR-TV; 5.06 Melodie na niedzielę; 6.10 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 76; 7.21 Z nagrań Polskiej Kapeli pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.15 Przeboje sprzed lat; 9.05 Wiadomości sportowe; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych: „Przygody pani Flakonik"; 10.25 Lista przebojów; 10.59 VII Niedzielny Koncert OIRT; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 W samo południe; 12.40 Transmisja z Konkursu 4 Skoczni; 13.00 Kłopoty z zimą; 13.30 Śladami polskich kapel ludowych; 14.00 Transmisja z Konkursu 4 Skoczni; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.06 Transmisja z zakończenia Konkursu 4 Skoczni; 16.10 Teatr PR: „Maleńki człowiek"; 16.40 Gwiazdy polskiego jazzu; 17.15 Studio Młodych; 18.00 Wyniki gier liczbowych; 18.10 Radiowa rewia rozrywkowa; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.05 Dyskusja na tematy międzynarodowe; 20.20 Płyta Ch. Corei; 20.40 Spotkanie z pisarzem; 21.05 Parada polskiej piosenki; 21.30 Jarmark cudów; 22.30 Rewia piosenek; 23.10 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 23.25 Karnawałowe rytmy.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Dzień dobry, muzyko; 7.45 W rannych pantoflach; 8.25 Zawsze w niedzielę; 8.35 Radioproblemy; 8.45 Czeskie i słowackie melodie ludowe; 9.30 Utwory organowe; 10.00 Rozmaitości muzyczne; 10.30 „Burza nad brukiem" — fragm. pow.; 11.00 Rozgłośnia Harcerska; 11.40 Zagadka historyczna; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Bałkańskie tańce ludowe; 12.35 Zagadka literacka; 13.00 Poranek symfoniczny; 14.30 Pieśni i tańce ludowe; 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży; 16.30 Takty i kontakty; 18.00 Utwory kompozytorów szkoły wiedeńskiej; 18.45 Kabarecik reklamowy; 19.00 Teatr PR: „Słuchowisko"; 19.30 Liszt: Choinka; 20.30 Nieznane utwory Schumanna; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 22.30 Wiersze ze starych i nowych sztambuchów; 23.00 Gra zespół XXX „Yonin no Kai"; 23.35 Utwory Ravela.

PROGRAM III

Wiadomości: 5.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 6.06 Melodie-przebudzanki; 7.00 Instrumenty śpiewają; 7.15 Polityka; 7.30 Posłuchajmy jeszcze raz — magazyn; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Właściwy moment" — odc. pow.; 9.10 „Skaldowie" bez słów; 9.30 „Gdy się mówi A"; 9.50 Grające listy; 10.15 Ilustrowany Magazyn Autorów; 11.15 Wielkie recitale; 12.05 Teatr PR: „Świat Alberta Vossa"; 12.25 Muzyczne nowości programu III; 13.00 Cytaty z klasyków; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Gra K. Sadowski; 14.45 Za kierownicą; 15.10 M. Rodowicz w Pradze; 15.30 Bluesy; 15.50 Czeska płyta S. Zalatnay; 16.15 Wernisaż; 16.45 „General" w Warszawie; 17.05 „Właściwy moment" — odc. pow.; 17.15 Antologia piosenki francuskiej; 17.40 Coś w tym jest; 17.55 Mini-max; 18.30 Teatr PR: „Głosy" — słuch.; 19.00 M. Urbaniak w Nowym Jorku; 19.35 Poczta UKF; 20.00 Historia mniej znana; 20.40 Ballady J. Collins; 21.00 Poeci u króla Stasia; 21.50 Opera tygodnia; 22.08 B. White; 22.15 Teatr PR: „Zamek Fortynbrasa"; 23.30 E. Demarczyk w Moskwie

PROGRAM BIAŁOSTOCKI tylko UKF—4

8.05 „Fakty i kontakty" — magazyn aktualności kulturalnych T. Kudelskiej; 8.20 „Ciekawostki muzyczne" — aud. sł.-muz. J. Grüna; 8.35 „Pasje wg mistrza Kalmanowicza" — rep. A. Bartosza i W. Janickiego; 16.05 Białostocki muzyczny program stereofoniczny; 23.06 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.25 i 6.55 TV Technikum Rolnicze.
7.25 TV Kurs Rolniczy.
8.00 Przypominamy, radzimy.
8.10 Nowoczsność w domu i zagrodzie.
8.35 Bieg po zdrowie.
8.50 Program dnia.
8.55 Wiadomości sportowe.
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek.
10.20 Antena.
10.40 „Caravaggio" — ostatni odcinek filmu biograficznego prod. włoskiej.
11.50 Lektury Pegaza (kolor).
12.05 Dziennik TV (kolor).
12.25 Czesław Ciszak i 39 tys. koni (kolor).
12.50 „Przegląd polonijny" (kolor).
13.25 Turniej Czterech Skoczni — transmisja z Innsbrucka (kolor).
15.15 Losowanie Toto-Lotka.
15.30 Dla dzieci: „O czym mówią pory roku".
16.25 Z kamerą wśród zwierząt.
16.55 TV spotkanie z balladą — program rozrywkowy.
17.55 Program publicystyczny.
18.40 Niezapomniane melodie — program muzyczny (kolor).
19.15 Wieczorynka (kolor).
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.20 Bajka dla dorosłych.
20.30 „Rodzina Whiteoaków" — film ser. prod. kanad. (kolor).
21.30 „Sentymenty" — kabaret (kolor).
22.20 Informacyjny mag. sportowy.
22.50 „Przeboje dwóch stuleci" — program rozrywkowy TV CSRS (kolor).
23.30 Zakończenie programu.

PROGRAM II

13.00 Program dnia.
13.55 Magazyn lotniczy.
14.25 Dla młodych widzów: „Niedziela z przyjaciółmi".
15.25 „Humphrey Bogart" — film dokumentalny prod. USA.
16.15 Nadzieja, pasja, miłość — program muzyczny.
16.45 Filmy Leonarda Buczkowskiego — „Orzeł".
18.30 Sprawozdawczy mag. sportowy.
19.15 Wieczorynka (kolor).
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.20 „Rodzinka" — odc. pt. „Na swoim".
20.35 „Teatro 10" — włoski program rozrywkowy.
21.20 Studio 63 — przegląd twórczości telewizyjnej Adama Hanuszkiewicza — „Telepatrzydło pana Prusa".
22.15 Sceny ze słynnych baletów.
22.40 Do usług — program rozrywkowy.
23.30 Zakończenie programu.
PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

7.10 — Gimnastyka poranna (kolor).
7.30 — Filmy animowane (kolor).
8.00 — Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego (kolor).
8.45 — „Duża trampolina" — film fabularny.
12.40 — Dokumentalne filmy telewizyjne.
13.30 — J. H. Andersen „Baśnie" (kolor).
14.05 — Sala Koncertowa Studia TV (kolor).
14.55 — „Jak hartowała się stal" — film fabularny (kolor).
16.15 — Filmy animowane (kolor).
16.40 — Koncert zespołu muzycznego (kolor).
17.10 — „Z całej duszy" — program muzyczny poświęcony robotnikom pierwouralskiej fabryki rur (kolor).
19.00 — Program informacyjny „Czas".
19.30 — Międzynarodowy turniej hokejowy: „Buffalo Sejbs" — „Skrzydła Sowietów" (kolor).

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.
Państwowy Teatr Lalek, sala Wojewódzkiego Domu Rzemiosł (ul. Warszawska 4/6) — w sobotę — „Rumcajs", godz. 10 i 12; w niedzielę — spektakle zamknięte.

KINA

„Pokój" — w sobotę — „Tomek Sawyer", prod. USA, panor., kolor., dubbing (od lat 6), godz. 10 i 13; „Noce i dnie" cz. II, prod. polsk. (od lat 15), godz. 15, 17.30, i 20; w niedzielę — „Noce i dnie" cz. II, godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.
„Ton" — „Policja przygląda się", prod. włosk., panor., kolor. (od lat 15), dod. — „Przemysłu lekkiego dzień dzisiejszy", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.
„Syrena" — w sobotę — „Jak utopić doktora Mraczka", prod. CSRS, kolor. (od lat 15), dod. — „Rokita buduje most", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.; w niedzielę — „Michaś przywołuje świat do porządku", prod. RFN, kolor, dubbing, godz. 10.30; „Jak utopić doktora Mraczka", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.
„Studio" — „Sugarland Express", prod. USA, kolor. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.
„Związkowiec" — „Po drugiej stronie słońca", prod. ang., kolor. (od lat 15), godz. 17 i 20.
„Spotkanie" — w sobotę — „Śladem czarnowłosej dziewczyny", prod. jug. (od lat 18), godz. 16; w niedzielę — zestaw bajek „Alibaba i czterdziestu rozbójników", godz. 14; „Winnetou wśród sępów", prod. jug., godz. 15; „Śladem czarnowłosej dziewczyny", godz. 17.
„Kolejarz" Starosielce — „Doktor Popaul", prod. franc. (od lat 15), godz. 18.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „W te dni przedwiosenne", prod. polsk. (od lat 15).
Dąbrowa Białostocka — „33 zgłoś się", prod. radz.
Hajnówka — w sobotę — „Doktor Judym", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Britanic w niebezpieczeństwie", prod. ang. (od lat 15).
Łapy — „Ani słowa o futbolu", prod. radz.
Mońki — w sobotę — „Noc amerykańska", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Porwanie", prod. USA (od lat 15).
Siemiatycze — „Taka była Oklahoma", prod. USA (od lat 15).
Sokółka — „Historia samotnej dziewczyny", prod. hiszp. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Noce i dnie" cz. II, prod. polsk. (od lat 15).
Łomża „Październik" — „Flip i Flap w legii cudzoziemskiej", prod. RFN.
Grajewo — „Yuriko, moja miłość", prod. radz.
Kolno — „Strach", prod. polsk. (od lat 15).
Wysokie Mazowieckie — „Osobliwa miłość", prod. włosk. (od lat 15).
Zambrów" — „Noce i dnie" cz. I, prod. polsk. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Operacja „Dąb" — prod. rum.
Suwałki „Merkury" — „Ojciec Chrzestny", prod. USA (od lat 18).
Augustów — „Noce i dnie" cz. I, prod. polsk. (od lat 15).
Ełk „Polonia" — „Lady Caroline Lamb", prod. ang. (od lat 15).
Ełk „Orzeł" — „Orzeł i reszka", prod. polsk. (od lat 15).
Ełk „Zorza" — „Kto szuka złotego dna", prod. CSRS (od lat 15).
Giżycko — „Syndykat zbrodni", prod. USA (od lat 15).
Gołdap — „No i co doktorku", prod. USA.
Mikołajki — „Wtedy powiedziałem nie", prod. radz.
Olecko — „Zaklęte rewiry", prod. polsk.-czesk. (od lat 15).
Pisz — „Wynajęty człowiek", prod. USA (od lat 18).
Ruciane — „Ktoś za drzwiami", prod. franc. (od lat 18).
Sejny — „Zaproszenie", prod. szwajc. (od lat 15).
Węgorzewo — „Flip i Flap w legii cudzoziemskiej", prod. RFN.

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17, we wtorki i czwartki w godz. 13—19. Wystawy stałe: Archeologiczna, etnograficzna, XVI-wieczne freski z Supraśla, Galeria Malarstwa Polskiego; Wystawy czasowe: Ochrona zabytków Białostocczyzny w XXX-leciu PRL, Zabytki Białostocczyzny w obiektywie.
Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego — ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17.
Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kilińskiego 6 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17, we wtorki i czwartki w godz. 13—19. Wystawa „Białystok w ikonografii".
Muzeum Wojska Polskiego — ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17, w czwartki w godz. 13—19. Wystawa stała: dzieje wojskowe Białostocczyzny. Wystawa czasowa: Broń polskich powstań narodowych.

W ŁOMŻY

Muzeum Regionalne, ul. Sadowa 4, czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—15, we wtorki i czwartki w godz. 8—18, w niedziele w godz. 13—17. Wystawy stałe: Rękodzielnictwo i sztuka kurpiowska, Jantar — bursztyn znad środkowej Narwi. Wystawa czasowa: Koronki klockowe z Łomży.

W SUWAŁKACH

Muzeum Ziemi Suwalskiej, ul. Kościuszki 81, czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17, w piątki w godz. 12—19. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej, Malarstwo Alfreda Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: Autoportrety malarzy polskich.
Muzeum Ziemi Suwalskiej — Filia im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31, czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910, Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Ilustracje D. Imielskiej-Gebethner do wiersza M. Konopnickiej „O Janku Wędrowniczku".

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — Malarstwo i rysunek Jana Świtki (okręg poznański). Architektura wnętrz Krystyny Zawadzkiej (okręg białostocki). Grafika Zygmunta Czyża (okręg rzeszowski).

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.
Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologizcne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 18—8, w niedziele i święta całą dobę.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne, ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.
Nocna Poradnia Skórno-Wenerologiczna, ul. Manifestu Lipcowego 3, czynna w niedziele i święta oraz w soboty i dni przedświąteczne w godz. 20—8.
Informacja służby zdrowia — tel. 355-34.
Pogotowie MO — tel. 997.
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991.
Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28; w godz. 15—7 tel. 992.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.
Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04.
Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 362-24.
Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 363-51.

SZPITALE

Woj. Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny i dziecięca chirurgia.
Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.
Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 3.I.1976 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, położniczy.
Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.
Szpital Miejski im. Polskiego Czerwonego Krzyża, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, reanimacja,
Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.
Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

W DNIU 4.I.1976 r.

Woj. Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy.
Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.
Klinika Gruźlicy Płuc AMB, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział gruźlicy.
Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Apteka nr 76, ul. 22 Lipca 35, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Apteka nr 91, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-92.

SZPITALE

Woj. Szpital ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

CIEKAWSZE TV POZYCJE

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

18.05 „29 października, sobota" — odc. serialu radzieckiego.
18.50 „Szare na złote" — Mam pomysł.
20.20 Teatr TV: „Kapelusz pełen deszczu".
21.50 Świadkowie.
22.50 Spotkanie z Biserem Kirowem.

PROGRAM II

20.20 Świat, obyczaje, polityka.
20.50 „Człowiek i jego środowisko".
21.45 Karol Szymanowski: „Pieśni Muezzina Szalonego".

WTOREK

PROGRAM I

8.00 „Rodzina Whiteoaków" — odc. serialu kanadyjskiego.
16.00 Na wielkim i małym ekranie.
16.40 Obiektyw.
17.00 Transmisja z Bischofen — Turniej Czterech Skoczni.
18.25 Studio TV Młodych.
20.25 „Kozioł ofiarny, czyli rotacja" — odc. serialu TVP.
22.50 „Śmiejmy się z siebie" — film rozrywkowy.

PROGRAM II

17.30 Teatr TV: „Kapelusz pełen deszczu".
20.20 Wtorek melomana.
21.25 Klub Filmowy: „Wzgórze" — ang. film psychologiczno-wojenny.

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 „Kozioł ofiarny, czyli rotacja" — ostatni odc. serialu TVP.
16.40 Obiektyw.
17.00 Dla dzieci: „Co to jest?".
17.50 Moniuszko bez aureoli.
18.20 Spotkania z medycyną.
18.50 XYZ — cz. I.
20.20 Filmoteka Arcydzieł: „Śmierć rowerzysty" — film fab. prod. hiszp.
21.50 Czym żyje świat.

PROGRAM II

16.55 Dla młodych widzów: Tylko dla zastępowych; Decyzje piętnastolatków.
18.00 „Dociec prawdy" — fab. film jug.
20.45 Rada Pedagogiczna: Super zdolni i co dalej?
21.30 Dziecko w świecie dorosłych.

CZWARTEK

PROGRAM I

8.40 „Śmierć rowerzysty" — film fab. hiszp.
16.40 Obiektyw.
17.00 Ekran z bratkiem.
18.30 Ekran i życie: „Dr Jekyll i Mr Hyde".
20.25 „Za nimi szła śmierć" — fab. film włoski.
21.30 Pegaz.

PROGRAM II

17.10 „Park na wyspie Wolin".
17.40 „Hutnicza opowieść"
18.30 „Opowieść z życia wyższych sfer" — odc. serialu czech.
20.40 Laureaci konkursu w Genewie.
21.10 Polski film dokumentalny.

PIĄTEK

PROGRAM I

10.15 „Za nimi szła śmierć" — fab. film włoski.
16.40 Obiektyw.
17.00 Pora na Telesfora.
17.35 „Szperacze".
18.20 „Człowiek i przyroda" — dok. film hiszp.
18.50 Eureka.
20.20 „Serenite" — widowisko wg J. Iwaszkiewicza.
21.05 Panorama.
21.50 „Podróże z Hagawem".

PROGRAM II

17.35 „Za nimi szła śmierć" — fab. film włoski.
21.00 „Pamiętne dni" — dramat wojenny prod. CSRS.

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-09-35. Zastępcy Redaktora Naczelnego 2-11-18 i 2-77-10. Sekretarz Redakcji 2-15-08. Dział Reporterski 2-23-77. Dział Ekonomiczny 2-11-30. Dział Sportowy 2-23-17. Redakcja nocna 3-46-27, 374-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 85, tel. 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 36-97. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty.
Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wronia 23 — 00-958 Warszawa. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 2-32-41. Suwałki, ul. Kościuszki 88, tel. 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 37-01. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35009/35013



Magazynek

Sprzeczka

Gdy Raymond Davis odwoził do domu swą przyjaciółkę, Betty Peters, między młodymi doszło do gwałtownej sprzeczki. W pewnej chwili Raymond, pracujący jako policjant, wyciągnął pistolet i strzelił w głowę dziewczyny. Kula odbiła się od spinki do włosów (wciskając ją niejako w głowę panienki), zrykoszetowała od dachu samochodu i utkwiła w nodze policjanta. Betty znalazła się w szpitalu, Raymonda aresztowano.



Autentyczna odzież robocza cieszy się wśród nastolatków dużo większym powodzeniem niż modele szyte „w stylu". Oto francuskie kombinezony robocze z surowego lnu, które podbiły rynek skandynawski.

CAF — Politikens

Podwyżki dla gejsz

Ostatnio cena japońskich gejsz idzie w górę. Jeden z tokijskich lokali rozrywkowych podniósł pensje dwóm zatrudnionym tam gejszom prawie o 500 dolarów. Tajemnica tej szczodrości jest dosyć prosta. Przedsiębiorcom zależy na wzroście kosztów handlowych obejmujących spotkania z klientami w eleganckich lokalach, serwowane przy tym alkohole, masaże, możność obcowania z gejszami i tym podobne wydatki na reprezentację. Koszty te nie podlegają opodatkowaniu. Odliczenie ich z zysków przedsiębiorstwa opłaca się, ponieważ pociąga za sobą znaczną obniżkę stopy podatkowej. Przedstawiciele firm wydają więc chętnie pieniądze na te cele, a właściciele lokali, które odwiedza coraz mniej prywatnych konsumentów, dbają o ich zadowolenie, sami odczuwając skutki kryzysu.

HUMOR z zeszytów szkolnych

** Wraz z rozwojem cywilizacji następuje rozwój społeczeństwa, a szczególnie dzieci.*

** Feluś szedł na Belweder — to był zryw patriotyczny na końcu utworu.*

** Witt Stwosz posiadał dwie żony, ale nie naraz.*

** Rzecki twierdzi, że jeżeli znajdzie odpowiednią kobietę, to wyjdzie za mąż*

** Śmierć jest momentem zwrotnym w życiu człowieka.*



Ten „muchomorek" służy jako... pokój dziecinny córkom pomysłowego majsterkowicza z Raweliff w Wielkiej Brytanii.

CAF—AP

Mocne uderzenie

Wśród amerykańskiej młodzieży inteiektualnej pojawiła się nowa moda, wprawdzie skrzętnie przemilczana przez zakłopotaną prasę USA, lecz tym silniej dochodząca do głosu w muzyce „mocnego uderzenia". Na estradach święci triumfy faszyzm w swym najmroczniejszym wydaniu. Hippiesowska publiczność popada w ekstazę, gdy Lou Reed, znany gwiazdor rock'n rolla, wykonuje pieśni hitlerowskie przebrany w czarny mundur SS. Esesmanskie trupie czaszki robią też reklamę piosenkarce Nico, której płyta z beatową interpretacją hymnu III Rzeszy bije wszelkie rekordy kasowe.

Wysoko notowany w przemyśle rozrywkowym zespół „Kiss" wprowadził ostatnio na afisze specjalną nazi-show; spektakl zaczyna się od cytatu z Goebbelsa („Chcecie wojny totalnej...") i hojnie szafuje efektami dźwiękowymi w rodzaju eksplozji bomb, wycia syren, salw artyleryjskich — a wszystko to w scenerii ruin, pożarów i zbiorowej masakry. Inny jeszcze znany zespół „Blue Oyster Cult" obrał sobie swastykę za główny element dekoracyjny zmilitaryzowanych, czarnych strojów, zaś tłem scenicznym jest łopocąca na estradzie w podmuchu wentylatora ogromna flaga hitlerowska. (PAI)

Futbol i psychoanaliza

Pippo Marchioro, trener amatorskiej drużyny piłkarskiej z Caseny (Włochy), oświadczył dziennikarzom, że rozwikłał tajemnicę sukcesu i jego jedenastka będzie wkrótce gromadziła na boiskach najsławniejsze zespoły futbolowe. Młody trener nie ukrywa swych rewelacyjnych metod szkolenia zawodników. Na sukces ma się, jego zdaniem, składać nie tylko kondycja i technika, ale również... muzyka i psychoanaliza.

Pippo Marchioro przystąpił już do realizacji szkolenia według własnej metody. Dwa razy w tygodniu piłkarze Caseny poddawani są psychoanalizie. Zaś przed każdym meczem w szatni słuchają klasycznej muzyki. Trener twierdzi, że 10-minutowy koncert daje zawodnikom przed spotkaniem więcej, niż dwie godziny treningu na boisku lub innego rodzaju aktywnego wypoczynku. Dziennikarze włoscy szeroko rozpisują się na temat nowej metody Pippo Marchioro, na razie jednak brak jest wieści o sukcesach zespołu Caseny.



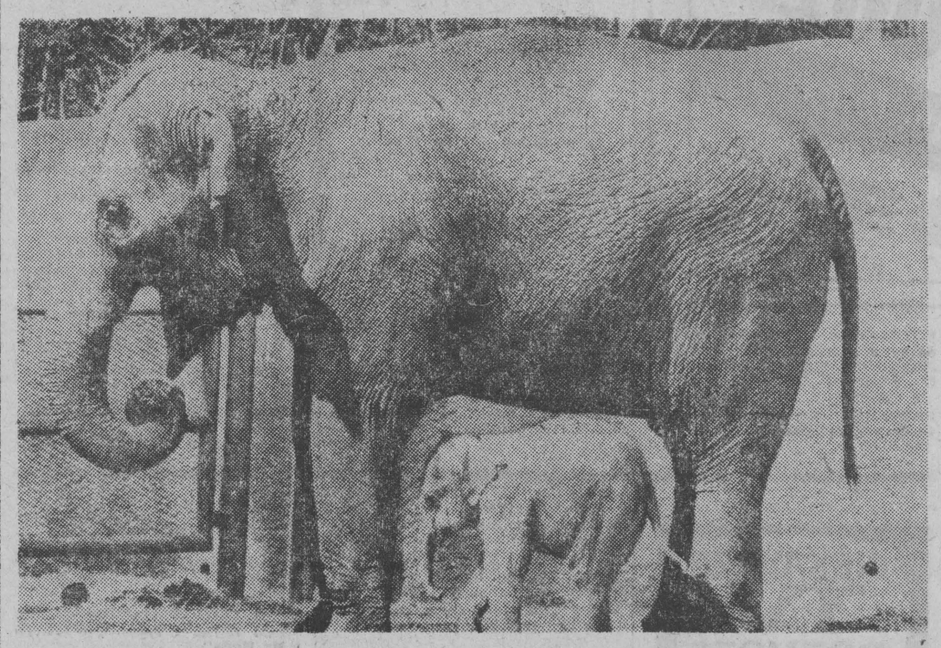
Katar — chorobą nr 1

Eksperci medyczni podali do wiadomości, że chorobą najbardziej rozpowszechnioną w Stanach Zjednoczonych jest zwykły katar. Zaraz za katarem plasuje się na drugim miejscu rzeżączka, której niezwyczajność w warunkach amerykańskich polega m. in. na rekordowym tempie wzrostu zachorowalności o 12 procent rocznie. W liczbach bezwzględnych oznaczałoby to, iż ta wysoce zaraźliwa choroba weneryczna rozprzestrzenia się w tempie... 21 tysięcy świeżych przypadków na tydzień.

Wygórowany okup

Po serii porwań ludzi dorosłych lub dzieci, po uprowadzeniu dwóch koni wyścigowych, a także po kradzieży kilkunastu rolek taśm filmowych (m. in. filmu Federico Felliniego) — w celu wymuszenia okupu, przestępcy włoscy wpadli na nowy pomysł. Ostatnio niezbyt sprawcy skradli z willi Giuseppe Recca w Katanii... odbiorcę telewizji kablowej, zasilacz i magnetowid, a następnie anonimowy rozmówca telefoniczny zażądał 2 mln lirów za zwrot sprzętu.

Recca oświadczył porywaczom — o czym później poinformował policję — że za taką sumę może kupić sobie nowy zestaw telewizyjny.



W ZOO w Los Angeles miesiąc wcześniej przed upływem pełnych 22 miesięcy urodził się ten mały słoń ważący tylko 70 kg, drobną część wagi swej 3-tonowej mamy. Jest to pierwszy przypadek na zachodniej półkuli narodzin słonia w ogrodzie zoologicznym, z matki również urodzonej w niewoli.

CAF — Keystone



Z tak dużymi uszami mały lisek pustynny, mieszkaniec Afryki, ma wyjątkowo czuły słuch...

CAF — Camera

Ze znaczkiem na ty

Bajecznie kolorowe

W zeszłym roku Poczta Polska wydała 4 znaczki, przedstawiające bardzo popularne postacie z programów Telewizji Polskiej dla najmłodszych dzieci. Na poszczególnych znaczkach znaleźli się więc Bolek i Lolek, Jacek i Agatka, Reksio i Telesfor. Ukazały się także uzupełniające serię koperty pierwszego dnia obiegu (FDC). Znaczki zaprojektowała H. Matuszewska. Wykonano je techniką wielobarwnej rotograwiury w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych.

Jest to już czwarta, bajkowa seria polskich znaczków pocztowych. Z kronikarskiego obowiązku przypomnijmy, że w 1962 roku Poczta Polska wydała pierwszą, sześcioznaczkową serię, przedstawiającą ilustracje do znanej bajki Janusza Korczaka „Król Maciuś I". Znaczki efektownie zaprojektował J. Srokowski. Na jednym ze znaczków przedstawiono również portret Janusza Korczaka.

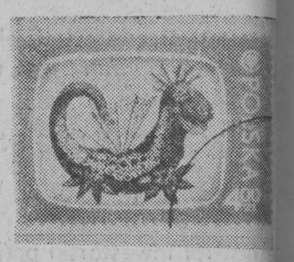
Następną serię bajkową wydała Poczta Polska w 1963 roku. Tym razem były to ilustracje do bajki Marii Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi". W 1968 roku Poczta Polska wydała może najpiękniejszą serię bajkową. Na ośmiu znaczkach zilustrowano następujące bajki, znane niemal wszystkim naszym dzieciom: „Kot w butach", „Kruk i lis", „Pan Twardowski", „O rybaku i rybce", „Czerwony Kapturek", „Kopciuszek", „Calineczka", „Królewna Śnieżka"

Do znaczków-bajek zaliczyłbym również serię z 1971 roku, wydaną przez Pocztę Polską. Na ośmiu znaczkach przedstawiono malowanki, wykonane przez dzieci. Nie brak więc i tu motywów baśniowych i fantastycznych. A więc na poszczególnych znaczkach widzimy m. in. „Pawia na trawie", „Panią wiosnę", „Kota z piłką", „Pająca", „Nieznaną planetę". Niektóre ze znaczków, pochodzących z tej serii, śmiało można więc włączyć do zbiorów bajkowych.

Bajki na znaczkach pocztowych — oto temat, który coraz częściej przewija się w zbiorach filatelistycznych, eksponowanych na wystawach. Poczty wielu krajów wydają stosunkowo dużo znaczków, przedstawiających sceny z bajek i baśni, najczęściej ludowych, ojczystych. Wspomnę chociażby o Poczcie NRD, która od dziesięciu lat regularnie wydaje w pięknych, ozdobnych arkusikach ilustracje do znanych bajek.

Bajecznie kolorowe znaczki — w przenośni i dosłownie — wydają kraje afrykańskie, azjatyckie i południowoamerykańskie. Może najbardziej urzekające są zwłaszcza znaczki-bajki, wydawane przez pocztę japońską. Jednocześnie ukazuje się wiele znaczków pocztowych na całym świecie, reprodukujących malowanki i rysunki, wykonane przez dzieci. Oczywiście, przeważają





na tych znaczkach motywy baśniowe i fantastyczne.

Nie wspominam o kartach pocztowych, ostemplowaniach okolicznościowych, kartach analogicznych, na których można także znaleźć motywy zaczerpnięte z bajek. Jak z tego wynika — jest co zbierać. Dla dzieci i ich... rodziców. Bo mnie wiedzieć, że znaczki-bajki fascynują także dorosłych filatelistów.

KOLEKCJONER

MODA

Zatańczymy?

Oczywiście — będziemy tańczyć w karnawale. A do tańca potrzebny jest w miarę lekki i koniecznie bardzo twarzowy strój. Tradycyjne suknie wieczorowo - balowe pomimo zmieniających się mód, stosunkowo mało się różnią w ciągu lat. Zawsze są długie lub półdługie, uszyte z efektownej tkaniny i w efektownym kolorze. I z zasady pokazują nieco golizny: kawałek pleców, ramiona, odkrytą szyję.

Jeśli jednak ma się gusty niekonwencjonalne — to można ubrać się nieco odmiennie od tego, co proponują nam salony mody damskiej. Panuje duża tolerancja w sposobach ubierania się, nie ma jakiegoś jednego powszechnie obowiązującego stylu, stąd i w modzie wieczorowej istnieje szereg wariantów odpowiednich dla każdej kieszeni i na każdy gust.

Można przyjąć za bazę długą czarną spódnicę z jedwabiu lub aksamitu, ewentualnie spodnie, ale dość wąskie, równe, również czarne i wykonane z wyżej wymienionych tkanin.

Uzupełniać je będziemy np. długim połyskliwym pulowerem czarnym w poprzeczne pasy (wełna i lureks na przemian). Za górę służyć może również „podkoszulek" ze srebrnego lub złotego kordonku, albo zupełnie prosta sięgająca za biodra bluza z amarantowego, szmaragdowego lub szafirowego atłasu na bardzo wąskich ramiączkach.

Jeśli ktoś lubi tuniki lub ma krótką prostą suknię z lat ubiegłych z jedwabiu w paski — to może ją spożytkować w charakterze góry. Najmodniejsze są tuniki do kolan z długim rękawem i z rozcięciami u dołu spódnicy po obu bokach, ukazującymi spodnie lub drugą spódnicę sięgającą ziemi. Tunika może przypominać również tak modny w obecnej modzie wschód jeśli wykonamy ją z jedwabiu w duże kwiaty. Powinna raczej przypominać tubę niż lejbę.

Rozcięcia boczne sięgać mogą aż do talii. Rękawy długie wąskie lub kimono za łokieć.

Transpozycją ubiorów wschodnich będzie i kimonowa prosta bluza z grubego jedwabiu w żywym odcieniu (może być i brokat), cała pikowana jak kołderka. Rękaw krótki kimonowy.

A jeśli podoba nam się styl retro? I kobieta wamp? Wtedy najlepiej uszyć z czarnego crepe de Chine, lub innego cienkiego jedwabiu, prosty futerał na cienkich ramiączkach przypominający fasonem kombinezkę (spodzik). Spódnica ma rozcięcia w bocznych szwach u dołu, by można było swobodnie tańczyć.

Dla odważnych i awangardowych przeznaczona jest wieczorowa piżama czarna lub w innym, ale ciemnym, głębokim odcieniu, inkrustowana koronką. Koronka ozdabia spodnie (wzdłuż bocznych szwów, jak lampasy), rękawy u dołu i brzeg bluzy. Bluza jest bez zapięcia, brzeg do brzegu. Pod nią nosi się mały trykocik biały lub w jakimś pastelowym kolorze.

Idealnym fasonem do tańca jest suknia złożona ze staniczka z jedwabiu o formie opalacza



Suknia na uroczysty wieczór w domu. Tak reklamuje tę kreację jej projektant Edgar Vos z Amsterdamu. Pomysłowo wiązany na ramionach i powyżej talii „bezrękawnik" z drukowanego welwetu noszony jest tu do bluzki z kapturem.

CAF — ANP

czy kostiumu kąpielowego i sutej tiulowej spódnicy sięgającej do połowy łydki.

Są i fasony łatwe do wykonania własnoręcznie. Np. można uszyć suknię z czerwonej tafty, zupełnie bez ramiączek, o górze wciągniętej w szeroką gumę. Suknia ta zakładana jest portfelowo i wiąże się na kokardę przy dekolcie na lewym boku. Potrzeba na nią tylko 2.60 cm tafty.

Łatwą do zrobienia jest też suknia-poncho. W dwóch jednakowych prostokątach jedwabiu pozostawiamy otwór na głowę, a po obu stronach na ramionach i w miejscu gdzie zwykle są szwy boczne przyszywamy wiązadełka z tej samej tkaniny. Wiążemy je na kokardki. Ręce przesuwa się pomiędzy tymi wiązadełkami zależnie czy chce się mieć ramiona bardziej czy mniej odkryte.

Do wszystkich sukien „tanecznych" nosi się cieniutkie rajstopy cieliste lub w kolorze sukni. Do sukien czarnych jednak zawsze czarne. Obuwie powinno być lekkie, na cieniutkiej podeszwie, z wysmukłym obcasem. Najczęściej spotykane pantofle do tańca to wycięte sandałki złote, srebrne, czy w kolorze sukni albo zamszowe czarne czółenka.

Bardzo noszone są bransoletki, zharmonizowane z całością stroju: proste kółka z metalu, czy imitacji kości słoniowej z metalem, a także bransoletki z pasmanterii łączonej ze sztucznymi brylancikami. Na wieczór nosi się — dawno nie widziane — długie kolczyki. Mają jednak dyskretne wzory. Wróciły perły i to zarówno białe, jak kremowe, różowe i czarne. Dobrze wyglądają przy sukniach w typie retro.

Nowością natomiast są noszone na szyi sznury jedwabne zakończone kulką z drzewa lub półszlachetnego kamienia czy bursztynu i długim jedwabnym chwostem.

Dziwactwa panujące w balowym makijażu minęły zupełnie. Policzki powinny być bardzo subtelnie zaróżowione, łuki brwi łagodne, w kolorze włosów (nigdy smoliście czarne, chyba że takie mamy z natury), powieki umiejętnie cieniowane i to raczej liliowo, niebiesko, śliwkowo. Przy samym brzegu górnych rzęs można położyć delikatną granatową kreskę. Usta błyszczące i wyraźnie zarysowane.

K KABE

Moto ramka

Pierwszy po kryzysie — Aston Martin V 8

Dokładnie przed rokiem ta angielska wytwórnia — Aston Martin Lagonda — borykała się z olbrzymimi kłopotami finansowymi. Zadłużenie, pogłębiająca się recesja gospodarcza i kryzys paliwowy spowodowały, że znana, z produkcji ekskluzywnych sportowych samochodów, firma znalazła się u progu bankructwa. Potężna pomoc finansowa z zewnątrz — rząd angielski i prywatni biznesmeni nie chcieli w nią inwestować — pozwoliła na kontynuowanie produkcji, ba, na wypuszczenie na rynek nowego modelu — Aston Martin V8.

Parę słów historii. Pierwsze wozy tej firmy wyjechały w 1948 roku i od tej daty liczą się sukcesy Aston Martina. Są to sukcesy dość szczególne, jako że wozy ze znakiem Aston Martina były, są aresztą w dalszym ciągu, dostępne dla ludzi posiadających wysokie konta bankowe. Posiadacze kolejnych modeli: DB Mark III, DB4/GT, DB6 — dorównywali prestiżem, tym, którzy jeździli Rolls Royce'ami, Bentleyami czy Mercedesami.

Niewielka ilościowo produkcja odznacza się wyjątkową precyzją wykonania, dbałością o komfort i bezpieczeństwo pasażerów. I choć produkty Aston Martina zwykło określać się jako sportowe, to przyznać trzeba, że do wozów sportowych jest im bardzo daleko. Jedynym sportowym elementem są olbrzymi silnik dający dużo przyspieszenia i wysoką szybkość. Poza tymi momentami, poszczególne modele nie mają nic sportowego. Najbardziej charakterystycznym określeniem tych wozów będzie — szybki, komfortowy samochód dla ludzi posiadających sportowe zacięcie i dużo pieniędzy.

Wracając do najnowszego modelu tej wytwórni — Aston Martin V8; przede wszystkim jak na wóz klasycznie sportowy, jest on trochę za ciężki. Waży aż 1800 kg mimo że karoseria wykonana jest z metali lekkich. Do napędu tego samochodu służy ośmiocylindrowy silnik w układzie „V" o pojemności 5340 ccm i mocy 350 KM, co czyni zeń najsilniejszy — jeśli chodzi o moc silnika — samochód osobowy wytwarzany w Wielkiej Brytanii. Wyposażenie go w najrozmaitsze nowinki techniczne, cztery podwójne gaźniki, regulowany elektronicznie dopływ paliwa itd. powoduje, iż jest to na wskroś nowoczesny samochód. Przy tak dużym silniku zużycie paliwa jest całkiem skromne, tylko... 23 litrów na 100 km, ale szybkość jest imponująca — 230 km/h. Powstaje pytanie — gdzie można obecnie jeździć z taką szybkością?

Naturalnie, jak we wszystkich wozach wysokiej klasy, model V8, otrzymał dostownie wszystko — od wycieraczek reflektorów, poprzez pełną klimatyzację, aż po automatyczną skrzynię biegów, włącznie.

Jedno z zachodnich pism motoryzacyjnych zamieszczając test tego samochodu dopatrzyło się w nim wielu zalet, ale tylko jednej wady — bardzo wysokiej ceny! (jag)



NA ZDJĘCIU: ostatni produkt Astona Martina — model z ośmiocylindrowym silnikiem i maksymalną szybkością powyżej 230 km/h. Ładny?

Pół żartem-pół serio



4—10.I.76

Zwycięscy Arabowie przetłumaczyli z oryginałów greckich i łacińskich oraz skomentowali podstawowe traktaty astrologiczne starożytności. Wkraczająca w epokę Odrodzenia Europa im więc zawdzięczała, że w tej mierze myśli ludzkiej nie powstała biała plama pokrywająca osiem stuleci średniowiecza.

Arabskie prace astrologiczne obejmowały nie tylko Środkowy i Bliski Wschód oraz Afrykę Północną lecz i tak odległe od siebie ziemie, jak, z jednej strony, Indie Zachodnie, a z drugiej Hiszpanię, Sycylię i południową Francję (skąd oczywiście łatwo przenikały na północny i środkowy wschód Europy). Mimo że Koran — podobnie jak Biblia — ostro sprzeciwiał się praktykom astrologicznym („... nie bijcie więc pokłonów słońcu ani księżycowi, lecz jedynie Bogu, który je stworzył...") arabscy astrologowie nigdy nie byli prześladowani. Prawdopodobnie dlatego, że dzielili z Koranem wiarę w przeznaczenie. Klasyczna astrologia babilońska i egipska, a w ślad za nią grecka i rzymska opierała się bowiem na przeświadczeniu, że gwiazdy i planety mają niewzruszony i z góry określony wpływ na losy i wszystkie poczynania mieszkańców ziemi.

Również horoskopiarstwo inaczej zwane astrologią praktyczną, znalazło w Arabach wdzięcznych adeptów i kontynuatorów sztuki wróżebnej tak popularnej w ostatnim okresie starożytności. Niewątpliwie doszły tutaj do głosu talenty matematyczne i rachunkowe ludów arabskich.

Jeśli cofniemy się o kilka wieków zobaczymy, że wspaniała stolica kalifów, Bagdad, wzniesiona nie opodal dawnego Babilonu, była w latach swojego rozkwitu za panowania Haruna-al-Raszyda miejscem ożywionej działalności astrologów, hołubionych przez samego władcę. Gwiezdni wróżbiarze dysponowali wówczas potężnym obserwatorium, skąd prowadzili badania posuwające również naprzód wiedzę astronomiczną. Wsławił się wtedy Albumasar z Balkh (czyli Abu mash'ar ar Balkhi), którego „kwiaty astrologii", przetłumaczone na łacinę, zażywały sławy w zachodniej Europie jeszcze w paręset lat po śmierci autora i znalazły się wśród pierwszych ksiąg wydrukowanych w oficynie Jana Gutenberga.

Pośród wersetów Koranu był zresztą i taki, który usprawiedliwiał a nawet zachęcał do badania ruchów ciał niebieskich: „Bóg stworzył słońce żeby świeciło w dzień i księżyc ażeby jaśniał w nocy, zaś ustalił ich pozycje tak, aby pozwalały obliczać liczbę lat i rachować upływ czasu...". Ten werset był wytłumaczeniem i tarczą ochronną dla zajęć astrologów arabskich w rzadkich momentach kiedy tego potrzebowali.

Natomiast nasz aktualny horoskop, pierwszy w roku przestępnym 1976 brzmi:

BARAN 21.3.—20.4.: W drugiej połowie tygodnia atmosfera w pracy nieco się pogorszy, ale twoje szanse zostaną bez zmian. Nie omieszkaj jednak uporządkować drobnych spraw codziennych, które powinieneś był wyprowadzić na czyste wody przed końcem ubiegłego roku.

BYK 21.4.—21.5.: Przed tobą dobry tydzień: przypływ energii i powrót do konstruktywnego działania, nie przywiązuj wagi do drobnych przeciwności i nie rozdmuchuj ich, nawet w gronie bliskich współpracowników.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: To, czego obawiasz się w najbliższym tygodniu, prawdopodobnie w ogóle nie nastąpi albo odsunie się na dalszą przyszłość. Możesz więc — i powinieneś — skorzystać z proponowanego udziału w zabawie, która zapowiada się bardzo atrakcyjnie.

RAK 22.6.—22.7.: Pomyślny tydzień dla raków: załatwią ważną sprawę i nawiążą interesujące kontakty z ludźmi, którzy w przyszłości odegrają w ich życiu niecodzienną rolę.

LEW 23.7.—23.8.: Czeka cię teraz bardzo dużo pracy i chyba będziesz musiał odłożyć na później projekty karnawałowych szaleństw lub zimowego wyjazdu w góry. Ale co się odwlecze nie uciecze jeżeli, oczywiście, przyłożysz się energicznie do roboty.

PANNA 24.8.—23.9.: Nie daj się sprowadzić z drogi postępowania, którą wybrałeś słusznie i odpowiednio do całej sytuacji. Wszystkie zamierzenia, mieszczące się w twoim „planie głównym". niewątpliwie urzeczywistnisz jeśli potrafisz skorzystać z nadarzających się okazji.

WAGA 24.9.—23.10.: Czeka cię doskonały tydzień o ile nie wyciągniesz właściwe wnioski z pomyślnych układów. Nie obawiaj się wysuwać żądań obiektywnie uzasadnionych i pchać naprzód spraw, których słuszność już potwierdziło doświadczenie.

SKORPION 24.10.—22.11.: Energia cię rozpiera i gotów jesteś porwać się na wszystko — niestety raczej nie w porę. Naszym zdaniem lepiej zrobisz przesuwając na później obrazoburcze projekty. Daj również spokój nowym znajomościom, zwłaszcza flirtom — chwilowo...

STRZELEC 23.11.—21.12.: Twoje samopoczucie nie jest teraz najlepsze i powinieneś spojrzeć prawdzie w oczy: sam zawiniłeś doprowadzając do napiętych stosunków z najbliższymi. Nie próbuj jednak niczego naprawiać na siłę. Zostaw sprawę czasowi, który leczył już poważniejsze rany.

KOZIOROŻEC 22.12.—20.1.: Jeżeli od samego poniedziałku przyłożysz się ostro do pracy, pod koniec tygodnia sam się zdziwisz ile można zrobić w przeciągu sześciu dni. Inni też to dostrzegą i twoje akcje pójdą w górę.

WODNIK 21.1.—18.2.: Wszystko byłoby dobrze gdyby nie to, że dotąd nie ustaliłeś — choćby przed samym sobą jasnego sposobu postępowania. Stąd obawa, że pewne sytuacje cię zaskoczą, być może już w najbliższym czasie.

RYBY 19.2.—20.3.: Wydaje ci się, że mało ważne sprawy zbytnio się komplikują? Może i masz rację, ale nie będzie ci, chyba zbyt trudno wyprowadzić je na prostą drogę. Przestań rozmyślać i weź się do konkretnej roboty.